№ 26. WARSZAWA, dnia 26 czerwca 1920 r. Rok 2.

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

JÓZEF BEK.

Policjant — rozsadnikiem kultury.

Wiekowa niewola wycisnęła na nas wielorakie piętna. Dopiero dalsze pokolenia, wyrosłe w atmosferze prawa i wolności, pozbędą się, chociaż także nie odrazu śladów długoletniego ucisku.

Najgorszym następstwem, zarazkiem niejako, w krew wszczepionym — jest nieuznawanie prawa, nieufność względem każdej ustawy, niesłychanie łatwa krytyka rozporządzeń władzy, polegająca na wyszydzaniu przepisu, bez głębszego wmyślenia się w jego motywy. A skoro przepis ten w czemśkolwiek bezpośrednio nas skrępuje — wysilona pomysłowość, dowcip, jak obejść, ominąć to prawo.

Nic nie pomogło, że w gimnazjach rosyjskich uczono nas przez 8 lat filologji klasycznej, nie nauczyliśmy się tyle, żebyśmy rozumieć mogli, co to znaczy „dura lex—sed lex", żebyśmy się stali obywatelami podobnymi Rzymianom. Następne pokolenie, niewątpliwie, posunie się o krok naprzód w przyswojeniu sobie poczucia legalizmu; my trwamy w anarchizmie, w najgorszem tego słowa znaczeniu. Dowcipniś jakiś powiedział nawet, że my Polacy nie obawiamy się bolszewizmu, gdyż idziemy dalej, niż bolszewicy, — bo jesteśmy anarchistami. Wyrazem może najjaskrawszym tego „spadku po Moskalach" jest stosunek szerokiego ogółu naszego do policji. Zupełnie zrozumiały, naturalnie, pogląd wskutek roli, jaką ten organ władzy odgrywał, na jakim poziomie kultury stał, jakie wynagrodzenie otrzymywał, zgóry skazany na uzupełnianie dochodów drogą łapówek i poczęstunków.

Musimy nawrócić i to szybko z tej drogi: policja, organ wykonawczy władzy, rządzącej się prawem, musi być otoczona szacunkiem. Gdy już tak się stanie, będzie to miarą naszego ulegalizowania się wewnętrznego. Ale jakaż to długa droga do tego! W każdym razie niepoślednią a może pierwszą nawet rolę odegrać musi tu sama policja. Musi ona pod pewnemi względami wyprzedzić otoczenie, z którego wyrosła. Musi górować nad współobywatelami, musi posiadać wiele zalet, których ogółowi brak. Krótko mówiąc, musi być rozsadnikiem kultury.

Za czasów rosyjskich policjant na wsi był obok szynkarza, najwpływowszą ciemną siłą, szerzycielem zepsucia, złym duchem ludu. Polski policjant musi stanąć w innym szeregu, w szeregu jednostek, niosących światło i dobro; obok kapłana i nauczyciela. Może to wydać się komuś paradoksalnem, jednak pozwalam sobie śmiało to wypowiedzieć: ksiądz, nauczyciel i policjant — to trzy czynniki, jeżeli idzie o osoby z urzędu niejako postawione, do krzewienia kultury wśród mas ludowych.

Na tę drogę już weszliśmy. Organizacja policji przeprowadzona w ciągu roku ubiegłego, wielkie wysiłki, czynione ze strony władzy centralnej, aby ją postawić na europejskiej wyżynie, wlewa w nas wiarę, że tak się stanie, jak tego pragniemy. Policjant na wsi, stykając się w codziennem życiu z włościaninem, nauczy go szacunku dla państwa, wykorzeniać będzie fałszywe pojęcia o większej wartości „porządków" za czasów Moskala, przekona o konieczności płacenia podatków na rzecz państwa polskiego, o podpisywaniu pożyczki państwowej, o potrzebie posłuchu dla ustaw Rzeczypospolitej. Ta rola policjanta jest niesłychanie ważna w obecnej zwłaszcza dobie, kiedy nawet posłowie do Sejmu, demagogją pojęć, rzucają się na t. zw. wiecach sprawozdawczych, na rząd, na państwowość polską, na obowiązek ponoszenia ciężarów na rzecz państwa. Oczywiście rola taka jest możliwa tylko w tym wypadku, gdy policjant będzie sam tak mocno przeświadczony o potrzebie szanowania prawa, że nie ulegnie pokusie przekupstwa, na które ludność tak chętnie wystawia policjanta.

Inne zadanie policji, to krótko mówiąc — obrona uciśnionych. Gdzie ktoś drugiemu gwałt zadaje, gdzie silniejszy widocznie krzywdzi słabszego, tam zjawia się stróż bezpieczeństwa publicznego, hamuje gwałtowników, zatrzymuje rękę wzniesioną do ciosu zbrodniczego, w imieniu prawa usuwa tłum rozgorączkowany, dyszący zemstą, dążący do samosądu. Policja z narażeniem życia, ściga bandytów, wykrywa kryjówki zbrodniarzy, zapewniając bezbronym obywatelom spokój snu i pracy. Idea państwa — to dobro publiczne, a to ostatnie — to pohamowanie zbyt wybujałego egoizmu jednostek działających na szkodę ogółu. Olbrzymia większość zakazów "pod karą", ma właśnie na celu ograniczenie samowoli bezmyślnych lub świadomie szkodliwych ludzi. Nie wolno jechać zbyt szybko przez most bo się prędko popsuje i wypadnie prędzej obciążyć ogół wydatkiem na naprawę lub budowę nowego. Nie wolno budować przy wązkiej ulicy zbyt wysokich domów, bo się tamuje dostęp życiodajnych promieni słońca do mieszkań ludzkich i wymianę szybką i łatwą nasyconych wyziewami warstw powietrza. Nie wolno wylewać (co się dzieje wszędzie w miasteczkach nieskanalizowanych) przed dom pomyj, bo się zakaża powietrze dla całego otoczenia; nie wolno, aby studnie publiczne po wsiach i miasteczkach nie były zaopatrzone w wiadro stałe, bo wówczas każdy przychodzi z własnem wiadrem i może zanieczyścić wodę zarazkami chorobotwórczemi. Nie wolno, gdzie się utworzyła kolejka czekających (przy kasach, składnicach i t. p.), aby ci co później przyszli, stawali przed obecnymi i t. d. i t. d. A na straży tego wszystkiego — stoi policjant. Czyż nie jest on wówczas rozsadnikiem kultury? Idzie tylko o to, ażeby rzeczywiście sumiennie i wiernie spełnił ten swój obowiązek.

A do tego potrzebne są przedewszystkiem dwa warunki: po-pierwsze, aby znał wszystkie odnośne przepisy prawa, a powtóre aby sam był przekonany o słuszności tych przepisów, aby rozumiał znaczenie i ważność każdego takiego przepisu dla życia publicznego. Cóż bowiem znaczy, że sołtys np. czy wójt ma pilnować, aby przy budowie zagród włościańskich nie urządzano gnojowni pod oknem mieszkalnej izby, albo żeby ustęp był conajmniej 10 metrów oddalony od studni, kiedy on nie rozumie, jak to jest, że zły skład powietrza ujemnie wpływa na krew człowieka a przez to na jego zdrowie?

Otóż policjant, którego obowiązkiem jest nietylko tropić złoczyńców, ale i zapobiegać złym czynom, a także być organem wykonawczym władz samorządowych w dziedzinie t. zw. policji miejscowej, zdrowia i bezpieczeństwa, — musi przerastać swe otoczenie nietylko znajomością przepisów, ale i rozumieniem ich znaczenia, musi się znać i na hygienie życia codziennego i technice ogólnej budowy domów, dróg i mostów i t p. — z drugiej strony rozumieć ustrój społeczny i państwowy, aby mógł odróżnić działania szkodliwe rzeczywiście dla całości budowy społecznej i państwowej od pozornie ujemnych lub obojętnych. To wszystko zdobyć musi w szkole, ale także i przez dokształcanie się w drodze samouczka pod kierunkiem i przy pomocy wykształconych swoich przełożonych. Wielu pomocą byłaby „Bibl oteczka policjanta", popularne pismo zagadnieniu temu poświęcone i t. p.

TADEUSZ ZYLBER.

KIEROWNIK MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

(Sylwetka).

Kierownikiem M. S. W. został mianowany p. Józef Kuczyński. Nowy minister jest znanym fachowcem i znawcą administracji. Przez szereg lat był radcą prawnym wydziału gubernjalnego w Radomiu, miał zatem możność poznać z własnego doświadczenia wymagania i potrzeby administracji. Wybitny prawnik i doskonały znawca prawa administracyjnego, obznajmiony dokładnie z obowiązującemi przepisami administracyjnemi, wiedzę teoretyczną łączy ze znacznym zasobem doświadczenia praktycznego. Długoletni adwokat i działacz społeczny miał sposobność poznać bolączki naszego życia i jego potrzeby. Nie są mu również obce nasze instytucje samorządowe, ta podstawa, na której musi się oprzeć w dzisiejszych czasach cała nasza polityka wewnętrzna. Jako prokurator bowiem Sądu Najwyższego miał powierzone sobie stawianie wniosków w sprawach, rozpoznawanych, przez Komplet Administracyjny Sądu Najwyższego, zna więc ducha tych nowych ustaw o samorządzie miejskim i powiatowym, oraz ich braki.

Działalność p. Kuczyńskiego na dotychczasowych stanowiskach, ujawniła cenne przymioty głębokiej orjentacji i pracowitości, która mogła służyć przykładem każdemu z podwładnych. Gdziekolwiek ustępował, przechodząc na inne stanowisko, pozostawiał po sobie opinję zwierzchnika sprawiedliwego, choć surowego dla winnych, a zarazem umiejącego ocenić zasługi istotne. W każdą sprawę dotyczącą powierzonego mu stanowiska nie wahał się nigdy wniknąć jaknajgłębiej, nie zastanawiał się nigdy przed wykryciem nadużycia bez względu na to, kto je popełnił.

Do tych przymiotów zwierzchnika dodać należy zalety osobiste: dobroć, przystępność, ujmujące obejście.

Współpracowników swych i podwładnych traktował zawsze, jako towarzyszy pracy, obarczonych, jak i on jedynem zadaniem i celem — służbą dla Państwa i dobra Ojczyzny.

Nazwisko p. Kuczyńskiego, jako kandydata na ministra spraw wewnętrznych, wypływało prawie przy każdem przesileniu gabinetowem i zawsze poważnie było brane w rachubę, teraz dopiero ze sfery projektów stało się realnym.

Na nowem stanowisku powitany został z całą serdecznością, ze swej strony zaś zażądał od urzędników ministerstwa tylko tej pracy, jaką odznaczali się dotychczas.

D-R A. BRZEG.

BUDOWNICZEMU ŁADU W POLSCE.

Był pierwszym rozmiłowanym w swem dziele budowniczym, co kielnią biorąc zaprawę, budował cementem trwałym spojony gmach.

Przychodził w porę, kiedy od kilku ledwie miesięcy istniejący organizm państwa, drżał w gorączkowym, zdenerwowania pełnym nastroju, kiedy naród wskrzeszony nagle do samodzielnego życia, spoglądał z niepokojem, podoła li burzom, idącym nań od zewnątrz i od wewnątrz.

A wówczas w styczniu w gabinecie koalicyjnym pod premjerem Paderewskim, jawiła się wyniosła, tajemnicza poniekąd postać ministra Wojciechowskiego.

Przychodził z ramienia lewicy i tem samem budził pewien niepokój w kołach zachowawczych, jako łącznik starego gabinetu tuguttowskiego z nowym.

Ale to nie był człowiek partji. Ukochał dzieło swe pierwszego budowniczego ładu wewnętrznego w Polsce i spoglądał poza widnokrąg ludzi zaślepionych w światopoglądzie zaścianek.

Miał szerszy oddech. Znając zagranicę, wychowaniec angielskich zasad i w. brytyjskich wzorów polityki wewnętrznej, patrzał w dal. A był człowiekiem bacznym, czujnym. Miał ten zmysł wsłuchiwania się w tętno życia dokoła nas, w najbliższym otoczeniu. Trzymał rękę na pulsie życia społecznego zagranicy, i jako skrupulatny znawca życia, badał wysokość napięcia burzliwej atmosfery własnego społeczeństwa i sąsiadów.

W koło nas przewalała się wówczas burza rewolucji. Objąwszy pożarem Rosję, błyskała czerwienią władz spartakusa w Berlinie i Monachium, obejmowała płomieniem Węgry i stolicę Naddunajską.

Trzeba było w tej porze sporo krwi zimnej, wytrwałego spokoju i pewnego wewnętrznego taktu w kierowaniu naszem życiem społecznem, którego jedynym regulatorem był gorący patrjotyzm społeczeństwa, w instynkcie samozachowawczym broniący się przed podmuchami burzy wewnętrznej.

I tym spokojnym, o pewnej dłoni sternikiem wewnętrznego życia narodu, był Wojciechowski w całej pełni. Trwał też na stanowisku, jedyny, przez półtora roku, przeżywał zmiany i przełomy gabinetu, budując po dziś dzień rzecz wielką — ład w Polsce.

* * *

A trzeba przyznać to sprawiedliwie, że w porę gdy obejmował ster spraw wewnętrznych w państwie, panował tu jeszcze spory zamęt i chaos. Nie było jednolitej magistratury, jednego ciała wykonawczego, cały szereg organizacji powołanych doryczo do współpracy, kłócił się z sobą w egzekutywie, milicja ludowa i milicja obywatelska, żandarmerja i straż kolejowa, policja rzeczna i t. d., wszystko to było organem ładu wewnetrznego, tylko, że organizacje tę różnym podlegały ministerstwom, kłócąc się w kompetencji i utrudniając linję wytyczną działania.

I w tym zakresie trzeba podnieść wielką zasługę ministra Wojciechowskiego. Jako organizator życia wewnętrznego i ładu w państwie, dążył do wytworzenia jednolitego organu wykonawczego, powołanego do straży nad rygorem wykonywania praw i istniejących przepisów.

Jego zasługą jest unifikacja dawniejszych organów w jedną służbę bezpieczeństwa, w policję państwową. Równocześnie wysiłki, w tym kierunku prowadzone, dążyły do zcentralizowania wszystkich organów służby bezpieczeństwa, na całym obszarze Rzeczypospolitej, bez względu na dawne zabory.

Zatem chodziło o zcementowanie tych różnolitych organów, jak w Małopolsce policji państwowej, oraz żandarmerji podległej zarządzeniom ministerstwa wojny, tak samo jak i w Poznaniu, dwóch typów organów służby bezpieczeństwa.

W tym względzie zupełnym sukcesem uwieńczone zostało jego dzieło zarówno w Małopolsce, jak i w Poznaniu, gdzie obowiązuje już jednolity typ służby bezpieczeństwa. Usuwając pewne naleciałości przeszłości, jak np. milicję ludową, nie postępował rewolucyjnie, nie wywoływał rozjątrzenia, bo kolejno przeprowadzając system unifikacji całej służby bezpieczeństwa w kraju, dążył do tego, by wytworzyć jeden spoisty organ państwowy, stojący na straży praw i ingerujący w sprawach obowiązujących ustaw i przepisów.

Tworząc tę jednolitą organizację, dążył do postawienia policji państwowej na pewnej wyżynie, by mogła ona stanąć na wysokości zadania i, spełniając wzorowo swe obowiązki, zyskiwała uznanie i mir społeczeństwa. Tu brał Wojciechowski wzór z Anglji. Dla niego ideałem był policjant londyńskiej City, budzący szacunek własną swą osobą.

Dla osiągnięcia tego wysokiego typu służby państwowej, starał się o odpowiedni dobór ludzi, przyczem był wymagający i surowy, zwłaszcza jako sędzia wobec swych podwładnych.

Dążąc do wyższego typu służby bezpieczeństwa, starał się o odpowiednie wyszkolenie policji państwowej, starając się z wzorów angielskich instruktorów czerpać materjał wychowawczy dla naszego policjanta. Równocześnie też starał się przez zapewnienie materjalnego bytu funkcjonarjuszy policji, stworzyć z organów bezpieczeństwa i kontroli organizację pewną i niezawodzącą, tak, iż pobory służby bezpieczeństwa przewyższają pobory innych funkcjonarjuszy państwowych. Sam zaś świecił wzorem swej niezmordowanej energji i pracowitości.

Wkładając młodzieńczy zapał w półtoraroczną budowę ładu w Polsce, stworzył pewne podwaliny wewnętrznej polityki państwowej, wytworzył swoisty, doskonalący się typ organów wykonawczych służby bezpieczeństwa.

I dlatego, gdy dziś po 17 miesiącach wytężającej pracy, odchodzi ze swego fotelu ministerjalnego, odchodzi z świadomością świetnie spełnionego obowiązku i wielkiej zasługi.

...Exegit monumentum aere perennius...

Jako budowniczy ładu w Polsce, wzniósł gmach z gruntu, który jest też pomnikiem jego potężnej, celowej pracy

* * *

W piątek dotychczasowy minister spraw wewnętrznych p. Stanisław Wojciechowski żegnał pracowników policji

O g. 10 rano w pokoju komendanta głównego zebrali się przedstawiciele komendy głównej i policji warszawskiej, oraz ci przedstawiciele policji prowincjonalnej, którzy bawili w Warszawie.

W przemówieniu swem p. Wojciechowski dziękował kierownikom policji, że dzięki ich pomocy i wytężonej pracy policja polska, pomimo krótkiego stanu swego istnienia, osiągnęła poziom tak wysoki, na jakim stoi już obecnie.

Marzeniem jego było stworzyć policjanta — obywatela, podobnego policjantowi angielskiemu, którego p. Wojciechowski uważa dotychczas za wzór najlepszy.

Działalność policji zyskuje coraz większe uznanie społeczeństwa i przełamała dotychczasową opinję społeczną. P. Wojciechowski nie wątpi, że jeżeli tak dalej pójdzie, policja polska nietylko będzie tem, czem być powinna — instytucją krajową obywatelską, lecz służyć będzie jako wzór dla innych tego rodzaju instytucji.

Pan Wojciechowski jest przekonany, że tak jak wojsko, które już jest chlubą Ojczyzny i policja zajmie to samo stanowisko jako instytucja otoczona poszanowaniem całego społeczeństwa.

W końcu dotychczasowy minister zwrócił się do policji z wskazówką bardzo cenną, aby w swych wystąpieniach, częstokroć z konieczności bezwzględnych, starała się zawsze oszczędzać godność osobistą obywateli, a nawet ją rozwijać, gdyż ten czynnik stanowi bardzo cenny skarb narodu i tylko dzięki jego posiadaniu, mogliśmy dojść do tych wyników państwowych do jakich doszliśmy.

W imieniu policji odpowiedział p. Wojciechowskiemu zastępca komendanta głównego p. Marjan Borzęcki.

Charakteryzując działalność p. Wojciechowskiego, na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, mówca w dłuższem przemówieniu podniósł jego zasługi nad organizacją policji i dążeniu do postawienia jej na odpowiednim poziomie.

Drugą zasługą p. Wojciechowskiego było sprowadzenie doświadczonych instruktorów angielskich; — trzecią, dbałość i starania przedsięwzięte w kierunku poprawy bytu materjalnego policji. Nawet ujawniona przez p. Wojciechowskiego w pewnych wypadkach bezwzględność była wywołana li tylko metodycznością i celowością zamierzeń.

Okrzykiem: Niech żyje minister Stanisław Wojciechowski! cześć! pochwyconym szczerze przez obecnych, zakończył p. Borzęcki swe przemówienie.

DR. M. ISAJEW.

JESZCZE O PSYCHOLOGJI TŁUMU.

(W przekładzie Z. T.).

(Szkic, wysnuty z „przestępczości tłumu". Sigela, Tarde'a i in. socjologów).

Prądy rewolucyjne, ogarniające ludy Europy, wytworzyły katastrofalny wprost kryzys etyczny i polityczny, który wsparł się na bezrządzie logiki. Definicja ta okaże się zupełnie uzasadnioną i zrozumiałą, o ile pogodzimy się z teorją filozofa-pozytywisty Augusta Comte'a, że „światem rządzą tylko nieuchwytne zjawiska", a „konstrukcja całego mechanizmu socjalnego opiera się zasadniczo tylko na domniemaniach". Bezbrzeżne zło, w jakiem pogrążyła się kultura spółczesnego społeczeństwa, wypływa z głębin skłócenia się wszystkich umysłów w zakresie podstawowych zasad polityczno-socjalnych, trwałość i stanowczość, których jest elementarnym warunkiem porządku i ładu społecznego. I dopóki umysłowość zbiorowa nie przyjmie w jednomyślnej zgodzie jakichś ustalonych zasad, krystalizujących powszechną doktrynę socjalną, dotąd wszelkie paljatywy polityczne nie wyjdą z orbity patologicznych objawów brodzenia rewolucyjnego.

Rzec by można, że w powietrzu unosi się jakieś uczucie burzliwego niezadowolenia, chwiejności dążeń do niejasno sformułowanego celu bytu, osłabienia pierwiastka woli oraz anemji ośrodków nerwowych gramadnego indywiduum, którem w rzeczywistości jest w obecnem współżyciu, zarówno społeczeństwo, jak naród.

Każda jednostka, za wyjątkiem obdarzonych szczególnie silną wolą i trwających w zupełnej równowadze psychicznej i etycznej — podniecana od zewnątrz nastrojem burzliwym i nie znajdując wewnątrz siebie źródła spokoju i równowagi, instynktownie asymiluje sie z upodobnionym do siebie otoczeniem. W ten sposób rozwija się i kultywuje instynkt stadny, wiodący do gromadzenia się, stwarzania mas, jednym słowem — tłumu, w którym poszczególne jednostki zatracają swe cechy osobiste i właściwości indywidualne i przetwarzają się w coś nowego, nie mającego nic wspólnego z poprzednim stanem. Ten nowy twór staje się niesłychanie wrażliwym i podatnym na wszelkiego rodzaju wpływy, szybko wybucha gniewem i nienawiścią, bez dostatecznych do tego powodów.

W ten mniej więcej sposób charakteryzuje właściwości tłumu znany psycholog i socjolog Tarde.

„Tłum — powiada on — to spław najróżnorodniejszych, obcych sobie pierwiastków. Najsłabszy prąd namiętności, by iskra elektryczna przebiega z jednostki na jednostkę, elektryzuje je i doprowadza do jednakiego wysokiego napięcia zgromadzenie, zebrane często zgoła przypadkowo. W ten sposób otrzymuje się z elementów zupełnie odrębnych jakby jeden akumulator, nagromadzoną energję, którego wyładować można w dowolnym kierunku i celu. Dotychczasowa różnorodność elementów kojarzy się bezwiednie, napręża i usiłuje wyładować się bezpośrednio, choćby w formie najbardziej monstrualnej i niszczącej, często demolującej nawet własne istnienie.

A przecież większość tego tłumu zbliżyła się do niego i zespoliła z nim tylko pod wpływem ciekawości, lub tak powszechnie obserwowanego instynktu stadnego — w zupełnej obojętności i równowadze ducha. Ale prąd magnetyczny otoczenia udziela się niby febra i sprowadza gorączkę zniszczenia.

Co jest najmniej uzasadnione w tłumie, to jego natychmiastowa koordynacja. Przecież, najczęściej, tłumu nie wytwarza jakaś uprzednia zmowa, zobowiązanie się dążenia do wspólnego celu, albo pokrewieństwo uczuć, aby usprawiedliwić można odruch tłumu jakimś zbiorowym interesem, powstającym dla zaspokojenia elementarnych potrzeb odrębnych jednostek. Tymczasem pośród najróżnorodniejszych przejawów odruchu tłumu, spostrzegamy pewną celowość i logikę w jego zachowaniu się i słyszymy określony ton, pomimo dysonansu tysięcy głosów. Spostrzeżenia te nasuwają konieczność rozpoznania owego „coś", co kieruje jednolicie wolą zbiorową tłumu i opanowywa jego myśl. To „coś" nie zdaje się być zaprezentowaniem na arenie najniższych władz umysłowych, a jednocześnie nie może pretendować do przejawu pewnego uzdolnienia intellektualnego; bodaj najtrafniejszym terminem dla tego „coś" będzie: d u s z a t ł u m u.

Skąd jednak czerpie swój początek owa „dusza tłumu"? Trudno genezę jej przypisać jakimś „siłom czarnoksiężkim"?

Według mniemania Henryka Bordier genezy jej szukać należy w instynkcie naśladowczym. Zdolność naśladowcza człowieka jest najcharakterystyczniejszą cechą jego natury. Przekonywa o tem uważniejsze obserwowanie danego środowiska. Czyż wszelkie mody, prądy, dążenia, zwyczaje, obyczaje, systemy, a nawet prawa i kanony nie biorą swego źródła i nie utrwalają się na podstawach naśladownictwa?

W przejawach naśladownictwa — mówi dr. Ebrare—zawiera się coś tajemniczego, jakaś siła przyciągająca, niewoląca nas, poza naszą świadomością, do naśladowania tych przejawów, jakieśmy mieli możność obserwować, a które wpłynęły na nasze zmysły i wyobraźnię. Objawy te są tak znane i upowszechnione, że już nawet pogodziliśmy się z podleganiem ich władzy tajemnej. Mają one nadto w sobie coś tak zniewalającego, że oprzeć się im nie są zdolne, zwłaszcza natury słabe i chwiejne.

Potencja tłumu może się wyrazić w formie i okierunku zupełnie dowolnym, a najczęściej tylko przypadek decyduje o sposobie wyładowania się tej energji. Wypadek, który spowoduje giest, ruch, krzyk lub wyraz, wywiera na tłum wpływ daleko rozleglejszy, niż na pojedyńczego człowieka. Jednostka w społeczeństwie normalnem stanowi materjał niezbyt łatwo zapalny; tłum zaś to proch, wobec którego przypadek jest iskrą, wywołującą wybuch. Cała groza następstwa przypadku maluje się w tem, że jest on nieobliczalny.

Dla przykładu pozwolę sobie zacytować zajście, obserwowane przezemnie w m. Kozłowie, w gub. tambowskiej, w r. 1919: „W dniu świątecznym na jednym z placów publicznych zgromadził się, jak zwykle, tłum, najzupełniej pogodnie usposobiony. Tu i owdzie rozlegały się dźwięki harmonji, jakieś dowcipki i śmiechy. Nagle z za węgła wybiega chłopiec i biegnie przez plac, ile ma sił w nogach. Ktoś z tłumu żartem krzyknął:

— Trzymaj go!

Kilku parobków niekazało sobie dwa razy powtarzać wezwania i kopnęło się za chłopcem. Z trudem, lecz dogonili go i zatrzymali. Chłopiec, zaskoczony nieoczekiwaną przeszkodą, począł szamotać się i wyrywać. Parobcy pochwycili go mocniej, lecz już za chwilę powali go na ziemię i poczeli go niemiłosiernie bić. Ten i ów z tłumu ujął sie za chłopcem. Od słów przeszło do pięści i naraz wynikła ogólna bijatyka. Nikt z walczących literalnie nie zdawał sobie sprawy z tego dlaczego rozdaje i otrzymuje razy. Epizod ten zakończył się tem, że rozbestwione okrzykiem: „Bij burżujów"! chłopstwo rozpłynęło się po ulicach miasta, napastując wszystkich przechodniów i rozbijając sklepy.

Tego rodzaju przykładów „dzieje ruchów ludowych" dostarczają bardzo wiele. Bliższe zbadanie ich przyczyny zawsze doprowadzało do jakiegoś epizodu przypadkowego. Ten sam podkład przyczynowy miały niemal wszystkie rozruchy chłopskie we wsiach Rosji, kończące się ofiarami w ludziach i w zniszczonym dobytku. Jeden jakiś nieobliczany ruch, niebaczne słowo sprowadzało wybuch i katastrofę. Dlatego też policja w Rosji, aczkolwiek nieobeznana z psychologją tłumu, zasadniczo przeciwstawiała się wszelkiemu zbiorowisku tłumnemu i tumultowi, bowiem nigdy nie była pewna, jak się wyrazi epilog najbardziej pokojowego zgromadzenia.

Lecz czyż można się tego rodzaju zjawiskom dziwić, skoro znamy przykłady, że nawet korporacje, ściśle zespolonych ze sobą, zarówno konkretnymi celami, jak i uzdolnieniem intellektualnym ludzi, na zebraniach swych i naradach dochodzą częstokroć do wniosków i uchwał tak absurdalnych, że pryskają one pod wpływem jednostkowego rozumowania. Cóż mowić o tłumie, który gromadzi i zespala przypadek?

W imię jakiegoś tajemniczego prawa, zanotowanego zarówno przez Spencera, jak i Maksa Nordau'a, intellektualne zdolności jednostek w skupieniu nie dopełniają się, lecz wykluczają. Następuje jakieś zniwelowanie umysłowe, znane już starożytnym rzymianom, co wyrazili w popularnem przysłowiu: „Senatozer boni vici, autem senatus mola bertia". (Senatorowie dzielni mężowie, ale senat liche bydlę). Niestety całą prawdomówność powyższego, tak niedyskretnego orzeczenia potwierdzają, aż nazbyt często zarówno zebrania gminne, jak rady miejskie i sądy przysięgłych, nie mówiąc już o korporacjach mniej wykwalifikowanych. To też bardzo często się zdarza że uczestnik zebrania, rozejrzawszy się w uchwale, którą sam ferował z pasją robi uwage: „Cóż to za idjoci uchwalali"?

— Przecież pan dobrodziej sam też uchwalał?

— A no, skotłowali mi głowę. Podszepnął mi ktoś: wstań! — wstałem, ale doprawdy nie zdawałem sobie sprawy, że to takie kapitalne bzdurstwo.

Żal, oczywiście, po niewczasie.

Niezależnie od takich objawów „solidarności", wypływających z instynktu naśladowczego, swoistemu wogóle człowiekowi, a spotęgowanemu w gromadzie, tłum ulega również łatwo oddziaływaniu psychicznemu. Dość jest stanąć na ulicy, zadrzeć głowę ku górnym piętrom i maskować pilne rozglądanie czegoś, aby wnet zgromadził się tłum gapiów, z zadartymi do góry głowami. Sama obserwacja jednak nie wystarcza. Wnet rodzi się jakaś legenda, przybierająca coraz większe rozmiary i ruch uliczny zatamowany jest na długie godziny.

Takie oddziaływanie na zbiorową sugestję tłumu staje się tem łatwiejsze, im bardziej społeczeństwo jest rozkołysane w swej normalnej orbicie bytu. Jakieś niepowszednie przeżycia, wstrząsające epizody zaostrzają wrażliwość ludzką i czynią ją mało odporną wobec osobistego krytycyzmu. Jak dalece wypadki zewnętrzne oddziaływają na psychikę jednostek, świadczą epidemje samobójstw, następujące najczęściej po jakimś sensacyjnym. niepowszednim zamachu na swe życie. Charakterystyczne, że epidemja ta obejmowała pewną warstwe społeczną i wyrażała się w identycznych zamachach. Naprz. w latach 1908—1911 w Petersburgu zaobserwowano masowe samobójstwa wśród służących i szwaczek, trujących się esencja octową. Wobec rozmiarów tego rodzaju zamachów wydano nawet... zakaz wolnego handlu tym specyfikiem.

Wszystko, co powyżej zdefinjowaliśmy o psychologji tłumu, nie dotyczy oczywiście zgromadzeń, tworzonych w drodze organizacji planowej z pewnym określonym celem, jak naprz.: procesji religijnych i pochodów politycznych, cel bowiem i idea tych zbiorowisk są tak skrystalizowane i upowszechniane w świadomości zbiorowej, że oddziaływanie poboczne i przypadkowe nie może mieć łatwego dostępu. Pochody takie wyróżniają się instynktowną karnością i przezornością.

W tych razach zadanie policji winno się wyrazić we współdziałaniu, aby zgromadzenie, czy pochód, odbyły się według zapowiedzianego programu i nie napotkały na swej drodze niczego, coby wywołać mogło rozprzężenie porządku lub ochłodzenie nastroju. Spokój i równowaga organów policji, w razie jakiego ekscesu, zamknie eksces na epizodzie i nie przybierze masowych rozmiarów.

Wogóle policja powinna starać się możliwie głęboko przeniknąć w psychologję swego otoczenia i umiejętnie wyzyskiwać w znaczeniu dodatniem te cechy społeczne, jakie podlegają korzystnemu oddziaływaniu ze strony. Decyduje o tem silna wola, zimna krew, taktowne i stanowcze zachowanie się, zarówno wobec jednostki, jak tłumu.

Scharakteryzowawszy powyżej psychologję zbiorową przeżywanej przez nas epoki, pozwalamy sobie jeszcze raz zwrócić uwagę na wypowiedziany przez nas poprzednio pogląd co do konieczności umiejętnego przystosowania organów ładu i bezpieczeństwa publicznego do znamion chwili. Uczyni się to przez trafne skompletowanie personelu, obdarzonego niewzruszalnością duchowa, rozwiniętego intellektualnie, zdolnego trafnie przenikać do psychologji otoczenia i rozróżniać element występny od elementu anormalnego, wykolejonego chwilowo z równowagi ciężkiemi i wstrząsającemi przeżyciami. Zapewne, jest to zadanie jedno z najtrudniejszych, ale stanowi ono podwalinę uzdrowotnienia elementów społecznych i przy wysiłkach, dobrej woli i harcie ducha, oraz umiłowaniu zawodu uskutecznić się może.

D-R BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

BITWA POD OSTROŁĘKĄ.

Walka o niepodległość i zrzucenie jarzma rosyjskiego zapoczątkowana rewolucją wybuchłą 29 listopada 1830 roku ma charakter wybitnie wojskowy. Wszczęła ją szkoła podchorążych wraz z częścią garnizonu warszawskiego, a toczyła ją następnie przez szereg miesięcy regularna armja polska — powiększana słabym dopływem młodych formacji powstańczych. Klęska wreszcie poniesiona na placu boju zadecydowała ostatecznie o upadku całego tego, tak pięknego ruchu.

Chociaż coprawda, jak zwykle w takich wypadkach i władze cywilne poważny udział w tej walce brały — to jednak większa część wypadków — zależała od tego, jak się ukształtują stosunki na polach bitew. Wojsko było tym czynnikiem, który ostrzem swych bagnetów torował Polsce drogę do zdobycia niepodległości. Wojsko też podczas całej tej kampanji wypełniło swój obowiązek wzorowo i chlubnie. Dlaczego jednak mimo to powstanie upadło? Złożyło się na to wiele przyczyn; część z nich tkwiła w ukształtowaniu się stosunków wewnętrznych — w oziębłości przyjaznych nam mocarstw a złączeniu się i wspomaganiu się wzajemnem naszych wrogów ościennych—Rosji, Prus i Austrji—wiele też do upadku przyczyniliśmy się sami — tą niezgodą wewnętrzną, brakiem silnego rządu — przecenianiem sił wrogich—a niedocenianiem własnych. Jedną też z głównych przyczyn, dla których operacje nasze militarnie nie doprowadziły do zwycięskiego zakończenia tej wojny, był brak odpowiednich ludzi na stanowisku Naczelnego Wodza. Dyktator Chłopicki, nie wierzył w możność pobicia przemożnych jak mu się zdawało wojsk rosyjskich, a choć osobiście dzielnie stawał w boju—to jednak skorzystał ze swej rany otrzymanej pod Grochowem i wycofał się zupełnie z dalszej akcji. Następca jego Skrzynecki również w boju dzielny — do stanowiska Naczelnego Wodza nie dorastał ani zdolnościami militarnymi ani charakterem. Zawsze był chwiejny i niezdecydowany, przenosił nad stanowczą i śmiałą akcję ofensywną, trwanie w nieczynności — i wygodnej sie, bo niewymagające jakiejś śmielszej inicjatywy, bezpłodne rokowania dyplomatyczne. Decydował się na jakieś stanowcze działania wojenne, dopiero w ostatnim momencie—przynaglany przez długi czas do tego—przez swe otoczenie inaczej pojmujące zadanie wojska i jego wodza.

To też po długich dopiero naleganiach odważył się na ruch zaczepny w pierwszych dniach kwietnia uwieńczony zwycięstwem pod Dembem Wielkiem, zdobywszy się jednak na tak wielki dla niego wysiłek, zwycięskiego pościgu za rozbitym nieprzyjacielem nie kontynuował—a co za tem idzie nie odniósł z tego sukcesu korzyści takich, jakie można było osiągnąć wtedy przy odpowiedniem rozwinięciu dalszych działań bojowych.

Syt tego zwycięstwa wypoczywał na laurach przez cały kwiecień i dopiero z początkiem maja dał się wreszcie poderwać ustawicznym naleganiom, kwatermistrza generalnego Prądzyńskiego, do nowego kroku zaczepnego.

Armja rosyjska pod wodzą feldmarszałka Dybicza, zataczała podówczas wielki łuk — siły główne stały skoncentrowane pod Warszawą nad Korsyniem—lewe skrzydło głęboko wchodziło w województwo Lubelskie — prawe zaś zajmowało znaczną przestrzeń między Łomżą, Ostrołęką, Ostrowiem i Nurem. Był to osobny korpus gwardji — dowodzony przez wielkiego księcia Michała—a złożony w przeważnej części z młodzieży arystokratycznych i najbogatszych domów rosyjskich. Z nakazu samego cesarza, Dybicz go musiał szanować i mógł go użyć dopiero w ostatecznej potrzebie. Dlatego też stał on na uboczu głównego teatru wojny i służył raczej do nawiązania ewentualnej łączności z armją pruską — jak do bezpośrednich działań przeciw Polakom. Stanowił też zupełnie osobną grupę operacyjną—będącą w bardzo luźnym kontakcie z główną armją rosyjską.

Otóż Prądzyński — wychodząc z założenia, że najlepiej ten się broni, który naciera, starał się przez długi czas—po zwycięstwie pod Dembem Wielkiem nakłonić Skrzyneckiego do ponowienia uderzenia całą siłą—na również bezczynnie stojącą armję główną Dybicza. Skrzynecki jednakowoż bał się ryzykować swej sławy zdobytej na przedniej straży rosyjskiej z początkiem kwietnia i plan ten odrzucił.

Wobec tego Prądzyński—począł forsować swój drugi projekt, również dawniej jeszcze w połowie marca przez Skrzyneckiego odrzucony, mianowicie ataku na gwardje. Ryzyko było mniejsze—wobec słabszej liczebności tego korpusu i nagłości ataku a korzyści zaś znaczne—a nawet w razie zupełnego powodzenia całego przedsięwzięcia mogące przynieść rozstrzygnienie ostateczne całej wojny. Prądzyński bowiem planował naprzód uderzenie na gwardję rozbicie ich a następnie, rozprawienie się ze spieszącym im na pomoc Dybiczem—w razie zaś jego rozgromienia — spodziewano się, albo zakończenia wojny—albo bodaj wstrzymania na dłuższy czas dalszych operacji wojennych ze strony Rosji. Ponadto zaś zamierzano skorzystać z tak dalekiego przesunięcia działań wojennych i wysłać na pomoc powstańcom litewskim doborowy korpusik, celem zorganizowania i ożywienia tamtejszego ruchu zbrojnego.

Dlaczego się jeszcze Skrzynecki namyśał, zanim wreszcie zgodził się na tę wyprawę. Dnia 12 maja otrzymały oddziały przeznaczone do wymarszu na gwardję odpowiednie rozkazy. Dla obrony stolicy naprzeciw głównych sił rosyjskich pozostawał korpus gn. Umińskiego, liczący niespełna 13000 ludzi. Gros sił polskich wycofano, w sposób rzeczywiście bardzo zręczny, bez zwrócenia na ten ruch uwagi Dybicza, z dotąd zajmowanych stanowisk, koło Jędrzejowa i Kałuszyna i skierowano je pod Serock, gdzie w dwa dni później przeprawiły się przez Narew. Do tej wyprawy przeznaczonych było 4 dywizja piechoty, dwa korpusy jazdy, 104 dział — razem przeszło 40,000 ludzi. Siły te były aż nazbyt wystarczające do rozbicia szeroko rozłożonych i niespodziewającychsię z tej strony ataku oddziałów gwardyjskich. Trzeba było tylko by Skrzynecki całą tą masą, jak najszybciej posunął się naprzód i energicznie na Rosjan uderzył. Tymczasem naczelny wódz wojska swe rozdrobnił na 3 kolumny. Jedna mianowicie pod generałem Łubieńskim w sile 12,000 ludzi pomaszerowała przez Wyszków, wzdłuż prawego brzegu Bugu, celem zajęcia Nura, odcięcia gwardji od wojsk Dybicza i obserwowania stamtąd ich ruchów. Druga pod dowództwem Dembińskiego licząca 4.000 głów poszła prawym brzegiem Narwi, mając jako główne zadanie zdobycie Ostrołęki. Główna zaś armja uszczuplona w ten sposób o 16.000 głów pod osobistem dowództwem naczelnego wodza Skrzyneckiego ruszyła w kierunku prosto na Długosiodło do Śniadowa.

Po trzydniowym forsownym marszu, Łubieński zajął Nur, Dembiński stanął przed Ostrołęką, zajęta przez oddział Sackena skąd go wkrótce wyparł, a główne siły po dość zaciętych utarczkach — z rosyjską strażą przednią stanęły pod Śniadowem—gdzie również zebrały się gwardje ściągnięte przez W. ks. Michała, na wiadomość o marszu polskim.

Dnia 19 maja miał nastąpić generalny atak polski na gwardje. Lecz w ostatecznym momencie Skrzynecki odłożył całkiem niepotrzebnie akcję decydującą na dzień następny. Ale tymczasem W. ks. Michał dowiedziawszy się o zajęciu Nura przez Polaków i odcięciu komunikacji z Dybiczem zarządził odwrót na Białystok. Dopiero gdy gwardje rozpoczęły odwrót, Skrzynecki nakazał ich pościg. Już poprzednio zajął Dembiński Ostrołękę, potem Łomżę, ale na głównym terenie operacyjnym nie osiągnięto żadnych korzyści. Gwardję skutkiem kunsztatorstwa Skrzyneckiego wymknęły się bez szwanku. Skrzynecki ścigał je znowu całkiem niepotrzebnie aż do Tykocina, gdzie zatrzymała się armja polska — nie odniósłszy żadnego sukcesu, (D. c. n.)

JAN RIABININ 11)

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Ciąg dalszy).

Rozciągając opiekę swą nad cudzoziemcami, szczególniej nad tymi, którzy z pożytkiem dla kraju osiadali, K. P. chętnie przychodziła im z pomocą. Wskutek memorjału Chrystjana Fryderyka Henniga, przybyłego z Gdańska i dopra zającego się o pomoc do założenia fabryki białoskórniczej, K. P. rekwirowała wszystkie komisje porządkowe cywilno-wojskowe i wszystkie magistraty miast wolnych, „aby tegoż Chr. Fr. Hennig wszędzie z gotową rządową opieką przyjęli i onemu, gdziekolwiek osiąść i rzemiosłem swoim użytecznym krajowi być zechce, dawali wszelką pomoc". Przychylnie też przyjęła K. P. prośbę fabrykantów tabakierek papierowych szl. Józefa Plassera i Szipla, którzy udali się o pozwolenie założenia w Warszawie handlu norymbergskiego.

Wskutek memorjału kolonistów francuskich przybyłych do kraju K. P. deklarowała im wypłacenie pewnej kwoty na sustentację, licząc po groszu srebrnym na osobę dziennie i zaleciła sekretarzowi Wieniawskiemu dowiedzieć się o wydatkach, poniesionych przez kolonistów na podróż. Wyegzaminowawszy przez magistrat warszawski przybyłego Francuza Jana Piotra Madné, K. P. nakazała wypłacić z funduszu swego, na przychodniów oznaczonego, 100 złp. temuż Madné i dwóm cudzoziemcom, Henrykowi Biden i Janowi Lipp, z zaleceniem onym, aby o przyzwoity sposób do życia starali się, w czem magistrat pomoc im dawać powinien. Z tegoż funduszu, na wspieranie przybywających z zagranicy cudzoziemców, K. P. wypłaciła dług, zaciągnięty przez krawca Piotra Fryderyka Chayot na potrzeby podróżne i poleciła mu oświadczyć, iż sumę tę będzie obligowany zwrócić „na podobne takoż przybywających z zagranicy cudzoziemców potrzeby", gdy w stanie i sposobności będzie to uczynić. „Z zupełną satysfakcją" przyjęła K. P. chęć doktora medycyny i konsyljarza króla pruskiego Neyena pozostania w kraju, zaleciwszy mu tylko uzyskać potwierdzenie zaświadczeń swoich w Akademji Wileńskiej lub innej krajowej.

Gdy holendrzy starostwa bobrownickiego Meier, Gleske i Kryger zaskarżyli Komisję porz. c.-w. ziemi Dobrzyńskiej o niesłuszne osądzenie ich na karę cielesną za strzelanie na weselu, K. P. zganiła postępek Komisji porz. i to tem mocniej, gdyż kara ta służyć może dla mieszkańców pogranicznych przyczyną „oddalenia od wprowadzenia się w kraj polski". Udawała się też K. P. do króla z prośbą o nadanie przywileju r e n o w a c i o n i s miastom, należącym do dóbr stołowych ekonomicznych w W. Ks. Lit. (Olita, Jelenlew, Żagory, Radziwiliszki, Kobryń, Dywin, Kamieniec Lit. i inne), wskazując, że miasta te „zaludnione przez ościennych cudzoziemców, przyniosłyby swoim powstaniem, wskrzeszonym handlem i zakwitłym przemysłem niezmylną korzyść krajowi i zwiększyłyby dochody dóbr ekonomicznych".

Punktem 5 art. IV prawa o K. P. włożony był na Komisję obowiązek „ułożenia i utrzymywania w całym kraju jednostajności miar i wag". W tym celu K. P. uprosiła komisarzy Wybickiego i Fergisa „do zatrudnienia się projektem uformowania miar i wag dla kraju z wyrażeniem stosunku onych do miar i wag każdej granicy"; sprawa ta wymagała jednak dłuższego czasu, a skargi na niedogodności, wynikające z braku postanowień w tej mierze, nadchodziły w bardzo znacznej ilości. Wskutek tego 21 grudnia 1791 r. K. P. wydała tymczasowe „Obwieszczenie względem miar i wag", w którem zaleciła komisjom cywilno-wojskowym co do miast i wsi dziedzicznych i duchownych, a magistratom miast wolnych co do miast Rzpltej i wsi miejskich, aby, nim przyjdzie do skutku ogólne ułożenie, wszędzie miary i wagi według prawa 1764 r., p. t. „Ustanowienie miary generalnej", jednostajne i pieczęcią skarbowa oznaczone były; przestępujących zaś to prawo Komisja nakazała karać zapłaceniem 200 złp. Komisji cywilno-wojskowej powiatu wołkowyskiego K. P. zaleciła z grzywien tych ustanowić fundusz na nagrody dla lustratorów, którzy nie są obligowani „własnym kosztem miary stęplować, blaszki dawać i złotnika z sobą wozić". Najdogodniejszą miarą długości K. P. uznała łokieć, zawierający w sobie 2 stopy paryskie, czyli calów 24, „tak jak dziś używany jest w Litwie", i, po zaaprobowaniu tego postanowienia przez króla, zaleciła mechanikowi robienie wspomnianej miary „dla niebawnego po państwach Rzpltej rozesłania".

Mając powierzonym sobie całkowity dozor

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Ciąg dalszy).

Po „wtajemniczaniu“ uzyskiwał rodowiec pełnię praw rodowych, wraz z obowiązkiem dostarczyciela żywności i obrońcy rodu.

Wykonywanie obrzędów religijnych, połączonych ze znachorstwem i czarami, i składanie ofiar religijnych obowiązywało także wszystkich dojrzałych t. j. „wtajemniczonych“ rodowców. W rodzinach patrjarchalnych stał się ten obowiązek wyłącznem uprawnieniem najstarszego mężczyzny w rodzinie t. j. „patrjarchy“, czyli jak u nas nazywano „starosty“.

Przed rozwinięciem się patrjarchatu istniało osobne prawo starców w radzie. Starcy nie wypełniali zwykłych obowiązków kmiecych, t. j. nie byli już dostawcami żywności i wojownikami, stare kobiety nie wypełniały domowych obowiązków kobiecych, ale ze względu na swe doświadczenie życiowe byli starcy naturalnymi doradcami rodu. Stare kobiety udzielały rad, odnoszących się do zajęć macierzyńskich i gospodarstwa domowego; starzy mężczyźni robili to samo w zakresie pozadomowem.

Istniały pierwotnie zebrania matron i starców; w patrjarchacie pierwsze odpadły zupełnie, natomiast zebrania czyli rady starców zyskały na znaczeniu. Zwoływał je i prowadził najstarszy rodzinny starosta w rodzie. Jako przewodniczący w radzie starców i najwyższy ofiarnik rodowy był on w wielkiem poważaniu, aczkolwiek wielkiej władzy nie posiadał. Obowiązkiem rady starców było zajmowanie się wszystkiemi sprawami rodu, z wyjątkiem gospodarstwa domowego. Cechą charakterystyczną początkowych i następnych prawodawstw polskich jest poszanowanie ogniska rodzinnego. Było ono nietykalne.

Każda zmiana, o ile nie miała charakteru czysto domowego, wymagała narad. Należą tutaj także sprawy religijne i obrzędowe ze względu, że stan kapłański za słowian nie potrafił opanować wierzeń ludowych w całości. Uchwały zapadały początkowo za zgodą wszystkich starców, później, zdaje się, decydowała większość głosów. Uchwały miały charakter wniosków prawodawczych, które rada, przez usta swego przewodniczącego, przedkładała do zatwierdzenia zgromadzeniu wszystkich, a później tylko męskich rodowców. Zgromadzenie takie nazywało się „wiecem“ i rozstrzygało—jednomyślnością głosujących, czy ten lub ów wniosek starców ma wejść w życie, czy też nie. Branie czynnego udziału w wiecu było uprawnieniem i obowiązkiem kmiecia, tak samo, jak walka orężna z nieprzyjacielem. W późniejszej organizacji władzy prawodawczej w Polsce—można senat porównać do rady starców, a sejmową izbę poselską do wiecow rodowych. We wsiach polskich władza starców utrzymywała się do bardzo niedawna, a nazwa „wiec“ zachowała się po dzień dzisiejszy, w znaczeniu zgromadzeń ludowych.

W związkach rodowych były sprawy, tyczące się jednego rodu i całych związków. Te ostatnie były coraz liczniejsze i ważniejsze. Stosownie do tego odbywały się rady starców opolnych i plemiennych, tudzież takie same wiece. Z biegiem czasu starostowie stali się wykonawcami uchwał wiecowych i potworzyły się dziedziczne rodziny starościńskie, z wyłączeniem innych. Członkowie rodzin starościńskich zamienili się w osobny stan „szlachecki, który z tytułu władzy starościńskiej zyskał wyłączne prawo zwoływania wieców, kierowania ich obradami, przewodniczenia na wiecach sądowych i spełniania obrzędów religijnych. Władza starostów rodowych miała znaczenie coraz bardziej ograniczone na rzecz starosty opolnego, który, mieszkając w grodzie opolnym, jako zarządca grodu nazywał się „panem“ lub „grododzierżcą“, czyli z łacińska „kasztelanem“. Jeszcze większe znaczenie i władzę miały rady starościńskie plemienne i ich naczelnicy „panowie“, w grodach stołecznych plemienia.

W miarę rozwoju wojen wytworzyły się rodziny dziedzicznych wojowników, naczelników wojennych, czyli „wojewodów“. Pomiędzy radami „panów“ i wojewodów toczył się wiekowy spór o przewagę społeczną i władzę największą. Zazwyczaj rodziny rycerskie miały mniejsze od „pańskich“ poza wałami grodów, natomiast po grodach, gdzie osiadły w wielkiej liczbie, stanowiły rodziny wojewodzińskie nie tylko załogę grodową, ale ponadto były gwardją zbrojną dla rodzin wojewodzińskich i, mając zapewnioną przewagę na wojnie i w czasie pokoju po grodach — zepchnęły wszędzie „panów“ na drugi plan.

Polska średniowieczna.

Ustrój grodowy w Polsce.

Starosta (najstarszy) rodzin wojewodów plemiennych, mieszkający stale w grodzie głównym, stał się naczelnikiem wojennym i cywilnym plemienia, t. j. księciem. Rodziny, tak „pańskie“, jako też i rycerskie i wojewodzińskie, względnie — książęce rozradzały się i w ten sposób przemieniały się w całe „grody“.

Rody książęce rządziły plemionami słowiańskiemi już w VI wieku po Chrystusie, a podział wolnych rodowców na kmieci, „panów“, rycerzy i wojewodów sięga prawdopodobnie w czasy przedchrześcijańskie.

Początkowo był to podział dość luźny, ale z biegiem czasu wzmacniał się coraz szybciej, tak, że w czasi tworzenia się słowiańskich związków plemiennych kmiecie utracili większą czę swoich praw na korzyść szlachty „pańskiej i rycerskiej“ ta zaś przemieniła się na urzędników i zbrojne drużyny książąt.

Książę, jako naczelny wojewoda plemienny — był naturalnym dowódcą sił zbrojnych; jako urodzony i dziedziczny w swoim rodzie starosta rodów rycerskich, był ich naczelnym „panem“ grodowym i ponadto osiągnął władzę nadzorowania rodów „panów“ cywilnych. W ten sposób stał się naczelnym „panem“ całego plemienia, a więc naturalnym kierownikiem wieców, najwyższym reprezentantem władzy sądowniczej i arcykapłanem plemienia: Ponieważ władza prawodawcza i sądowa wieców rodowych podupadła, a wiece opolne i rodowe odbywały się coraz rzadziej—stosolwnie do woli księcia, otóż—władza książęca, jako najwyższa starościńska, opanowała powoli prawne atrybucje wieców, t. j. stała się nie tylko reprezentantką, lecz także faktyczną dzierżycielką najwyższej władzy prawodawczej i sądowniczej. Rody „pańskie“ nie opierały się zbytnio nadmiernemu wzrostowi władzy rodu książęcego, albowiem, jako urzędnicy księcia, mieli „panowie“ znaczny wpływ na rządy plemienne. Tem mniej miały do stracenia rody rycerskie, a natomiast, jako najbliższe otoczenie książęce, zyskały wiele przywilejów cywilnych i narody t. zw. dworskie. Burzyli się tylko od czasu do czasu kmiecie, ale w miarę, jak ich głównem zajęciem stawało się rolnictwo, nie dozwalające ciągłych niepokojów zewnętrznych, musieli się ze swem upośledzonem położeniem pogodzić. Mała tylko cząstka rodów kmiecych potrafiła ocalić resztki dawnej równości. Byli to t. zw. „wolni kmiecie“.

Plemienne księstwo słowiańskie można porównać do drabiny. U góry znajdował się uprawniony ród książęcy, na niższych szczeblach stały rody „pańskie“ i rycerskie, a u spodu cała masa ludności kmiecej, z wyłączeniem nielicznych rodów „kmieci wolnych“. Starosta rodów rycerskich—książe—zastępował się w dowództwie wojennym wojewodą, dobieranym dowolnie z pośród rycerzy; po przygródkach istnieli nadal starostowie opolni, a starosta grodu głównego był najwyższym cywilnym urzędnikiem księcia. W Polsce nosił on tytuł „piastuna“ czyli „piasta“.

Piast Ziemowit usunął z tronu książęcego ród Leszków i połączył władzę piastowską z książęcą. Wskutek tego władza książąt polskich z rodu Piastów, była już w chwili wyłonienia się państwa polskiego z pomroki dziejowej—samowładną. (D. c. n.).

Policji (IV, 8), K. P. wydała 22 października 1791 r. „Obwieszczenie tymczasowej policji w Warszawie“, w którem zawiadamia magistrat m. Warszawy i wszelkie urzędy i urzędników jurydykami dotąd w stolicy zarządzających, że nim przyjdzie do stałego podziału Warszawy na cyrkuły i dozory, stolica powinna się dzielić na 6 wydziałów. Magistrat Starej Warszawy wyznaczy do każdego wydziału osobny urząd miejscowej policji z pomiędzy siebie lub obywatelów mających w okręgu wydziału osiadłość i mieszkanie. Oprócz tego magistrat krótko zbierze wszystkie obwieszczenia, rozrządzenia, dyspozycje i taksy, dotąd z władzy urzędu marszałkowskiego wydawane, każe je wydrukować i poda do tymczasowego wykonania wszystkim urzędom miejscowym. Urząd wydziałowy powinien godzić lub sądzić sprawy, stosownie do prawa „Urządzenie miast wolnych“ (XIV, 1). Sejm jednak projektu tego nie przyjął, pozostawiwszy policję m. Warszawy, aż do ustanowienia cyrkułów, przy jurysdykcji marszałkowskiej.

ROZDZIAŁ III.

Na mocy prawa p. t. „Komisja Policji“ (V, 1—2) Komisja wyznaczyła 4 października 1791 r. deputację do odebrania wszelkich archiwów, aktów, miejsc, magazynów, składów, wież, więzień, kas i t. p. po jurysdykcji marszałkowskiej i Komisji brukowej. Deputację stanowili komisarze Dębowski, Wodzyński, Szwykowski, Fergiss i Żyliński. 30 października tegoż roku Dębowski raportował Komisji o czynności deputacji; w raporcie tym donosi on, iż ks. Ostaszewski, kanonik i oficjał warszawski, i Kosecki, poseł województwa podolskiego, pisarz aktualny marszałkowski, b. komisarze brukowi, wraz ze stolnikiem Motowidło, pisarzem b. Komisji brukowej, złożyli deputacji b. dokładne archiwum po Komisji brukowej w 23 księgach i 8 plikach z summarjuszem; tenże Motowidło oddał „Tabelle percepty expensy za rządu JW. Mniszcha, marszałka w. kor.“. Oprócz tego deputacja odebrała archiwum marszałkowskie ekonomiczne, nie spisane summarjuszami przez regenta brukowego Sosnowskiego, jak również protokóły, taryfy, rachunki i wszelkie akta podane deputacji; wszystko to zostało ułożone i oznaczone w liczbie 205 plik i 85 fascykułów. Dębowski donosi, że niektóre miejsca w pałacu Rzpltej Krasińskich zostają jeszcze pod rządem marszałka w. kor., inne pod Komisją; domy, składy, wieże i więzienia odebrano na K. P.; chorągwie marszałkowskie O. N. zlustrowano i również odebrano na Komisję. Deputacja, wybrana 4 października 1791 r., nie była wszakże w stanie dokończyć dzieła sobie poleconego, ponieważ jurysdykcja marszałkowska, trwając podług prawa do otworzenia sądów ziemiańskich i miejskich, posiadała do tegoż czasu niektóre miejsca i archiwa, a potem osoby deputację składające wyjechały z Warszawy. Wobec tego i dla dokończenia czynności wspomnianej deputacji K. P. na dzień 16 maja 1792 roku wyznaczyła nową deputację, złożoną z komisarzów Jagielskiego i Steckiego i asesorów Kościelskiego i Podleckiego.

31 stycznia 1792 r. delegowany od K. P. komisarz Karol Wodzyński odebrał od b. sekretarza Departamentu policji, a potem pisarza do zwierzchniego dozoru kancelarji i archiwum K. P., Wincentego Kozłowskiego, 57 ksiąg oprawnych, zawierających archiwum b. Departamentu policji. „Na każtdej (księdze) produkt z podpisem własnym zostawiwszy“, Wodzyński oddał całe to archiwum w dozór archiwiście K. P. Stanisławowi Borowskiemu.

18 czerwca tegoż roku K. P. zaleciła Ignacemu Andrychowiczowi, exakorowi podatków brukowego i łokciowego, wydać kasę na rekwizycję magistratu warszawskiego, a Stanisławowi Błędowskiemu, intendentowi magazynu i karowego, oddać w rozrządzenie tegoż magstratu cały magazyn karowy.

Dopełniając, stosownie do punktu 3 art. V., prawa o K. P., lustracji miast, Komisja wydała 15 października 1791 r. „Uniwersał do miast wolnych względem spokojności, raportów, długów i składek“, w którym zalecała miastom dać detaliczne odpowiedzi względem klasyfikacji ludności i zabudowań, klasyfikacji stanu mieszczan, stanu konsumpcji, intrat, remanentów, długów i porządku ogniowego, oraz odpowiedzieć na 15 specjalnych pytań. Dokonanie podobnej lustracji wymagało niemałego czasu, prawo zaś o K. P. (V, 4) nakazywało podzielić nieodwłocznie miasta na cyrkuły, a cyrkuły na dozory, a prawa „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych (!!) i „Ostrzeżenie względem egzekucji prawa o miastach“ zalecały K. P. „uskutecznić zaraz ten podział, tak, aby każdy cyrkuł i miasto na terminie z prawa w roku przyszłym przypadającym mogli sobie „wybrać urzędy podług nowego urządzenia“.

(D. c. n.).

JAN DR. SCHNEICKERT.

PORTRET Z PAMIĘCI.

(TŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO).

(Ciąg dalszy).

h) Zmarszczki na skroniach. (Fig. 113). Zmarszczki te zwane także „kurza łapka", biegną wachlarzowato od zewnętrznego kąta ocznego przez skroń. Należy dokładnie badać czy zmarszczki te są naturalne, czy też tylko zostały wywołane przez ściągnięcie muskułów, celem wprowadzenia w błąd spisującego rysopis.



Fig. 113

i) Zmarszczka pojedyńcza przed kozłkiem. (Fig. 114). Zmarszczka ta długości 2-3 cm. ciągnie się prawie równolegle do zarysu kozłka, od którego jest około 1 cm. odległą. Tworzy się ona zwykle około 35 roku życia.

k) Podwójna zmarszczka przed kozłkiem. (Fig. 115).



Fig. 114.



Fig. 115

3. Zmarszczki koło ust.

a) Zmarszczki koło nosa. (Fig. 116). Ciągną się one ukośnie po obu stronach twarzy od skrzydeł nosowych do kątów ustnych.

b) Zmarszczki na policzkach. (Fig. 117). Zmarszczki te leżą więcej na środku policzków. Kierunek ich jest równoległy do kierunku zmarszczek pod a) opisanych, są jednak dłuższe, sięgają bowiem aż do podbródka. U młodych ludzi zmarszczki policzkowe są rzadkiem zjawiskiem.

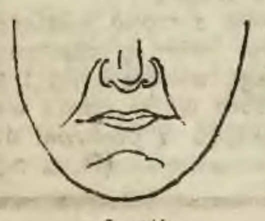


Fig. 116.

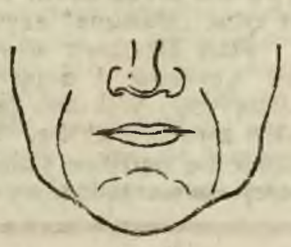


Fig. 117.

c) Zmarszczka poprzeczna na podbródku. (Fig. 116, 117). O tej zmarszcze była już mowa przy cechach szczegółowych podbródka. (Patrz wyżej rozdz. 6, lit. d).

d) Zmarszczki (fałdy) pionowe na szyi. Są to dwie fałdy, zaczynające się bezpośrednio pod podbródkiem, a kończące się w pobliżu kości obojczykowych.

e) Dołki na policzkach. Także tę cechę można tu umieścić. Dołki wspomniane leżą w odległości 1-2 cm. od kątów ustnych.

16. Włosy.

Włosy należy badać pod względem: 1. naturalnych właściwości (rodzaju); 2. obwódki czoła (granica włosów na czole); 3. obfitość; 4. barwy.

1. Właściwość (rodzaj) włosów.

a) Stojące włosy; nie są one wcale faliste. Właściwość tę mogą posiadać tak sztywne jak i miękkie włosy.

b) Faliste włosy. Każdy włos jest mniej lub więcej falisty albo skręcony.

c) Włosy układające się w loki. W tym wypadku tworzy koniec każdego włosa stosunkowo szerokie, nie zawsze jednak zamknięte kółko. Należy odróżnić czy loki takie są naturalne czy też sztuczne. Włosy zakręcone w loki, za pomocą przypiekania różnią się od naturalnych tem, że od strony wewnętrznej są nieco przypalone. Włosy ciemne (szatyn), stają się wskutek przypiekania lekko rudymi, względnie rudo-żółtawymi; włos przypiekany traci nadto swoją giętkość i połysk, a po kilku (dwóch) dniach uzyskuje napowrót swój pierwotny kształt.

d) Kędzierzawy włos tworzy na całej swej długości mniejsze i mniej układne kółka, niż włos układający się w loki.

e) Włosy bardzo kędzierzawe. W tym wypadku kółka są bardzo małe i wikłające się.

f) Włos wełnisty. Stosunkowo dość krótkie, wikłające się włosy tworzą kosmyki podobne do wełny u baranów. Jest to cecha rasy murzyńskiej.

2. Obwódka czoła. (Granica włosów na czole).

a) Okrągła. (Fig. 118). Granica włosów na górnym brzegu czoła tworzy półkole, którego końce sięgają do początkowej części listwy usznej.



Fig. 118



Fig. 119



Fig. 120

b) Prostokątna. (Fig. 119). W tym wypadku granica włosów tworzy linję prostą, sięgającą do obu skroni, gdzie linja ta na razie się tamuje w kierunku pionowym i biegnie w dół aż do wysokości brwi.

c) Ostrokątna. (Fig. 120). Tego rodzaju granica włosow tworzy przy skroniach dwa, wcinające się głęboko kąty ostre. Środek górnej części czoła jest pokryty stosunkowo ostro zakończoną smugą włosów.

3. Obfitość włosów.

a) Włosy rzadkie i gęste. Znaczenie tych słów dla wszystkich zrozumiałe.

b) Łysina przodu głowy. (Łysina od czoła). Granica włosów zaczyna się daleko od czoła, które w tym wypadku wydaje się bardzo wysokiem. (Fig. 121).



Fig. 121



Fig. 122



Fig. 123

c) Łysina ciemienia. (Fig. 122). W tym wypadku brakuje włosów na szczycie czaszki. Łysina taka jest zwykle okrągła.

d) Łysina przodu głowy i ciemienia. (Fig. 123). Jakto już z nazwy wynika, jest to połączenie obu powyższych wypadków. Łysina taka obejmuje całą górną część czaszki.

e) Zupełna łysina. Powstaje ona zwykle wskutek choroby.

W wypadku, gdy pewna osoba nosi perukę, należy to zaznaczyć. U kobiet należy zaznaczyć również noszenie fałszywych, oraz nadzwyczajną długość naturalnych warkoczy.

4. Barwa włosów.

Barwa względnie odcień włosów mogą być następujące: biało-blond i bardzo jasno-blond; jasno-blond i lniano-blond; średnio-blond; ciemno blond; jasno-brunatna; ciemno — albo kasztanowato (cisawo)-brunatna; czarno-brunatna; czarna; jasno-ruda, średnio—albo ciemno-ruda; rudo-brunatna; siwa.

(Wyrazy brunatny i czarny odpowiadają używanym powszechnie: szatyn i brunet).

Barwa czarno-brunatna różni się od czarnej tem, że pierwsza ma połysk lekko brunatny, druga zaś granatowy. Czarna barwa włosów jest właściwością narodów południowych.

Barwa jasno brunatna różni się od ciemnoblond tem, że tej ostatniej brak złotawego połysku, który jest właściwością barwy pierwszej.

Włosy bardzo jasno-blond mają narody północne. (Skandynawczycy).

Połysk włosów biało-blond jest żółtawy. Osoby z takimi włosami mają zwykle czerwoną tęczówkę, co jest chorobliwym objawem anemicznych.

Do włosów od jasno—do ciemno-rudej barwy należy zaliczać wszystkie te, które w ogóle nazywamy rudymi.

Włosy blond, brunatne, czarne i rude pomieszane z siwymi nazywają się „szpakowate".

Określenia „barwa włosów brunatna" (szatyn), należy w rysopisach unikać, ponieważ jest ono za ogólne, w potocznej mowie bowiem używa się powyższego określenia, tak dla włosów ciemno—jak i czarno-brunatnych.

17. Broda (zarost twarzy).

Włosy na twarzy (zarost), mogą być podobnie jak włosy na głowie stojące (sztywne), faliste i układające się w loki. Obfitość włosów zarostu może być u jednej i tej samej osoby rozmaita, np.: pewna osoba może mieć gęsty wąs, a bardzo rzadką brodę. Zarost na górnej wardze nazywa się wąsem, na policzkach bokobrodami, na podbródku brodą. Brodę okrywającą tylko średnią i dolną część podbródka nazywamy kozią bródką, zaś kosmyk włosów na dolnej wardze muszką. Pełny zarost jest wówczas, jeżeli włosy okrywają policzki, wargi, podbródek i szczękę dolną.

Zupełnego braku zarostu nie należy mieszać z zarostem ogolonym. Twarz (skóra na twarzy), bez zarostu jest zupełnie gładką, zaś ogolona z powodu pozostających i wyczuwalnych nawet po najdokładniejszem ogoleniu koronków włosów, szorstką. Zarost u młodych ludzi nazywa się „meszek". Gdy różne części twarzy nie są równomiernie zarośnięte należy to w rysopisie zaznaczyć np.: Policzki bez zarostu, wąs gęsty i t. p.

Barwę zarostu określa się tak samo jak barwę włosów; należy tu jednak zauważyć, że barwa zarostu tej samej części twarzy może być mięszana, np. trafiają się często wąsy rude z kępkami włosów ciemnych. Taką cechę szczegółową określa się: wąsy rude zmieszane z ciemnymi włosami.

18. Barwa twarzy.

Rozróżniamy dwa rodzaje względnie odcienia w zabarwieniu twarzy, a mianowicie: barwik i krwistość. Barwik jest to żółto-brunatna materja, znajdująca się w mniejszej lub większej ilości w skórze każdego człowieka. Biała rasa (Europejczycy), ma tej materji stosunkowo mało, natomiast rasa mongolska (np. Chińczycy), bardzo wiele. Ilość barwika w letnich miesiącach wskutek ciągłego działania promieni słonecznych się zwiększa, zaś w zimie zmniejsza.

Pod krwistością należy rozumieć więcej lub mniej wyraźne przezieranie krwi przez skórę.

Stopień obu powyższych zabarwień określa się wyrazami: słaby, średni, silny. Zabarwienie twarzy np. pijaka opiszemy: barwik — słaby, krwistość — silna.

W rubryce „barwa twarzy" należy również podawać znajdujące się ewentualnie na twarzy wypryski, plamy, liszaje, piegi i t. p. z dokładnem oznaczeniem miejsca, na którem takowe występują.

O ile barwa twarzy danej osoby zależy od przynależności jej do pewnej rasy np. murzyńskiej, mongolskiej i t. d. należy to w rysopisie uwidocznić.

19. Oko.

Oko, którego kształt zasadniczy zależy od poziomego i pionowego rozwarcia powiek, opisano już wyżej w 11 rozdziale, zatem obecnie bedzie mowa tylko o barwie oka. Jest ona dla rysopisu z tego powodu ważną, że nie zmienia się przez całe życie człowieka.

Barwę oka dzieli sie na siedm klas.

Do ustalenia barwy oka jest koniecznie potrzebne dobre światło, ponieważ kierunek i siła oświetlenia nie są bez znaczenia dla rzeczywistej i pozornej barwy oka. Jedno i to samo oko bowiem widziane w dzień wydaje się nam np. jasnem, a w nocy (przy oświetleniu) ciemnem.

Ażeby zatem barwę oka dokładnie oznaczyć należy postępować zawsze w pewien oznaczony sposób, a mianowicie

(D. c. n.)

A. GRIMM.

UKŁADANIE PSÓW POLICYJNYCH.

(Wedle broszury b. rotm. żandar. Rottera).

(Ciąg dalszy).

Psy z temperamentem i dobrym węchem, wciągnąwszy w nos „wiatr" z podanego im przedmiotu, natychmiast okazują widoczny niepokój i zaczynają skomleć. Pies dobrze tresowany będzie odruchowo szukał wyjścia z miejsca czynu, aby dalsze ślady tropić.

Chcąc psu pomódz, osadza się go na początku śladu i daje wyraźny rozkaz „Szukaj śladu"!

Pomoc taka jest konieczną, o ile przestępca z innego kierunku na miejsce przybył a w innym się oddalił, ażeby pies nie tropił w kierunku przybycia, lecz w kierunku odejścia.

Prowadzenie psa podczas tropienia.

Psa młodego i gorącego należy prowadzić na długiej smyczy; spokojnego, wyćwiczonego i doświadczonego psa puszcza się luzem.

Jeżeli prowadzenie psa na smyczy w czasie tropienia jest konieczne, należy włożyć nań szorki.

Doświadczony przewodnik wnet zorjentuje się, czy pies wpadł na ślad i czy po nim dobrze tropi.

W czasie tropienia idzie przewodnik tuż za psem obok śladu.

Jeśli pies nadto się spieszy, należy go powstrzymywać głosem.

Jeżeli pies pracuje bez chęci lub niepewnie, należy go zachęcać i podniecać. Jakkolwiek sama natura rzeczy wymaga w tych razach bezpośredniego udziału urzędników śledczych przy samem tropieniu, to jednak baczyć należy, aby urzędnik nie znajdował się zbyt blisko tropiącego psa i przewodnika, a także, aby nie przemawiał do psa podczas akcji. Przed rozpoczęciem tropienia należy osobom towarzyszącym przypomnieć, by nie zadeptywały śladu, lecz szli obok niego. W razie potrzeby stawiania pytań przechodniom, należy to pozostawić samemu przewodnikowi, ani też gromadzić się w celu dysputy. Jeśli zachodzi konieczność wymiany zdań, należy to uczynić podczas postoju.

O ile przewodnik spostrzeże, że osoby niepowołane podążają za nim, zadeptują ślad i rozmową zakłócają ciszę, winien przywołać je do porządku skinieniem ręki, nie zaś rozkazem lub krzykiem. Wogóle przewodnik winien unikać wszystkiego, coby mogło odwrócić uwagę psa od bezpośredniego jego zadania.

Postój na śladzie.

Z powodu ujemnego wpływu ciśnienia powietrza i innych zjawisk atmosferycznych na „wiatr", zdarzają się podczas tropienia postoje, spowodowane wątpliwościami czyli wahaniami psa. Dostrzeżenie tego momentu zależy od biegłości przewodnika.

Symptomami, zdradzającymi tę chwilę przez psa są: widoczna niepewność, zaprzestanie (przerwanie) działalności i zboczenie z tropu. Rodzaje postojów są trojakie:

1. Błąd — powstaje, jeśli przestępca, opuszczając miejsce przestępstwa, wybierze pewną drogę, lecz zawaha się, powróci na dawne miejsce a następnie obierze drogę w innym kierunku.

2. Ślepy ślad — jeżeli pod § 1 wspomniany warunek, obejmuje większą przestrzeń.

W celu uniknięcia błędu i ślepego śladu, osadza się psa ponownie na początku śladu i ponownie podaje mu się „wiatr".

3. Węzeł — jeśli zbrodniarz, uchodząc, odpoczął, usiadł, przystanął; wówczas należy się zorjentować w sytuacji, bo w takich razach wytworzyła się większa przestrzeń, zawierająca i wydzielająca z siebie „wiatr" osoby poszukiwanej. Pies w takim razie przestaje posuwać się naprzód, ale tropi i węszy kołem. Węzeł taki ma dla przewodnika znaczenie pomyślne, gdyż przy następnym zgubieniu śladu, nie potrzeba osadzać psa powtórnie na miejscu czynu, czyli zaczynać od początku, lecz od ostatniego węzła.

Węzeł powinien być przez przewodnika naznaczony, aby w każdej chwili mógł powrócić do tego miejsca.

4. Wyłom. Wśród pola, na wzgórzach, w wąwozach i t. d. zdarzyć się może, że z powodu prądu powietrza, ciągłość śladu, a zatem i wiatru, zostaje na krótszą lub dłuższą przestrzeń przerwana. To właśnie nazywa się: wyłom.

Wówczas pies gubi kierunek, traci pewność i przestaje szukać. Są to oznaki wyłomu. Aby psu do przebycia i pokonania trudności wyłomu dopomódz, należy się zastanowić przedewszystkiem nad warunkami atmosferycznemi i starać się ustalić siłę i kierunek prądu powietrza.

Przy słabszym prądzie powietrza i w kierunku poziomym mogło nastąpić jedynie przesunięcie cząstek „wiatru" w kierunku tegoż prądu; możebne jest, że da się odnaleźć te cząstki obok śladów.

Przy silniejszym wietrze odnalezienie jest bardzo trudne, ponieważ cząstki powietrza zostały zbyt daleko uniesione a przez to dla psa stracone.

Przewodnik winien w pierwszym rzędzie rozpoznać kierunek wiatru i szerokość wyłomu.

Kierunek wiatru wskażą mu porozrzucane na ziemi lub wiszące na gałązkach drzew źdźbła słomy lub trawy.

W osadach lub w ich sąsiedztwie, kierunek wiatru wskazuje postawa wiatraków.

Szerokość wyłomu zależy od przyrodzonych warunków terenu. Na gołych miejscach wzgórz znajduje się ciąg dalszy śladu; nieco niżej, na stoku, porośniętym drzewami „wiatr śladu" zwykle się zatrzymuje.

Przewodnik winien zapamiętać miejsce, gdzie pies ślad puścił, i szukać dalszego kierunku tegoż śladu. Wtedy bierze psa, (o ile pracował luzem), na smycz i wzywa go rozkazem: „szukaj śladu" dla przeszukania (pobieżnie) przestrzeni znajdującej się obok śladu.

Jeśli pies odnalazł cząstki „wiatru", należy psa ostrożnie prowadzić dalej naprzód, a następnie wrócić do kierunku głównego, by módz iść dalszym ciągiem śladu pierwotnego.

Usunięcie wyłomu jest trudne i zależy zarówno od zręczności przewodnika, jak pewności psa.

Wyłom wielkich rozmiarów zwiemy rozwianiem.

Krzyż i odnoga.

W razie, jeśli świeży ślad ściganego przestępcy przecina się pod kątem ostrym lub prostym, wówczas zdarzyć się może, że pies, zmylony świeższym śladem, wydającym silniejszą woń, idzie za nim, a więc w stronę fałszywą.

Zdarza się również, jeśli uciekający zbrodniarz idzie pod wiatr, a przytem skręca w różne strony, że prąd powietrza roznosi pojedyńcze cząstki „wiatru" napowrót, a więc w kierunku początkowym. W takim razie, oczywiście, pies zbałamucony i pomylony, traci zwykle ślad. Przewodnik, zauważywszy, że pies nagle i bez powodu skręca z początkowego kierunku, powinien psa zatrzymać, kazać mu na nowo wietrzyć, a przytem poprowadzić o kilka kroków w początkowym kierunku, dopóki pies ponownie wiatru nie uchwyci.

W razie krzyżowania się i kręcenia dróg, jakiemi uciekający mógł postępować, dobrze będzie, jeśli psa się nieco powstrzymuje i wprowadza na świeży odcinek śladu. Dopiero, jeśli pies śladu nie odnajdzie, cofa się go ponownie na ślad poprzedni lub początkowy.

Zwietrzenie.

Ziemia, czyli natura gruntu miewa niekiedy tę właściwość, że wchłania w siebie cząstki „wiatru". Zdarza się to przeważnie na gruncie napojonym gazami. Tak np. na ziemi świeżo zoranej, zanika „wiatr" o wiele prędzej, aniżeli na ścierniskach, skoszonej łące, ugorach, uprawie i t. d., gdzie może się utrzymać w dostatecznej sile przez dłuższy czas. Pochłania także i gubi „wiatr" wszelki zapach, jak np. kwitnącej na miejscu lub w pobliżu koniczyny, łubinu a nawet kwitnącego zboża. Zatarcie śladu wiatru tym sposobem nazywa się technicznie: „zwietrzeniem".

Przewodnik, licząc się z podobnym wypadkiem, powinien starać się, by jaknajprędzej z terenu takiego wyjść, a dopiero na jego drugim krańcu osadzić psa ponownie, by dalej szukał śladów. Miejsca lub pola takie, silną wonią przepojone, działają bardzo ujemnie na zmysł wietrzenia u psa, a nawet spowodować mogą zupełne zatracenie wiatru i zmylenie pojęcia o przedsięwziętem zadaniu.

W takich wypadkach zalecić można przewodnikowi, aby zbałamuconemu psu dał znów zaczerpnąć właściwego wiatru z wziętych ze sobą lub znalezionych po drodze przedmiotów rzeczowych, t. j. takich, które należały do ściganego przestępcy.

Rozwleczenie śladów.

W razie, jeśli na przestrzeni śladów chodziło więcej osób, nieraz krzyżując swe drogi, wówczas nazywa się to „rozwleczeniem śladu", co nader utrudnia psu działalność i szukanie.

I w tym wypadku zaleca się podawanie psu do wąchania przedmiotów rzeczowych.

Zwrot.

Silny prąd wiatru wiejący pod kątem ostrym, od właściwego kierunku śladu, zwraca cząsteczki pozostałego „wiatru" na bok lub wstecz. Wówczas pies, tropiący za śladem, zwraca się również odruchowo nazad, postępując za odrzuconym w tył lub na stronę wiatrem. Należy w takim wypadku doprowadzić psa do miejsca zwrotu i znów puścić w kierunku początkowym. Nadmienić przytem wypada, że pies idąc śladem, powinien trzymać nos tuż przy ziemi, bo wówczas ciągłość utrzymania „wiatru" jest pewniejsza.

Oprócz wymienionych powyżej wypadków, przeszkadzających psu w jego działalności, należy również liczyć się z innemi okolicznościami, jak: zbytnie wyczerpanie psa, zapadający zmrok, nagły deszcz, ulewny który wpływają także w sposób nader ujemny, a czasem uniemożliwiają dalszą działalność.

W takich razach, jak zawsze zresztą, nie należy wymagać od psa rzeczy, ponad jego siłę i możność, bo to może go zniechęcić i zepsuć.

Jeżeli, przy rozpoczęciu zamierzonego zadania, nabierzemy przekonania, że nie dopniemy celu, wówczas lepiej jest zaniechać pracy, aniżeli męczyć psa bez widoków rezultatu, co w nim osłabia chęć i zmniejsza zaufanie w swe własne siły i zdolności. Przytem pamiętać zawsze należy, że wyśledzenie samo, jako cel główny, jest zadaniem człowieka, a pies jest tylko wytresowanym pomocnikiem.

Zasadą w tych razach być powinno: Świeżość śladu jest najlepszą rękojmią pomyślnego tropienia. Różnice pod tym względem wynikną z opóźnienia się, i to nietylko o dnie, ale o każdą godzinę. Czyli, innemi słowy: im prędzej osadzi się psa na miejscu spełnionego czynu, tem większą można mieć pewność pomyślnego wyniku.

Oświetlenie psa przy tropieniu w nocy.

Noc utrudnia, lub całkiem uniemożliwia szukanie śladów. Przewodnik, nie widząc psa, nie może nim kierować; zmuszony jest zatem pracę przerwać, lub wogóle nie może jej rozpocząć.

Jeśli zaś w nocy zajdą nagłe zmiany atmosferyczne, jak burza, ulewa, zawierucha, śnieżyca, lub t. p., wówczas wszelka działalność psa jest wprost niemożliwa. Aby temu, choć w części i przy lepiej sprzyjających okolicznościach zapobiedz, wynaleziono sposób oświetlenia psa za pomocą lampki elektrycznej. Lampkę przyczepia się do szorków, specjalnie w tym celu zrobionych. Tym sposobem, oświetliwszy psa, ma przewodnik możność obserwowania jego ruchów i kierowania nim wedle potrzeby. Przewodnik pamiętać winien, aby się w tym celu zaopatrzyć w zapasowe baterje elektryczne do lampek.

Pies winien być specjalnie zaprawiany i oswojony z tym sposobem szukania śladów w nocy i przy lampce elektrycznej.

Znajdowanie i przynoszenie dowodów rzeczowych.

Z praktyki wiemy, że przestępca porzuca w ucieczce różne przedmioty, uważając je za zbyteczne i bezwartościowe, albo też mogące mu zaszkodzić lub zdradzić go, w razie ujęcia, przed sędzią śledczym.

Te właśnie przedmioty, odnalezione na tropie, służyć mają jako ważne dowody rzeczowe. Bywa też, że przestępca gubi przedmiot, będący jego własnością.

Z tego rodzaju faktami powinien się przewodnik przy prowadzeniu psa liczyć.

(D. c. n.)

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

ROZKAZY
Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz z d. 18 VI. 1920 Nr. 62.

*** Na zasadzie rozporządzenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 grudnia 1919 r. w przedmiocie organizacji oddziałów policji państwowej, pełniącej służbę na kolejach, ustalam przepisy, określające obowiązki policji na kolejach: Wykonanie p. p. 21 i 22 przepisów obowiązuje policję, o ile na dworcu niema szwajcara kolejowego, do którego należą tego rodzaju czynności. Odnośnie p. 40 należy pouczyć dokładnie wszystkich funkcjonarjuszów policji na kolejach o treści przepisów, dotyczących przedmiotów, przyjmowanych do przewozu kolejami warunkowo (Dziennik Ustaw z dnia 23 lutego r. b. № 16 poz. 82).

Szczególne obowiązki policji pełniącej służbę na kolejach.

1. Policjantów, pełniących służbę na kolejach obowiązują, ogólne ustawy przepisy, instrukcje oraz regulaminy policyjne.

2. Do szczególnych obowiązków komisarjatów, względnie policyjnych posterunków kolejowych należą:

a) Udzielanie pomocy organom kolejowym przy nieporozumieniach z publicznością.

b) Współdziałanie przy sporządzaniu lub samoistne sporządzanie protokułów w sprawach wykroczeń przepisów kolejowych.

c) Udzielanie w zakresie funkcji policyjnych pomocy funkcjonarjuszom państwowym przy spełnianiu czynności służbowych na terenie kolejowym.

d) Ochrona podróżnych i ich mienia oraz mienia kolei żelaznych.

e) Przestrzeganie należytego zachowania się publiczności względem urządzeń kolejowych.

f) Współdziałanie przy katastrofach kolejowych.

g) Ochrona przez konwoje rządowych transportów, za wyjątkiem wojskowych, na wyraźne żądanie odnośnych władz państwowych za zwrotem przez dany urząd kosztów djet transportujących funkcjonarjuszów policyjnych.

Zasady ogólne.

3. Policjanci obowiązani są znać godziny przyjścia, odejścia oraz przebiegu wszystkich pociągów.

4. Obowiązani są znać dokładnie teren kolei, urzędy kolejowe i ich kompetencję oraz sygnalizację.

5. Obowiązani są znać osobiście zawiadowcę oraz jego pomocników na stacji oraz starać się znać wszystkich pracowników, pełniących służbę na danej stacji.

6. Policjant winien okazywać pomoc organom władz państwowych przy wykonywaniu przez nich obowiązków służbowych. Pomoc ta winna mieć na celu umożliwienie organom władz państwowych wykonania obowiązków służbowych w razie stawianych przeszkód ze strony osob trzecich.

7. Policjanci obowiązani są pilnować, aby przepisy kolejowe były przez wszystkich przestrzegane.

8. Winni mieć na uwadze ochronę bezpieczeństwa osób podróżujących ich mienia, oraz okazywać w razie potrzeby pomoc.

9. Policjanci zważają, aby nikt nie uszkodził mienia kolejowego, nie kradł go lub nie grabił.

10. W razie uzasadnionego podejrzenia policja winna dokonać rewizji bagażu. Bagaż ręczny należy rewidować w obecności jego posiadacza, w sposób oględny, oraz aby właściciel nie stracił swego pociągu. Bagaż wysłany za listami przewozowymi należy rewidować w obecności przedstawiciela kolei i doręczyć mu odpis protokułu rewizji.

11. Policjanci winni zwracać baczną uwagę na urządzenia, środki komunikacji i sygnalizację kolejową, i w razie zauważenia uszkodzenia winni natychmiast zawiadomić właściwe organy.

12. Winnych uszkodzenia środków komunikacyjnych, sygnalizacji, urządzeń telegraficznych lub telefonicznych należy aresztować.

13. Policjant winien wszelkie wypadki zaszłe w czasie jego służby lub w chwili jego wystąpienia wpisać do książeczki, którą okazuje swemu przełożonemu, celem wpisania do książki wydarzeń.

Obowiązki policjanta na podjazdach.

14. Policjant winien baczyć, aby na podjazdach oraz w przejściach nikt się nie zatrzymywał, oraz aby wejście i wyjście publiczności odbywało się w kierunku lub przejściami do tego przeznaczonymi.

15. Policjant nie dopuszcza na dworzec kolejowy osób, trudniących się zarobkowo przenoszeniem rzeczy, o ile nie posiadają właściwego pozwolenia.

16. Policjant nie dopuszcza na dworzec kolejowy żebraków i przekupniów, którzy chcą żebrać lub zajmować się handlem.

Obowiązki policjanta wewnątrz dworca.

17. Policjant winien zwracać baczną uwagę na osoby, które wałęsają się po dworcu bez zamiaru wyjazdu. W razie potrzeby należy stwierdzić stan rzeczy przez sprawdzenie dowodów osobistych.

18. Policjant uważa, aby w przejściach nikt nie zatrzymywał się, lub nie zastawiał przejść bagażem.

19. Policjant winien pilnować, aby każdy, mający ku temu prawo, mógł w porządku swej kolei bez przeszkód wyjść na peron lub wejść z peronu na dworzec.

20. Bagaż osób, co do którego zawartości policjant posiada uzasadnione podejrzenie, winien poddać rewizji.

21. Policjant winien usuwać z poczekalni włóczęgów, którzy siedzą bez zamiaru wyjazdu.

22. Policjant winien kierować osoby niechlujnie odziane do poczekalni tej klasy, do której posiadają bilety.

23. Policjant czuwa, aby nikt nie zanieczyszczał dworca oraz aby przepisy co do czystości przez wszystkich były zachowywane.

Obowiązki policjanta przy kasie.

24. Policjant winien uważać, aby przy kasach był zachowany porządek, aby każdy miał dostęp w swej kolei do kasy, oraz aby osoby postronne nie zajmowały się skupem jak również sprzedażą biletów kolejowych.

25. Policjant w czasie sprzedaży biletów winien zwracać uwagę na uskuteczniana sprzedaż biletów, aby móc w razie potrzeby być świadkiem nieporozumienia publiczności z kasjerem.

Obowiązki policjanta na peronie.

26. Policjant winien w czasie przyjścia, odejścia lub przebiegu pociągów czuwać, aby publiczność oraz wszelkie ruchome przedmioty znajdowały się w takiej odległości i tak ustawione i umocowane, żeby była usunięta obawa zderzenia.

27. Policjant czuwa, aby nikt nie wsiadał lub nie wysiadał z pociągu w czasie jego biegu i aby każdy w porządku swojej kolei mógł wejść lub wyjść do wagonu.

28. Policjant winien zwracać uwagę, aby na peronie w miejscach blizko położonych linji podejścia pociągu nie był składany bagaż oraz wogóle przedmioty, mogące utrudnić wyjście lub wejście do wagonów.

29. Policjant winien usuwać osoby, czepiające się stopni lub ganków.

30. Policjant winien zwracać uwagę, czy w czasie przyjścia lub odejścia pociągu nie zachodzi nic takiego, coby mogło powodować wypadek i w tym celu winien być na peronie na 15 minut przed odejściem pociągu do czasu opuszczenia przez publiczność peronu oraz odejścia pociągu.

31. Przy wysiadaniu pasażerów policjant zwraca uwagę na osoby, co do których zachodzi podejrzenie, że przewożą przedmioty, przewóz których jest zabroniony. W razie potrzeby oddaje osoby takie policjantowi, pełniącemu służbę wewnątrz dworca, celem dokonania rewizji.

32. Po przybyciu pociągu osobowego na stację krańcową i po wyjściu pasażerów, policjant winien sprawdzić w obecności przedstawiciela kolei, czy nikt nie zostawił w pociągu jakiego przedmiotu. W razie znalezienia robi dokładny opis przedmiotu w obecności świadków w książce swojej i daje do podpisu świadkom względnie znalazcy.

Obowiązki policjanta na terenie stacyjnym.

33. Policjant w czasie swego obchodu na terenie stacyjnym winien pilnować, aby nikt bez właściwego pozwolenia nie chodził po torze kolejowym.

34. Policjant winien zważać, aby nikt nie uprawniony nie otwierał wagonów, stojących na torze kolejowym, nie wchodził do nich i niczego nie wynosił.

35. Policjant, gdy zauważy w składzie pociągów uszkodzony wagon, winien zabezpieczyć wagon przed użytkowaniem oraz niezwłocznie zawiadomić właściwego przedstawiciela kolei.

36. W razie uszkodzenia sposobów zamknięcia lub zauważonej kradzieży winien zabezpieczyć wagon i natychmiast zawiadomić właściwego przedstawiciela kolei celem spisania protokułu. Koniecznem jest, aby każdy pociąg przybyły został sprawdzony celem możności ustalenia czasu i miejsca kradzieży lub uszkodzenia wagonu.

37. Policjant winien zwracać baczną uwagę na osoby wychodzące z terenów kolejowych z przedmiotami, stanowiącymi własność kolei i żądać od nich okazania właściwego pozwolenia.

38. Policjant powinien uważać, aby ładunek w wagonach otwartych był dobrze umocowany i w ten sposób, aby uniemożliwiony był wypadek oraz utrudniona kradzież ładunku.

39. Policjant pilnuje, aby do magazynów, warsztatów i wogóle zabudowań kolejowych nikt obcy nie wchodził o ile tam wstęp obcym jest wzbroniony.

40. W razie przewozu lub postoju materjałów wybuchowych lub łatwopalnych pilnuje, aby wozy były należycie naładowane lub wyładowane oraz w myśl przepisów zestawiane. Pilnuje aby w pobliżu nikt nie palił i nie rozniecał ognia.

41. Policjant zdając służbę winien objaśnić obejmującego służbę o wszystkich wypadkach jakie zaszły w jego rejonie.

Obowiązki policjanta na posterunku

42. Policjant na posterunku, ustanowionym celem ochrony pilnuje, aby nikt obcy nie zbliżał się do objektów powierzonych jego pieczy lub nie wchodzi tam, gdzie to jest zabronione.

43. Policjant obejmując służbę sprawdza czy zamki, pieczęcie i plomby są w całości, o ile takowe są lub będą uszkodzone, zawiadamia odnośną władzę kolejową, celem spisania protokułu.

44. Zabudowania oddane pod ochronę policjanta winny być przez niego dokładnie znane: rozkład ubikacji, ich przeznaczenie, wszystkie wyjścia i wejścia oraz światła, jakie zazwyczaj się tam palą.

45. Policjant winien pełnić służbę tak, aby miejsca najwięcej zagrożone przez możność uszkodzenia lub kradzieży najpilniej przez niego były sprawdzone i pilnowane.

46. Policjant winien baczyć, aby nikt nieuprawniony nie wynosił z budynków lub magazynów żadnych przedmiotów, oraz aby przy wywożonych z terenów kolejowych towarach, podlegających ograniczeniom, były właściwe dokumenty, o ile nadzór ten nie został powierzony innym organom. Na dokumentach tych policjant robi adnotacje co do czasu i ilości wywożonego towaru.

47. Policjant sprawdza czy wagony przed magazynem ekspedycyjnym, przeznaczone do zabrania są zamknięte lub zaplombowane i jeżeli nie, sprawdza czy są opróżnione. W razie znalezienia w nich towaru winien wagon zatrzymać do wyjaśnienia.

48. Policjant zdając służbę winien objaśnić obejmującemu służbę o wszystkich wypadkach, jakie zaszły oraz wskazać mu te znaki ochronne, które jemu zostały powierzone.

Komendant Główny Policji
w z. M. Borzęcki w. r.

Policja Stołeczna

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz z d. 19 VI. 1920 № 1290.

*** Coraz częściej dają się słyszeć narzekania na przedsiębiorców kinematograficznych, którzy, nie stosując się do rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 25 września r., w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu o widowiskach „Dziennik Urzędowy M. S. W. № 48|49, poz. 680, puszczają do kinematografów młodzież na przedstawienia zakwalifikowane przez wydział prasowy M. S. W., jako nieodpowiednie dla młodzieży i dzieci.

Wobec tego w związku z rozkazem komendy głównej № 61 p. II, polecam pp. komisarzom wzmocnić dozór nad kinematografami i pociągać do odpowiedzialności sądowej przedsiębiorców, którzy nieprzestrzegają przepisów o widowiskach i dopuszczają młodzież na przedstawienia wyłącznie przeznaczone dla dorosłych.

*** Podaję do wiadomości i ścisłego przestrzegania rozkaz komendy głownej № 61 p. III w przedmiocie przepisów o zachowaniu się policji w stosunku do członków poselstw zagranicznych:

„Wobec stwierdzonego w kilku wypadkach nieumiejętnego zachowania się policji w stosunku do członków poselstw zagranicznych, polecam, aby wszyscy funkcjonarjusze należycie obznajmili się z niżej podanymi przepisami w tym przedmiocie, gdyż wykroczenia przeciwko nim będą karane z całą surowością, nie wyłączając usunięcia winnych ze służby w policji:

1) osoby posła i personelu dyplomatycznego są nietykalne t. j. w żadnym wypadku niewolno ich aresztować, nawet o ile by zostały schwytane na gorącym uczynku;

2) korespondencja oraz wszelkie inne rzeczy dla powyżej wymienionych przeznaczone lub przez nich posiadane nie mogą być w żadnym wypadku rewidowane lub zatrzymane;

3) gmach poselstwa jest nietykalny t. j. władze nie mogą nigdy wkroczyć do gmachu bez zgody posła, nawet wykonywując przepisy ustaw karnych;

4) poseł i personel dyplomatyczny nie podlegają miejscowym sądom i nie mogą być zmuszeni do wypełnienia obowiązków świadka;

5) do personelu dyplomatycznego zaliczają się wszystkie te osoby, które stale i wyłącznie są zajęte w danem przedstawicielstwie obcego państwa. Do oficjalnego personelu poselstw zalicza się poseł oraz urzędnicy poselstwa, do nieoficjalnego—woźni, szoferzy, gońcy i t. p. Osoby, które chociażby stale wykonywują dla poselstwa pewne czynności, wchodzące w zakres ich specjalności, jednak nie o charakterze służby dyplomatycznej, i mają pozatem inne stałe zajęcie, żadnych przywilejów nie posiadają. W razie wątpliwości, czy dana osoba należy do personelu dyplomatycznego, należy zwrócić się z zapytaniem w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

6) Przepisy o nietykalności członków poselstw zagranicznych stosują się również i do rodzin oficjalnych członków poselstw.

7) Władze miejscowe mają się zwracać do poselstw zagranicznych wyłącznie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych".

*** Wobec znacznego przepełnienia tramwajów, co powoduje psucie się motorów pp. komisarze zarządzą, by podwładni im funkcjonarjusze energicznie interwenjowali i z całą bezwzględnością usuwali publiczność oraz żołnierzy ze stopni i brzegów platform.

*** Podaję do wiadomości, że funkcjonarjusze policji winni nie czynić żadnych przeszkód w rozlepianiu na ulicach miasta nie wyłączając parkanów i murów plakat Ligi Żeglugi Polskiej o zbiorze na flotę w dn. 23—24 czerwca r. b.

* * *

Rozkaz z d. 20-VI-20 r. Nr. 1291.

*** Z dniem 1 czerwca r. b. podkomisarz Jerzy Konnes przydzielony został do 4 kom. na zastępstwo odkomenderowanego do Szkoły Policyjnej aspiranta K. Sobieskiego.

Aspirant Jan Siwoń z dn. 1 czerwca r. b. odkomenderowany został do Biura paszportów zagranicznych dla robotników wyjeżdżających do Francji.

*** Urlopowani z prawem wyjazdu: Komisarz 2 kom. Henryk Gostyński od 21 do 28 czerwca do Lwowa. Zastępstwo powierzam podkomisarzowi tegoż komisarjatu Teofilowi Kierskiemu, który jednocześnie będzie pełnił obowiązki urzędnika stanu cywilnego.

Komisarz 7 kom. Jerzy Krakowski od 1 do 28 lipca. Zastąpstwo powierzam podkomisarzowi Zygmuntowi Bałdydze, który jednocześnie pełnić będzie obowiązki urzędnika stanu cywilnego.

Komisarz 12 kom. Iwo Librowicz od 1 do 28 lipca. Zastępstwo powierzam aspirantowi Henrykowi Machlejdowi, który jednocześnie pełnić będzie obowiązki urzędnika stanu cywilnego. Podkomisarz 8 kom. Wiktor Szydłowski od 1 do 28 lipca.

*** W ostatnich czasach coraz częściej daje się zauważyć w różnych dzielnicach miasta brak dozoru ze strony funkcjonarjuszów policji nad czystością ulic.

Ponieważ niejednokrotnie w Rozkazach dziennych i na posiedzeniach Komisarzy zwracałem uwagę pp. Komisarzy na ich obowiązdk stałego czuwania nad czystością ulic, przeto zmuszony będę pociągać do odpowiedzialności dyscyplinarnej tych Komisarzy, którzy nie roztoczą pod tym względem należytej opieki nad powierzonymi im okręgami. Tylko częste obchody okręgów przez pp. Komisarzy mogą pobudzić podwładnych im funkcjonarjuszów policji i stróżów domowych do większego zwrócenia uwagi na czystość ulic.

Polecam więc pp. Komisarzom niezależnie od osobistej stałej kontroli nad czystością ulic pouczyć wszystkich podwładnych im funkcjonarjuszów policji o obowiązkach policjanta co do przestrzegania czystości ulic, dróg i placów, zawartych w § 47 przepisów dla K. P. policji miejskiej.

* * *

Rozkaz z d. 22-VI-20 r. Nr. 1292

*** Z polecenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych kasa główna P. P. będzie wypłacała dn. 22 b. m. posterunkowym, przodownikom i st. przodownikom rezerwy, oddziału konnego oraz komisarjatów od 1-go do 26-go włącznie specjalne wynagrodzenie za wzmożoną pracę w bieżącym miesiącu w wysokości po 250 marek.

Wykazy imienne uprawnionych do wypłaty wymienionych funkcjonarjuszów winny być w dniu oznaczonym przesłane do kasy głównej, a następnie, po pokwitowaniu tychże, zwrócone do działu gospodarczego.

*** Wobec zbliżającego się terminu rozpoczęcia nowego kursu wykładów dla posterunkowych podaję do wiadomości pp. komisarzom warunki, jakie winny być wykonane przez posterunkowych, wyznaczonych do szkoły policyjnej, a mianowicie:

1) Przed zameldowaniem się w szkole winni:
   a) przyniesć od lekarza zaświadczenie co do stanu zdrowia,
   b) stawić się bezwzględnie z odezwami z komisarjatów, w których winno być podane: wynagrodzenie pobierane przez każdego, a mianowicie: pensja zasadnicza, dodatek funkcyjny, dodatek sejmowy 1-szy, sejmowy 2-gi, suma do wypłaty,
   c) ułożyć stosunki rodzinne w ten sposób, by nie potrzebowali w szkole prosić o specjalne zwolnienia, gdyż te nie będą uwzględniane,
   d) wymeldować się z urzędu rozdziału mąki i chleba (wydział zaopatrywania) w swoim okręgu do szkoły policyjnej, a otrzymane z tegoż urzędu różowe karty przedstawić komendantowi szkoły policyjnej.
2) Winni przynieść z sobą:
   a) przybory do golenia i szycia,
   b) grzebień i szczotki do ubrania, obuwla i zębów,
   c) 2 zmiany bielizny,
   d) bagnet i 15 ładunków, które otrzymają z komisarjatów.
3) Obowiązani są mieć dobre buty, szare płaszcze, a w razie złego stanu tychże zamienić je w intendenturze P. P.
4) Dozwala się zabrać z sobą:
   a) kołdrę i pościel (małe poduszki),
   b) różne drobiazgi, jako to książki, lusterka etc.

Uwagi. Deputaty i papierosy wymienieni posterunkowi otrzymywać będą w komisarjacie, pensję zaś w szkole policyjnej.

*** Podaję do wiadomości pp. komisarzy rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 7 maja 1920 r. L. 42068 co do podziału obszaru Izby Skarbowej w Warszawie na urzędy skarbowe akcyz i monopolów państwowych i urzędów na inspektoraty akcyzowe.

I-szy urząd akcyz i monopolów państwowych.

Siedziba urzędu—m. st. Warszawa. Urząd obejmuje obszar miasta na północ od Al. Jerozolimskiej (komisarjaty policyjne 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12, 19, 22 i 26) i powiat Błoński.

Urząd dzieli się na 7 inspektoratów akcyzowych:

I inspekt.	obejmuje obszar	1 i 2	komis. polic.
II	„ „	10	„ „
III	„ „	4 i 12	„ „
IV	„ „	6 i 8	„ „
V	„ „	7, 19 i 22	„ „
VI	„ „	3, 5 i 26	„ „

II-gi urząd akcyz i monopolow państwowych.

Siedziba urzędu w Warszawie.

Urząd obejmuje obszar miasta st. Warszawy na południe od Al. Jerozolimskiej (komisarjaty policyjne 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23) i powiaty Warszawski i Grojecki.

Urzad dzieli się na 5 inspektoratów akcyzowych:

I inspekt.	obejmuje obszar	9 i 21	komis. polic.
II	„ „	13 i 20	„ „
III	„ „	11, 16 i 23	„ „

III-ci urząd akcyz i monopolów państwowych.

Siedziba urzędu—przedmieście Praga.

Urząd obejmuje przedmieście Pragę i powiaty pułtuski, radzymiński i mińsko-mazowiecki.

Urząd dzieli się na 5 inspektoratów akcyzowych:

I inspekt.	obejmuje obszar	15 i 17	komis. pol.
II	„ „	14, 18, 24 i 25	„ „

Inne inspektoraty obejmują obszary poza Wielką Warszawą.

* * *

Rozkaz z d. 23 VI 1920 r. Nr. 1293.

*** Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z dn. 11 marca r. b. (Dziennik Zarządu m. st. Warszawy № 39 z dn. 22 kwietnia r. b.) w przepisach z dn. 20 lutego 1918 r. w przedmiocie reklam zostały wprowadzone następujące zmiany: malowanie frontu sklepu na odmienny kolor od koloru domu stanowi reklamę; opłata pobierana będzie za całą malowaną powierzchnię; od opłaty zwolnione są obramowania frontu sklepu, wykonane z trwałego materjału i uznane za estetyczne przez radę artystyczną wydziału VII magistratu; napisy reklamowe, urządzane na wozach, wózkach, używanych przez firmy handlowe i przemysłowe do kursowania po mieście, o ile nie przekraczają powierzchni

0,5 metr. kw., wolne są od opłaty; napisy zaś o większej powierzchni podlegają opłacie narówni z reklamami ruchomemi.

Co się zaś tyczy wszelkiego rodzaju reklam ruchomych, to na kursowanie ich po mieście wymaganem jest specjalne pozwolenie magistratu.

Wobec powyższego, w razie ujawnienia na mieście reklam ruchomych bez pozwolenia magistratu, oraz malowania frontu sklepów na kolor odmienny od koloru domu, należy sporządzać protokóły i kierować do wydziału II magistratu, Karowa 2.

*** Podaję do wiadomości, że wszystkie zakłady fotograficzne na równi z innymi sklepami i zakładami handlowymi w niedziele winny być zamknięte przez cały dzień.

* * *

Rozkaz z d. 24 VI. 1920 № 1294. *** Udzielam pochwały za szybką orjentację i przytomność umysłu: przod. 5 kom. Pol. kol. Henrykowi Krasowskiemu i posterunkowemu tegoż kom. Władysł. Włodarczykowi przy zatrzymaniu 33 beczek miedzi, przod. 5 kom. Pol. kol. Stanisławowi Dankowskiemu i posterunk. tegoż kom. Adolfowi Trinksowi przy zatrzymaniu 11 beczek miedzi. przod. 5 kom. Pol. kol. Gustawowi Szolcemu i posterunkowemu tegoż kom. Leopoldowi Jenczelikowi przy zatrzymaniu 400 pudów mydła.

*** Funkcjonarjusze Policji winni zwracać uwagę dozorcom domowym, aby przy zamiataniu ulic nie zasypywali śmieciami szyn tramwajowych, gdyż pomimo oczyszczania ich przez personel tramwajowy utrzymanie linji w porządku jest niemożliwe.

*** W porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych polecam pp. komisarzom by nie czyniono trudności w wydawaniu inwalidom wojennym zaświadczeń w celu uzyskania zapomóg.

* * *

Rozkaz z d. 25 VI 1920 r. № 1295. *** Funkcjonarjusze policji, podlegający poborowi winni stawić się do odnośnej Powiatowej Komendy Uzupełnień z zaświadczeniem Komisarjatu, w którym służą, co do zajmowanego stanowiska, w celu uzyskania zwolnienia od wojska.

Niezłożenie zaświadczenia pociągnie za sobą niezwłoczne wcielenie do armji.

Reklamowanie uprzednie jest zbyteczne.

*** W dniu 18 maja r. b. w drodze między Warszawą a Jędrzejowem kancelistce Urzędu Prokuratorskiego Janinie Ksykównie skradziono paszport oraz legitymację urzędową. Rzeczone dokumenty niniejszem unieważnia się.

*** Czas zapalania i gaszenia latarń ulicznych elektrycznych i gazowych d. 18 czerwca r. b.

Zapalanie godz. 10.15 wiecz.

Gaszenie godz. 2.45 rano.

Komendant Policji

(—) Mieczysław Szaciński.

Rozkazy dzienne Komendantów Okręgowych Policji Państwowej.

Okrąg Warszawski.

Rozkaz z d. 8 VI 1920 r. Nr. 101. *** Podaję do wiadomości, że w myśl art. 189 ust. post. kar. oraz art. 13 Ustawy o Policji Państwowej (Dz. pr. № 61 z r. 1919), organa Policji Państwowej obowiązane są do wykonywania wydawanych przez sądy tytułów wykonawczych w sprawach karnych L. I-a—1029.

Komendant (—) Henryk Wardęski.

* * *

Okrąg Lwowski.

Rozkaz z d. 11-VI-20 r. Nr. 22. *** Wedle zawiadomienia pow. komendy P. P. w Żółkwi przodownik Mieczysław Barycki z P. P. Kulików odmówił przyjęcia 700 marek ofiarowanych mu celem odwiedzenia go od wypełnienia obowiązków służbowych.

Powyższy fakt podnoszę z uznaniem i podaję do wiadomości. L. 4058.

St. przod. Benbenkowi Andrzejowi komendantowi posterunku P. P. Stanisławów — dworzec udzielam pochwały za sumienne i niestrudzone prowadzenie odpowiedzialnego posterunku i za kilkakrotne ujęcie złodziei kolejowych. Do L. 4356.

Za wydatną pomoc przy lokalizowaniu i gaszeniu objętych pożarem węgli na stacji kolejowej w Janowie, wyraża tut. komenda st. post. Józefowi Gołąbowi, poster. Józefowi Dyjakowi, Filipowi Stolarczykowi, Kazimierzowi Nowakowi i Kazimierzowi Wawrzyniakowi, wszystkim z posterunku P. P. w Janowie pochwalne uznanie i udziela im remuneracji w kwocie 200 mk.

Przod. Kubasiakowi Franciszkowi i poster. Stanisławowi Soneckiemu, Sebatowiczowi Edwardowi z poster. P. P. w Tłumaczu, wyraża okr. komenda P. P. za gorliwą służbę i czuwanie nad bezpieczeństwem i publicznem pochwalne uznanie. Do L. 4074.

*** Celem zapobieżenia na przyszłość błędnemu dostawianiu aresztantów wojskowych poucza się, że aresztowane osoby wojskowe należące do etapowych formacji, stacjonowanych we wschodniej Małopolsce, odstawiać należy do ekspozytury sądu polowego D. O. G. we Lwowie ul. Kopernika (gmach gł. poczty); żołnierzy, należących do etapowych formacji, dyslokowanych na wschód od Zbrucza odstawiać należy do sądu polowego D. O. G. w Płoskirowie; wreszcie dla osób wojskowych nie należących do formacji etapowych, właściwym jest sąd wojskowy D. O. G. we Lwowie, ul. Zamarstynowska L. 4166.

*** W myśl rozkazów Nr. 10. p. III i Nr. 53, p. 1—4, komendanci okręgowi i powiatowi zarządzą, aby funkcjonarjusze policji zwracali większą uwagę na udzielanie pomocy organom wojskowym przy ściganiu dezerterów oraz uchylających się od służby wojskowej popisowych, zdarzają się bowiem wypadki, że funkcjonarjusze policji lekceważą wydane w tej mierze przepisy i nie ujawniają należytej energji jaką w podobnych wypadkach należy okazywać.

Komendant (—) Wieczyński.

* * *

Okrąg Krakowski

Rozkaz z d. 19 VI 1920 r. Nr. 44. *** Niżej wymienieni posterunkowi ukończyli szkołę posterunkowych z następującym wynikiem:

Przy P. K. P. w Bochni:

Z postępem bardzo dobrym: Wojciech Ptak, Władysław Badylak, Wawrzyniec Górski, Jan Fita, Jan Stefański, Franciszek Puchała, Władysław Włodarczyk.

Z postępem dobrym: Władysław Waligórski, Piotr Świderek, Andrzej Piec, Jakób Broniszewski i Kazimierz Szewczyk.

Z postępem dostatecznym: Marjan Roszkowski.

Przy P. K. P. P. w Tarnobrzegu:

Z postępem bardzo dobrym: Aleksander Bajor Stanisław Bober Edmund Godlewski, Franciszek Lorenc, Piotr Piechota, Stefan Roń, Władysław Stępień Czesław Szczepański. Józef Trojnar, Ludwik Wilk, Jan Włodyka, Bronisław Wolski.

Z postępem dobrym: Jan Baramenis, Paweł Gujda, Piotr Jezioro, Franciszek Macoszak, Michał Telega, Franciszek Kwarta.

Z postępem dostatecznym: Jan Złotek.

Wszyscy, którzy ukończyli z postępem dostatecznym zostaną w późniejszym czasie do szkoły okręgowej przy P. P. powołani.

Powyższy wynik kwalifikacyjny należy w listach kwalifikacyjnych uwidocznić.

* * *

Rozkaz z d. 23 VI. 1920 r. Nr. 45. *** Niżej wymienieni funkcjonarjusze ukończyli szkołę posterunkowych przy P. K. P. P. w Mielcu z następującym wynikiem:

Z postępem bardzo dobrym: Wincenty Dziekan, Stanisław Gacek, Jan Jurkiewicz, Józef Kawa, Antoni Łącz, Stanisław Róg, Józef Szafran.

Z postępem dobrym: Władysław Belczyk, Józef Narowski, Wojciech Szkoda, Józef Wilk.

Z postępem dostatecznym: Jan Cieśla, Marcin Grzesiak, Jan Szewczyk, Wojciech Tracz.

Wszyscy, którzy ukończyli z postępem dostatecznym zostaną w późniejszym czasie do szkoły Okręgowej przy P. P. powołani.

Powyższy wynik kwalifikacyjny należy w listach kwalifikacyjnych uwidocznić.

(—) Landsberg.

* * *

Okrąg Przemyski.

Rozkaz z d. 7 VI. 1920 r. Nr. 27. *** Polecam pow. komendom, ażeby o każdem użyciu broni przez funkcjonarjusza P. P. donosiły do właściwego sądu z prośbą o zawiadomienie tut. komendy o wyniku dochodzeń.

O wszystkich wypadkach użycia broni mają pow. komendanci telegraficznie zawiadamiać komendę policji państwowej na Małopolskę we Lwowie i tutejszą komendę. W wypadkach z wynikiem śmiertelnym lub ciężkiego uszkodzenia ciała, tudzież w wypadkach użycia broni, wzbudzających ogólne zainteresowanie, lub gdzie przewidzieć można poważne nadużycia ze strony organów P. P. (paragr. 78 przepisów kancel. II część) ma pow. komendant natychmiast udać się osobiście na miejsce czynu, celem przeprowadzenia dochodzeń.

W wypadkach śmierci musi być obecny pow. komendant przy komisji sądowo-lekarskiej podczas obdukcji zwłok, a odpisy wszystkich protokółów tej komisji, jak również świadectwo lekarskie, określające sposób użycia broni, dołącza pow. komendant do obszerniejszego sprawozdania, względnie odpisu doniesienia karnego, które po każdem użyciu broni należy przedkładać odnośnym władzom sądowym, a koncept tutejszej komendzie.

Komendant (—) Stupnicki.

* * *

Okrąg Lubelski:

Rozkaz z d. 15. VI. 1920 r. Nr. 31. *** St. przodownikowi policji powiatu radzyńskiego, Władysławowi Ostrowskiemu, za energiczną działalność podczas obławy za złodziejami, udzielam pochwały.

*** Izba skarbowa w Lublinie odezwą z dn. 29 maja r. b. za Nr. 6674/3330 powiadomiła komendę okręgu, iż chcąc zachęcić funkcjonarjuszów Policji Państwowej i kontroli skarbowej do intensywnego śledzenia za przekroczeniami skarbowemi, odniosła się do Ministerstwa Skarbu o upoważnienie do wypłacania funkcjonarjuszom policji wykrywającym przekroczenia skarbowe nagród pieniężnych.

Celem ujednostajnienia postępowania pp. Komendanci zarządzą, aby wszelkie protokóły sporządzane przez funkcjonarjuszów policji w materji wyżej wzmiankowanej, przesyłano z dowodami rzeczowemi najbliższemu inspektorowi akcyzowemu, który przedłoży je z kolei Izbie skarbowej w Lublinie, jako jedynej kompetentnej władzy do wydania decyzji.

Komendant T. Tomanowski.

* * *

Okrąg Łódzki.

Rozkaz z d. 16 VI. 1920 r. № 28. *** Posterunkowi Komis. Kolejow. P. P. odcinka Łódź — Kaliska Zawadowski Bolesław, Orzechowski Franciszek, Berlikowski Konstanty, Knop Edward i Florkowski Antoni złożyli w Komisarjacie zaofiarowane im łapówki.

Komenda Okręgu oceniając zacne tendencje wyżej wymienionych funkcjonarjuszów i stawiając ich jako przykład dla wszystkich, wyraża im uznanie i pochwałę jako należą tym którzy dzielnie zadokumentowali postawę służbową unikając niskiego i hańbiącego mundur policyjny przekupstwa.

*** Z dniem 7-VI r. b., zostały zorganizowane Ekspozytury Śledcze przy Komendach P. P. na powiaty: Łódzki, Kolski, Łaski, Sieradzki, Ozorkowski i Komisarjat Kolejowy na stacji Łódź—Kaliska

*** Dyżur telefonisty przy Komendzie Okręgowej ma trwać od godz. 8 i pół do 1 i pół. Po godzinach poza biurowych telefonogramy dla Komendy Okręgowej ma przyjmować telefonista Urzędu Śledczego Nr. telefonu 141.

W nagłych i ważnych sprawach należy w każdym czasie telefonować do mieszkania Komendanta Okręgowego Nr. telefonu 303.

Komendant (—) Wróblewski.

* * *

Okrąg Białostocki.

Rozkaz z d. 15-VI 1920 r. Nr. 32. *** Wszystkich funkcjonarjuszy policji bez różnicy szarż wzywam do niezwłocznego podpisywania POŻYCZKI ODRODZENIA.

Podpisywanie pożyczki jest obowiązkiem każdego obywatela względem Ojczyzny.

Komendanci i komisarze przedłożą komendzie okręgu raporty, na jaką sumę podpisano w każdej komendzie i komisarjacie z dołączeniem spisu imiennego.

*** Na kurs trzeci szkoły pol. w Warszawie, został delegowany p. o. komendanta pow. bielskiego Wysocki Antoni.

*** W czasie ostatniej lustracji powiatów stwierdziłem, że przeważna część wywiadowców nosi oznaki funkcjonarjuszy P. P. służby zewnętrznej.

W szczególności napotkałem wywiadowców całkowicie umundurowanych z paskami i to złotymi na czapkach, a nawet noszących ostrogi.

Polecam komendantom powiatowym, którzy pomienione niewłaściwości przeoczyli, niemających prawa noszenia munduru, niezwłocznie rozmundurować.

Pomijając to, że wywiadowcy nie mają prawa nosić munduru, noszenie tegoż i jaskrawych odznak udaremnia wprost zadanie wywiadowców. mających działać konspiracyjnie.

Ponadto wywiadowca pobierając wyższe pobory od funkcjonarjuszy służby zewnętrznej nie jest uprawniony do poboru umundurowania.

Polecam wreszcie panom komendantom powiatowym dołożyć wszelkich starań, by przy pomocy miejscowych kooperatyw i urzędów ułatwili wywiadowcom nabycie ubrań cywilnych.

w/z Komendanta Klotzek.

Unieważnione legitymacje.

Unieważnia się zagubione legitymacje: poster. 26 kom. Władysława Mirosa № 448 wywiadowcy 1 kom. Pol. Kol. Stanisława Mińskiego № 3129 i poster. 5 kom. Tomasza Szostaka № 820-D.

Prow. poster. Juze, Juras zgubił swą legitymację Nr. 30, wystawioną przez komendę szkoły Okr. P. P. dnia 5-V-1920. Powyższy dokument unieważnia się.

Posterunkowy policji pow. konstantynowskiego, Nowosielski Jan, zagubił swoją legitymację za Nr. 3463. Dokument ten niniejszym unieważnia się.

Posterunkowy K-dy na m. Łodź Tomasz Stolarczyk w dniu 24-V r. b., zagubił legitymację służbową, wydaną przez K-dy Okr. za Nr. 3374, którą należy uważać za nieważną.

Unieważnia się legitymację № 3059 wystawioną na nazwisko poster. Andrzeja Krywulda z komisarjatu P. P. w Stanisławowie do L. 4144.

Unieważnia się legitymację wystawioną na nazwisko poster. Józefa Baraniaka z fotografją Nr. 897, podpisaną przez P. K. P. P. Kałusz. Do L. 4100.

Poster. Teodora Palki ze stanu P. K. P. P. Jasło.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Zawarł związek małżeński w dn. 11 maja b. r. młodszy podkomisarz Józef Łazarewicz z panną Olgą Antoniną Łobaziewicz, córką Tomasza i Józefy z Monasterzysk pow. Buczacz.

Zawarł związek małżeński przodownik Ignacy Kowalski z P. P. w Starogrodzie. pow. Sokal z panną Stefanją Komarczewską dnia 29 kwietnia 1920.

St. podp. Marjan Zabratyński z komendy P. P. Lwów miasto z panną Katarzyną Parobij dnia 23-V b. r.

Przodownik Józef Porębny z komendy P. P. Lwów miasto z wdową Karoliną Hunkiewicz dn. 15 maja b. r.

Posterunkowy Antoni Dydojczuk z P. K. P. P. Stryj z panną Emilją Szczurowską dnia 1 lutego 1920.

St. poster. Andrzej Babiasz z P. K. P. P. w Żołkwi z panną Marją Iżykowską dnia 23-V b. r.

St. poster. Wojciech Johymow z P. K. P. P. Lwów miasto z panną Julją Nowakówną dnia 26-V.

St. poster. Władysław Musiek z P. K. P. P. w Rawie Ruskiej z p. Stefanją Irgel.

KORESPONDENCJE.

LWÓW.

Z podróży głównego komendanta Policji Państwowej Wł. Henszla.

(Kor. wł. „G. P. P.")

W ubiegłym tygodniu, gł. komendant P. P. p. H e n s z e l udając się na urlop, zatrzymał się we Lwowie, celem zbadania organizacji P. P. we Lwowie i Małopolsce.

Kom. P. P. na Małopolskę, p. Hoszowski, przedstawił gł. komendantowi urzędników, poczem nastąpiło zwiedzanie koszar i całego ustroju policyjnego i śledczego. Gł. komendant zwiedził następnie samochodem w towarzystwie p. Hoszowskiego, powiaty wschodnie. Objazd dał sposobność przekonania się szczegółowo o stosunkach bezpieczeństwa i wyszkoleniu władz bezpieczeństwa na ziemiach. przez które przeszła niedawno niszcząca pożoga wojenna, powtarzająca się kilkakrotnie od 1914 r, do 1919 r. Aby stosunki doprowadzić do stanu normalnego i umożliwić prawidłowy rozwój społeczny, potrzeba było usilnej i żelaznej pracy. Obecnie, dzięki energji i niestrudzonym staraniom kom. Hoszowskiego, popartym ofiarną pracą wszystkich jego podkomendnych, bezpieczeństwo życia i mienia mieszkańców Małopolski jest zapewnione. Sł. Ż.

Wędrówka po gazetach.

Wychowawcy ludu.

Jednem z zadań naszego pisma jest śledzenie za głosami odzywającemi się publicznie o policji, i podawania na szpaltach „Gazety P. P." aby policja mogła dowiedzieć się, jaką według pewnych skrystalizowanych poglądów jest i jakąby być powinna.

Na wsi odbywał się wiec ludowców, zwołany przez jednego z posłów ludowych. Przybyło około dwustu włościan z gminy. Zabrał głos sam inicjator zebrania. Mówił o strasznej doli chłopów w dobie pańszczyźnianej. Zapewniał, że stanowisko szlachty-obszarników nie zmieniło się dotychczas. Za czasów okupacji — twierdził — panowie szlachta-obszarnicy wszelkiemi sposobami wspomagali rządy okupacyjne, zarówno niemieckie, jak austrjackie. Przechodząc do charakterystyki obecnego rządu polskiego, utrzymywał że składa się z samych burżujów-obszarników, „Bogaojczyźniaków". „Cholerny rząd mamy — mówił — okrada nas na każdym kroku, jak sami wiecie, iż nawet od zapałek musimy opłacać podatki, a kiedy będziemy mieli swoich ludzi w rządzie, t o t e g o n i e b ę d z i e". W sejmie pełno obszarników-endeków. Sejm zwleka z uchwaleniem konstytucji, ponieważ panom obszarnikom zależy na tem zwlekaniu, ażeby zebrać za ten czas jaknajwięcej pieniędzy na przyszłe wybory do sejmu, gdzie będą wódką i kiełbasą zachęcali chłopów do oddania na siebie głosów, lecz im się to nie uda. Przekonaniem — zapewniał — chłopa było, że chłop ma w żyłach krew czerwoną, a obszarnik błękitną, wiec w Rosji chłopi, chcąc się przekonać, czy rzeczywiście tak jest, zaczęli rznąć burżujów i przekonali się, iż obszarnicy mają krew czerwoną. Dopóty strunę się naciąga, dopóki się nie zerwie, tak samo może być u nas.

Po dłuższych uwagach na temat reformy rolnej, pan poseł ludowy, wskazując palcem na obecnych przedstawicieli policji, rzekł:

— Widzicie, oto stoją tu policjanci, ale muszą milczeć, ponieważ nic nie mogą zrobić, bo ja, jako poseł, jestem nietykalny. Każdego policjanta ma prawo wójt wziąć za kołnierz i wyrzucić z kancelarji lub podwórza, a tak samo i każdy gospodarz, bo policjant, to jest taki warchoł, stróż nocny, uliczny, który spełniać ma tylko to, co mu samorząd gminny nakaże.

* * *

Nazwisko tego posła? Wszystko jedno. Nie wytaczamy tu jeszcze procesu przeciwko jednostce. Idzie o system, o taktykę partyjną.

Czytelnik bowiem powinien wiedzieć, jak się dziś wychowuje lud, w jaki sposób ludzie, cieszący się na wsi wpływem, korzystają z niego dla podniesienia kultury politycznej warstw włościańskich.

Poseł Witos może jeszcze sięgnąć dziś-jutro po władzę wykonawczą w państwie. Niech przeto i on się dowie, jak mu jego przyjaciele polityczni przygotowują grunt pod sprawowanie rządów w kraju. Nie będzie mu wolno pobierać podatków, bo to się nazywa robotą pańską; nie zamianuje inteligenta starostą, bo mu zarzucą popieranie „endeków"; niech nie liczy na pomoc policji w utrzymaniu ładu, bo policjant jest to „taki warchoł, stróż nocny, uliczny", którego każdy gospodarz może wyrzucić za drzwi; nie oprze się na sejmie, bo to instytucja szlachecka, pełna obszarników.

Wszystkie trudności, które ma dziś przed sobą nasz „cholerny rząd", staną w całej swej rozciągłości przed rządem p. Witosa: i skarbowe i administracyjne i ściśle policyjne i aprowizacyjne. Tylko, że lud, pobudzony poprzednią akcją wychowawczą posłów ludowych, będzie już występował z innemi wymaganiami. Krytykowałeś — powie — ciężary podatkowe, a cóż sam dajesz nowego? Obniżałeś powagę policji, a jakże teraz będziemy się bronili przed złoczyńcami, rabusiami i anarchistami?

Demokracja, w ten sposób pouczana i prowadzona, podcina samej sobie korzenie. Demokracja okłamywana i rozjątrzana—rzecz najstraszniejsza, jaką można sobie wyobrazić. Przywódcom ludowym muszą wypaść cugle z najpewniejszych nawet rąk. Kłamstwo uprawia grunt pod szaleństwo rozpętanego żywiołu.

W dobie, kiedy u nas istnieje system demokratyczny w najpełniejszem znaczeniu tego słowa, zdawałoby się, że uczciwe wychowywanie polityczne szerokich mas stanie się najświętszym i najpilniejszym obowiązkiem ludzi, powołanych do górnej pracy publicznej. Czterystu posłów—to tyluż wychowawców, korzystających z każdej sposobności, aby lud pouczać o niezmiernych zadaniach wielkiej chwili odrodzenia narodowego, aby ludowi tłumaczyć, że losy Rzeczypospolitej są teraz naprawdę w jego rękach, aby krzewić racjonalne pojęcia o państwie, rządzie, skarbie, administracji, aby nakłaniać do cierpliwości i pracy, aby wpajać poczucie odpowiedzialności. Czterystu posłów, sumiennie spełniających swe obowiązki wobec wyborców, to niepospolity a dobroczynny ferment w życiu tak ciemnego jeszcze, zacofanego i w mrokach myślenia politycznego żyjącego ludu.

A tymczasem poseł ludowy korzysta ze swej nietykalności, aby lżyć władze rządowe, potrząsać krwawym sztandarem, chwiać autorytetem policji i okłamywać różowemi perspektywami na czas, gdy jego przyjaciele polityczni przyjdą do władzy.

* * *

Łatwo sobie wyobrazić, jak w podobnych warunkach trudne jest stanowisko rządu, jak w szczególności delikatne jest położenie policji.

P. Wojciechowski z wielkim nakładem energji i wytrwałości stworzył aparat policyjny. Na czele służby bezpieczeństwa publicznego stoją ludzie dzielni i poświęceni. Ogromny kapitał pracy, włożony w tej dziedzinie, godzien jest powszechnego uznania. Państwo pozyskało zasadniczy organ, bez którego niemasz rękojmi dla najelementarniejszych funkcji administracyjnych.

Policja w ustroju demokratycznym jest krwią z krwi, kością z kości społeczeństwa. Posiada jego przymioty, ale i jego przywary. Nie może być odrazu doskonała. Doskonałość jej zależna jest od samego społeczeństwa. Im my wszyscy wyżej będziemy stawiali obowiązki policji, im z większą będziemy je traktowali powagą, im głębiej potrafimy ocenić usługi, które nam oddaje, tem rychlej doczekamy się stałego w jej organizacji i działaniu postępu. Wiadomo, że państwa demokratyczne posiadają najlepszą i najpowszechniej szanowaną policję. Ten szacunek podnosi ze swej strony t. zw. samopoczucie organów bezpieczeństwa publicznego, uwydatnia im jeszcze plastyczniej własną rolę, rozwija ich godność.

Jeśli jednak pół-analfabetyczni przywódcy ludowi zaczną tłumaczyć włościanom tak, jak się przyzwyczaili za czasów rosyjskich, że policja jest natrętem i pasorzytem, to do czegóż dojdziemy? Ani p. Witos, ani p. Thugutt, ani p. Moraczewski nie opanowaliby anarchji, któraby się rozszerzyła pod wpływem niedorzecznych i niepoczytalnych, ale przecież rozkładowych paplaniny chełpliwych „nietykalnych" posłów.

Bardzo głęboko tkwią tu jeszcze tradycyjne, z czasów wrogiej okupacji, poglądy na rolę policji. Nie wątpimy, że czas i rozwój kultury życia publicznego zmieni je dość rychło i że rozumni przedstawiciele policji potrafią cierpliwie czekać na tę nieuchronną zmianę. Ale ludzie są ludźmi. Niechże sejm pomyśli o tem, aby zawczasu zapobiedz zniechęceniu w kadrach tak koniecznych i użytecznych funkcjonarjuszów państwowych.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI o policji.

Dnia 20 b. m. odbył się w Filharmonji wiec Wszechpolskiego Związku konfederacji pracy przy bardzo licznym udziale publiczności.

W trakcie przemówień jeden z mówców zaatakował policję, stawiając jej zarzut krępowania swobody obywatelskiej przez zabranianie samorzutnych pochodów i t. p. Mówca w słowach nie przebierał. Zdawało się że mówi o nienawistnej policji ciemięzców, a nie o polskiej wykonawczej władzy polskiego rządu.

Nad wyraz przykre wrażenie, spowodowane uczuciem, że jednak niewola tak dalece przytępiła zdrowy zmysł państwowy w najzacniejszych często ludziach, zatarł swem przemówieniem ks. Oraczewski. Polityczną swą mową zakończył w słowach, które ogół policji blisko obejdą, a mianowicie:

Dziwnem jest—podniósł mówca—że nasza młoda policja, która w stosunkowo tak krótkim czasie i tak trudnych stosunków została jednak świetnie zorganizowane, stała się przedmiotem napaści całkiem nieuzasadnionej

Przecież to jest nasza wewnętrzna armja, wykonywująca swą żmudną i ciężką pracę bez ustanku tak we dnie jak i w nocy, tak w palących promieniach słonecznych jako też w czas

szarugi jesiennej, deszczu, śniegu, mrozu. Policjant wszak jest to obywatel polski stojący na straży ładu i bezpieczeństwa, któremu się od społeczeństwa tylko cześć i poważanie należy. Młoda policja polska jest przecież podziwiana przez Anglików i Amerykanów.

Skutek tej mowy był taki, że po rozwiązaniu zgromadzenia wznoszono gromkie okrzyki w stronę policjantów stojących na posterunkach przed gmachem Filharmonji.

KRONIKA.

Z GŁ. KOMENDY P. P.

Gł. komendant P. P. Wł. Henszel wyjechał na urlop, zastępuje go w sprawach służbowych zast. gł. komendanta, M. Borzęcki.

Naczelnik IV wydz. gł. kom. P. P. inspektor, W. Ludwikowski, został przeniesiony na stanowisko komendanta okręgowego do okr. Poznanskiego. Zastępstwo służbowe do czasu mianowania następcy objął nadkomisarz H. Walczak.

* * *

DEMONSTRACJA NA PLACU TEATRALNYM W WARSZAWIE.

W środę przed południem na Placu Teatralnym zebrał się tłum około 5,000 strajkujących robotników, jakoby celem zaprotestowania przeciwko stanowisku, jakie Rada miejska zajęła wobec strajku.

Ponieważ na zasadzie rozporządzenia komisarza rządu, p. F. Anusza, wszelkie manifestacje uliczne są zabronione, a w dodatku tłum tamował ruch uliczny, przeto policja, jako stróż porządku publicznego i rozporządzeń władz, tłum usunęła i rozproszyła.

W zamieszaniu, jakie powstało, trzy osoby w niewyjaśniony dotąd sposób zostały lekko ranne.

Tak wygląda w skróceniu fakt, jaki miał miejsce na Placu Teatralnym, fakt bezwarunkowo smutny dlatego, bo świadczący o nieposzanowaniu rozporządzeń władzy, mającej sobie powierzony rząd nad życiem w stolicy, i o nieposłuchaniu przedstawicieli władzy wykonawczej, wzywających do rozejścia się.

Inaczej jednakże opis ten wygląda w sprawozdaniu w Nr. 169 „Robotnika", a mianowicie:

„Policja zachowując się spokojnie wobec zbierających się gromadek róbotników pragnęła jednak nie dopuścić do wielkiego zamieszania.

Wówczas jednak podobno komisarz VI okręgu telefonicznie zawezwał uczniów szkoły podkomisarzy policyjnych.

Wkrótce też zjawił się pluton uzbrojony w karabiny, z osadzonemi bagnerami i począł nacierać na zupełnie spokojny tłum, bijąc kolbami i kując bagnetami.

Tow. Jaworowski z okna Ratusza zobaczywszy co się dzieje, natychmiast interwenjował u komendanta policji, który też wydał rozkaz przerwania masakry.

Ale uczniowie szkoły podkomisarzy nie usłuchali rozkazu i w dalszym ciągu napadali na bezbronnych robotników.

Wtedy tow. Jaworowski wybiegł na plac i osobiście powstrzymywał rozjuszonych policjantów.

Według naszych informacji, zostali ranni: Adam Ostrowski, robotnik z magazynów ziemniaczanych, raniony bagnetem z tyłu w plecy i w lewe przedramię, Józef Pacek rany kłute (bagnetem) w pierś i w lewe przedramię, Józef Drożdż, tramwajarz, rany kłute pleców, Ciszewski, pchnięty bagnetem, Wardyński, ciężko ranny, leży w szpitalu św. Rocha.

Wzburzenie wśród roborników ogromne."

Są tu nastepujące nieścisłości. Uzbrojony w karabiny pluton policji, nie nacierał a usuwał tłum, i bynajmniej nikogo nie napadał. Napadać można kogoś niespodzianie. Nikt, kto widzi zbliżającego się policjanta z żądaniem rozejścia się, nie może powiedzieć, że był napadnięty niespodzianie, chyba, gdyby był głuchy i ślepy, a tacy przecież nie demonstrowali.

Radny Jaworowski wybiegł wprawdzie na plac, lecz bynajmniej nie usiłował powstrzymywać policji, która zresztą ubranego po cywilnemu mężczyzny nie byłaby posłuchała, lecz zwrócił się do robotników z wezwaniem, aby nie słuchali rozporządzeń policji.

„Stać! Nie ruszać się! Precz z siepaczami carskimi! sługusami burżuazji!" (epitety skierowane do policji) oto słowa pana Jaworowskiego.

Bezstronny czytelnik niechaj sam osądzi, jak wyglądają takie wyrazy w ustach radnego miasta. Niechaj też osądzi zachowanie się policji, która w pełnem godności pełnieniu obowiązku, ze stoicyzmem zniosła skierowane do niej obelgi.

Znając kulturę redakcji „Robotnika" mamy prawo przypuszczać, że wyrazy „rozjuszonych policjantów", podyktował im ból ideowy, a więc uczucie szlachetne, wywołane przesadzonemi wieściami, a może to tylko przeoczenie spowodowane gorączkowością dziennikarskiej pracy, w ostatniej chwili zamknięcia numeru.

A teraz owi ranni.

Na ulicy nie zauważono ani jednego rannego.

Pan Adam (nie Stefan) Ostrowski i p. Józef Pacek, zgłosili się sami do pogotowia, gdzie im opatrzono lekkie zadraśnięcia. Kto opatrywał Drożdża — niewiadomo, gdyż żadnej notatki niema o tem ani w pogotowiu ani w żadnym ze szpitali. O 51-letnim p. Janie Wardzińskim, który również sam zgłosił się do szpitala Ś-go Rocha, orzeczenie lekarskie brzmi: „rana kłuta, z rany sączy się nieco krwi, blady, puls nitkowaty (właściwy sklerotykom po pięćdziesiątce), stan bezgorączkowy, puls przyspieszony. Stan nie budzi najmniejszych obaw".

Jeszcze jedno należy dodać. Według raportu urzędowego tłum podczas usuwania opierał się i atakował policję kijami.

Ktokolwiek czytał kiedykolwiek o zachowaniu się policji w podobnych wypadkach we wszystkich najkulturalniejszych i najdemokratyczniejszych państwach Zachodu, ten chyba należycie oceni zachowanie się policji warszawskiej.

* * *

SAMI SOBIE.

„Dnia 12 b. m. w Gospodzie Kółka Kulturalno-oświatowego Pracowników XIV Komisarjatu Policji Państwowej odbyła się zabawa z loterją fantową, dochód z której przeznaczono na pokrycie wpisów szkolnych za dzieci członków funkcjonarjuszów XIV Komisarjatu P. P. Nieopłacenie wpisów za drugie półrocze roku szkolnego 1919/20 przez funkcjonarjuszów było powodem do usunięcia ich dzieci ze szkół—nawet państwowych".

* * *

ZE SZKÓŁ.

Egzamina urzędników policji państwowej w Łowiczu, z ukończenia 2 miesięcznego kursu szkoły przy komendzie miejscowej policji, odbyły się 11 b. m. Udział w egzaminowaniu wzieli członkowie Komisji P. P.: przedstawiciel komendanta P. P. Okr. Warszawskiego, p. B. Lilienstern, komendant P. P. pow. łowickiego p. K. Landy, dyr. prof. Jacyna, prof. Bluhm-Kwiatkowski, L. Gołębiewski, sędzia Żołądkiewicz, star. pow. łowickiego p. Brzęczka, prokur. Łuński, prof. Sadkowski i ks. prałat Niemira. Egzaminowano z 14 przedmiotów: prawo karne, procedura karna, instrukcja służbowa i śledcza, prawo państw. i administr., historja i geografja Polski, arytmetyka, nauka zdrowia i ratownictwa itd. Z pomiędzy 18 uczniów kilku odznaczyło się wybitnemi zdolnościami; całość egzaminu wypadła b. pomyślnie.

Pisząc o tem, stwierdza „Łowiczanin", że sam program dowodzi, jak wiele się wymaga od urzędnika policji. I słusznie, bo wszechstronne obznajmienie się z fachem, wytworzyć może zastęp ludzi inteligentnych, rozumiejących zadanie i obowiązki wykwalifikowanego urzędnika, czuwać mającego nad ładem, porządkiem i bezpieczeństwem kraju.

* * *

ZAGINIĘCIE.

Angielsko-amerykańska misja niesienia pomocy Polsce komunikuje, że w dn. 20 czerwca r. b. zniknął bez śladu współpracownik tejże misji Henry E. Boddy. W razie odszukania należy zawiadomić sekcję I.

BIBLJOGRAFJA.

Wydział III Wyszkolenia Komendy Głównej P. P. wydał następujące podręczniki niezbędne dla wyszkolenia funkcjonarjuszów policji:

1) „Zbiór dekretów, rozporządzeń i ustaw administr. dla policji państwowej" w oprawie cena 75 mk.

2) „Prawo karne" pytania i odpowiedzi. Cena 11 mk.

3) „Służba Śledcza" podręcznik w oprawie cena 40 mk.

4) „Biurowość" pytania i odpowiedzi. 11 m.

Powyższe podręczniki nabywać można za gotówkę w Wydziale III Komendy Głównej P. P. w Warszawie, ul. Ciepła 13.

Dalsze wydawnictwa, a mianowicie:

5) „Instrukcja Służbowa" podręcznik;

6) „Procedura karna" podręcznik;

7) „Służba Śledcza" pytania i odpowiedzi ukażą się w końcu bieżącego miesiąca.

* * *

Księgozbiór IV Wydz. gł. komendy policji państwowej.

II. Z działu medycyny.

A. Janikowski—Wiadomości o ratowaniu osób w stanie pozornej śmierci będących.

St. Janikowski — Medybyna sądowa.

Prof. d-r Wachholz i prof d-r Ciechanowski — Technika sekcji zwłok.

Prof. Wachholz — Medycyna sądowa.

D-r F. P. Treadwell — Chemja analityczna jakościowa.

D-r Eduard R. von Hofman — Lehrbuch der gerichtlichen Medicin.

D-r F. Strassman — Medicin und Strafrecht.

M. Dennstedt—Die Chemie in der Rechtspflege.

W. Autenricht — Ouffindung der Gifte.

Richter — Lechrbuch d. anorganischen Chemie.

D-r B. Bamert d-r M. Dennstedt — Podręcznik sądowej chemji.

Richter — Chemja organiczna (Chemja związków węglowych i chemja ciał tłuszczowych).

Eriedrich Emich — Lehrbuch der Mikrochemie.

D-r Donan — Die Arbeitsmethoden der Mikrochemie.

Chauard Miejams — Eiyka pokarmu, czyli moralne podst. jarskiego odżyw. się człowieka.

W. W. Jesipow — Otrucie.

A. Pietmów — Lekarsko policyjny komitet i jego przeznaczenie.

W. Warszawski—Skrócony kurs medyc. sąd.

St. Szanenstejn — Podręcznik sądowej medycyny dla lekarzy i prawników.

Ławiagin — Skrócony kurs sądowej medycyny dla urzędników administracyjnych i policyjnych.

I. Hejmberger — Prawo karne i medycyna.

D-r M. Mouve — Ekspertyza lekarska sądu cywilnego.

POŻYCZKA ODRODZENIA.

Z inicjatywy komendanta P. P. okręgu st. m. Warszawy, M. Szacińskiego, pracownicy rzeczonej komendy zapisali się na pożyczkę państwową w ogólnej kwocie mk. 207800.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

† ś. p. Egler Rajnhold poster. K-dy P. P. na m. Łódź zmarł dnia 26-V r. b.

Ś. p. post. kom. P. P. pow. suwalskiego Kolenkiewicz Stanisław, zmarł dn. 24 maja r. b.

Ś. p. Józef Zwierkowski, prow. poster. z P. K. P. P. w Przemyślu, zmarł d. 14 marca i pochowany został na cmentarzu w Stubnie.

WEZWANIE.

Joanna z Wiśniewskich Ciechanowska wzywa Józefa Henryka Ciechanowskiego, z pobytu niewiadomego, aby — jako już drogą trzykrotnej publikacji wezwany — w ciągu 7-miu dni od daty niniejszego wezwania zgłosił w ewangielicko-reformowanym Sądzie Konsystorskim w Warszawie (Miodowa 13) swe zarzuty przeciwko forum powołanego Konsystorza dla rozpoznania sprawy rozwodowej Józefa i Joanny małżonków Ciechanowskich.

Joanna z Wiśniewskich Ciechanowska.

Z TYGODNIA.

Preludja nowego kongresu pokojowego.

—:—

W miarę jak poważne błędy polityki angielskiej wychodza coraz bardziej na jaw, gdy coraz bardziej zagrożone są interesy W.-Brytanji na Dalekim Wschodzie, w Persji, w Mezopotamji, a nawet w Indjach, a równocześnie **przygasa znacznie entuzjazm z powodu rokowań** Anglji z Krasinem w Londynie, stosunki anglo-francuskie stają się serdeczniejsze. Bo też zwycięzki Albion musi brać pod uwagę, że posiadanie pewnego i oddanego sojusznika na kontynencie, ma o wiele większe znaczenie, niż potajemne konszachty z Niemcami, popierane mimo wszystko stale przez finansierę angielską, dlatego zapominając o pewnych **dysonansach politycznych, obaj sojusznicy w osobach** Milleranda i Lloyd Georg'a, doszli do zupełnego rzekomo porozumienia, na konferencjach w Boulogne sur mer.

Te preludja konferencji w Spaa dają już przedsmak nastroju koaljantów wobec Niemiec. Polityka koalicji, a zwłaszcza Anglji będzie starała się pójść na wszelkie ulg. ekonomiczne dla Niemiec, ale niemniej ostrożność każe **żądać, jaknajkategoryczniejszego wypełnienia tych**

klauzul traktatu wersalskiego, które tyczą się rozbrojenia Germanji. Dlatego rezultatem pogadanek bulońskich jest ściślejsze zredagowanie noty, tyczącej się wydania dział i broni przez Niemcy.

Sukcesem polskiej polityki, uzyskanym przy tej sposobności, jest powołanie delegacji polskiej na konferencję w Spaa, co po długich namysłach angielskiego premjera, wreszcie udało się nam osiągnąć. Sukces to dlatego tak poważny, że konferencje w Spaa poczynają, jak się już dziś okazuje, nabierać znaczenia dodatkowej konferencji pokojowej, która ma uregulować ostatecznie, przy poważnych może nawet modyfikacjach, traktat wersalski.

Jeśli już mowa o pewnych taktycznych zyskach politycznych dyplomacji polskiej, trzeba tu podkreślić coraz bardziej się ustalające przekonanie o nader pomyślnym zwrocie w kwestji Cieszyńskiej, na naszą korzyść. Burza, jaka wybuchła w Pradze, po powrocie p. Benesza, ministra spraw zagranicznych Czech, z Paryża, jest zda się dowodem, że wynik jego starań na terenie paryskim, przyniósł poważne rozczarowanie opinji publicznej w Czechach.

* * *

A po jakiej linji zdąża obecnie polityka Europy wobec problemu rosyjskiego Sfinksa?

I pod tym względem poważna różnica zdań, jaka dzieliła do niedawna Francję i Anglję, zdaje się częściowo zanikać. Reprezentanci obu rządów zgodzili się w rezultacie obrad w Boulogne, na podjęcie handlu z Rosją, ale bez uznania rządu bolszewickiego de facto.

Jest w tem więc pewnego rodzaju ustępstwo Anglji na rzecz koncepcji Millerand'a. A wytłomaczyć się to da, tym fatalnie nieostrożnym krokiem, jaki „udało się" zrobić dyktatorowi Kremlina — Leninowi. Ideowy car sowieckiej Rosji przesłał bowiem przez delegację trade-unionistów angielskich, bawiących w Moskwie, robotnikom angielskim list, w którym pozwalał sobie na niewczesne koncepty doradzania proleratarjatowi angielskiemu uchwycenia władzy w dłonie systemem rewolucji bolszewickiej.

Praworządna, patrjotyczna Anglia odczuła ten nietakt Lenina, jako obelgę. Rząd angielski został oblany zimną wodą. Minister wojny Churchill uważał za stosowne odpowiedzieć w ostrem tonie Leninowi. Nazwał go „potworem siedzącym na tronie z trupich czaszek" i przemawiał doń w tonie zgoła nieparlamentarnym.

Lenin zniszczył więc jednym listem misterną kanwę polityki kierowanej przez Cziczerina, a realizowaną przez wykonawców tego rodzaju, jak Litwinow i Krasin.

Niemniej jednak Europa chce rozpocząć nawiązywanie stosunków handlowych z Rosją, celem tem szybszego powrotu normalnych stosunków ekonomicznych. Ludy tęsknią do pokoju, a narody, które krwawiły się przez pięć lat w tytanicznych zapasach z wrogiem, nie chcą słyszeć o dalszych czynach militarnych i ekspedycjach wojskowych. Mimo że sytuacja na Wschodzie i ferment w krajach muzułmańskich, a zwłaszcza w Małej Azji jest tego rodzaju, że bezsilna koalicja, nie chcąc angażować swych sił i tak rozdrobnionych na różnych terenach zdecydowała się oddać mandat militarnego rozstrzygnięcia konfliktu zbrojnego w Azji, armji Greckiej.

Ten problem posłużenia się armią sojuszniczą, dla ułatwienia rozwiązania zagadnienia pochodu armji Mustafy Kemala na Konstantynopol, nasuwać musi pewne reflekcje, skoro mandat Grecji nadaje nie Liga narodów, której zadaniem miało być użycie zbiorowej siły zbrojnej do pacyfikacji wojujących bronią narodów. Niestety, Liga Narodów okazała się fikcją bez egzekutywy. Gdy chodziło o oddanie mandatu nad Armenią którejś z potęg Europy, lub Stanom Zjednoczonym, wszystkie państwa wycofały się z tej nieintratnej imprezy. Senator Lodge burzą inwektyw obsypał prezydenta Wilsona za koncepcję obdarzenia Ameryki tym mandatem. Dziś mandat nad obroną Cieśnin obejmują Grecy. Czy bezinteresownie? Można w to wątpić. Precedens w polityce zagranicznej bardzo charakterystyczny. Grecy podejmują się pewnego zadania militarnego za umówione rekompensaty. Polska spełnia swój mandat na wschodzie. Musi upomnieć się o swe rekompensaty polityczne przed forum koalicji na konferencjach, które poprzedzą spotkanie w Spaa, czyli ów nowy kongres pokoju, który regulować będzie nierozstrzygnięte problemy podczas konferencji w Wersalu.

Dr. A. Brzeg.

* * *

POLSKA.

□ Dwutygodniowe przesilenie gabinetu zostało ostatecznie załatwione w ten sposób, że nowy gabinet powstał pod prezydencją p. Władysława Grabskiego, dawnego min. skarbu w b. gabinecie p. Skulskiego. Nowy gabinet składają: Wład. Grabski z teką min. skarbu; spr. zagraniczne Eustachy ks. Sapieha, dotychczasowy poseł Rzplitej w Londynie; spr. wewnętrznych Kuczyński; wojna gen. Leśniewski; kolej p. Bartel; aprowizacja p. Sliwiński; oświata p. Łopuszyński; poczta p. Tołłoczko; rolnictwo prof. Bujak; roboty publiczne prof. Nerutowicz z Zurychu, b. dzielnica pruska p. Brejski.

Naczelnik państwa listę powyższą zatwierdził.

□ Naczelnik państwa zwiedził dn. 20 b. m. szkołę podchorążych w Al. Ujazdowskich, z okazji ukończenia kursów: klasy jazdy, marynarki i służby granicznej. Podczas obiadu wygłosił Naczelnik mowę, zakończoną w myśl Napoleona: „Zły to żołnierz, który w tornistrze nie nosi buławy marszałkowskiej" — której słuchacze wysłuchali z zapałem.

□ Dotychczasowy komendant m. Warszawy, pułk. Zawadzki, mianowany został rozkazem Naczelnego wodza, generałem podporucznikiem W. P.

□ Po 16-dniowym strejku powrócili do zajęć robotnicy tramwajowi, z gazowni i wszystkich zakładów użyteczności publicznej.

□ Reprezentacja polska wziąć ma udział w konferencji międzynarodowej w Spaa. Delegacja będzie miała charakter urzędowy, a więc prawo głosu we wszystkich sprawach, dotyczących Polski.

Na konferencji będą również urzędowi przedstawiciele Czecho-Słowacji.

□ Wiec odbyty w Krakowie w gmachu Sokoła, założył jednogłośny protest przeciw naznaczonemu terminowi plebiscytu na Mazowszu pruskiem i Warmji.

□ W Łucku odbył się dn. 17 b. m. uroczysty obchód przyłączenia Wołynia do Rzplitej Polskiej. Wiec odbył się z udziałem przedstawicieli rządu, wojska, inteligencji i wszystkich sfer społecznych. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo, na którem celebrował biskup łucko-żytomierski, ks. I. Dubowski.

□ Bandyckie napady czechów na tereny plebiscytowe na Orawie, Spiszu i w Cieszyńskiem trwają w dalszym ciągu, pomimo obecności na tychże terenach przedstawicieli komisji międzynarodowej.

Podobnie i napady zbirów pruskich na tereny plebiscytowe na Mazurach i Warmji, powtarzają się w sposób również bezczelny jak dotąd. W ostatnich dniach napadli niemcy na probostwo ks. prob. Beltowskiego w Olsztynie. Stwierdzono również, że niemcy fałszują listy głosujących.

□ Prezesem komisji plebiscytowej w Cieszynie zamianowany został amerykanin Sir Wallace.

□ Wysyłanie telegramów prywatnych do stacji ziem wschodnich, wstrzymano na pewien czas.

□ Wianki na Wiśle odbyły się wieczorem 23 czerwca (wig. św. Jana), a więc tradycyjnie, z udziałem b. licznej publiczności. Pomimo zupełnej swobody w urządzeniu samej uroczystości i wszystkich związanych z nią szczegółów, obchód tegoroczny nie wzniósł się ponad charakter przeciętny.

□ W niedawno dla Rzplitej odzyskanej Bydgoszczy, odbędą się (na rz. Brdzie), wszechpolskie zapasy wioślarskie, w których wezmą udział związki, kluby, stowarzyszenia wioślarskie z Warszawy, Krakowa, Poznania, Kalisza, Płocka, Włocławka i Bydgoszczy. Obecni też będą przedstawiciele rządu, sejmu i prasy. Biegi te mają być przygotowawczemi do Olimpjady antwerpskiej.

□ Zjazd muzyków polskich odbyć się ma w Warszawie w ostatnich dniach paźniernika i pierwszych listopada.

□ W Krakowie skazał sąd przysięgłych Michała Konika i Stanisława Plewe na śmierć za morderstwo popełnione przez zemstę na osobie niejakiego Franacha. Naczelnik Państwa zamienił karę na więzienie dożywotne.

ZAGRANICA.

= Według paryskiej, sympatyzującej z bolszewikami „Humanité", układy Lloyd Georg'a z reprezentantem bolszewji Krasinem, weszły w stadjum krytyczne. Wobec widocznego kręcenia i zbywania kwestji zasadniczych ogólnikami, wystosował Lloyd George do przedstawicieli władz sowietów ultimatum co do stanowczego wypełnienia życzeń francuskich i uznania interesów angielskich w Rosji. Starania Krasina, aby sprawę tę oddano do rozstrzygnięcia konferencji pokojowej, zostały odrzucone.

= Czechy wysłać chcą do Londynu „fachowca" celem nawiązania stosunków i rozpoczęcia rokowań bezpośrednio z Krasinem.

= Delegacja robotników angielskich, która niedawno udawała się do Moskwy, aby zbadać na miejscu rzeczywisty stan rzeczy w Bolszewji, stwierdziła, pomimo że wśród niej znajdowali się również sympatycy bolszewików, że rządy sowietów są despotyczne, rabuśnicze, barbarzyńskie i doprowadziły kraj do zupełnej ruiny, zarówno gospodarczej jak moralnej.

= Rząd sowiecki, jak informuje wileński „Nasz Kraj", zarządził ogólną, przymusową branke wszystkich polaków od 16 do 60 roku do szeregów armji sowieckiej, która ma być użyta przeciw „inwazji polskiej". Branka ubrana jest w obłudną formę dobrowolnego zgłaszania się do szeregów, a kto się nie zgłosi z własnej woli, będzie wzięty przymusowo do armji pracy, albo do więzień i obozów koncentracyjnych.

= Rosja sowiecka otrzymała z Anglji 165 wagonów, napełnionych t. zw. „narzędziami rolniczemi", zakupionemi przez Litwinowa. Zdaniem prasy estońskiej, która wiadomość o tem otrzymała, owe narzędzia rolnicze są prawdopodobnie bronią i amunicją, które będą użyte przeciw Rzplitej Polskiej.

= Według niepotwierdzonej pogłoski amerykańskiej „Chicago Tribune", eks.-cesarz Wilhelm stać się miał w tych dniach ofiarą zamachu. Ktoś, przebrany za robotnika wodociągowego, zakradł się do pokojów mieszkalnych eks.-cesarza i zadał mu sztyletem ranę w szyję. Ujęty sprawca nie ujawnił swego nazwiska i powodów zamiaru. Wiadomość tę, choć powtórzoną przez prasę niemiecką, należy brać z zastrzeżeniem.

= Odszkodowanie wojenne, jakie zapłacić mają Niemcy państwom sojuszniczym, wynosić ma w sumie ogólnej 105 miljardów marek w złocie. Realizacja odbywać się będzie w ten sposób, że Niemcy płacić będą, w ratach rocznych, po 3 miljardy marek, przez 35 lat. Unormowanie spłaty w ten sposób ułatwić ma z jednej strony uzyskanie środków, potrzebnych do odbudowy zniszczonych terenów, z drugiej zaś umożliwić gospodarcze odbudowanie się dla Niemiec.

= Przed konferencją w Spaa wysłać mają mocarstwa koalicyjne ambasadorów do Berlina, zamiast dotychczasowych Chargés d'affaires, uważanych za przedstawicieli intermistycznych.

= Niemcy wydały dotąd lub zniszczyły 17500 armat, 21000 karabinów maszynowych, 108000 karabinów, wszystkie (?) łodzie podwodne, całą (?) flotę wojenną i t. d. — ale nie wstrzymano pracy w fabrykach broni, stwierdzono bowiem, że praca ta trwa w dalszym ciągu w 2 tysiącach fabryk, które wyrabiają armaty i broń różnego kalibru i dla różnych rodzajów broni.

= Wojska włoskie opuściły Czarnogórzę, które zaraz potem wzięły w posiadanie wojska i rządy Jugosłowiańskie.

= Rokowania pokojowe, toczące się pomiędzy bolszewją a rządem finlandzkim w Dorpacie, nie doprowadziły dotąd do ostatecznego porozumienia. Różnice polegają na sprzecznych żądaniach terytorjalnych i ekonomicznych.

= Rząd sowietów wydał odezwę do b. oficerów carskich, wzywając ich do walki z polakami.

= Zaburzenia w Irlandji nie ustają.

= Akt przeproszenia koalicji przez Niemcy

za barbarzyńskie podjęcie wojny podmorskiej, wyrażony przez delegata niemieckiego na międzynarodowej konferencji morskiej, zredagowany jest w tonie pokornym i ubliżającym godności własnej, że: wojna ta podjętą była przez Niemcy w chwili ich widocznej porażki i jako jedyna obrona przeciw blokadzie; ubolewają z powodu strat z niej wynikłych; zobowiązują się do wynagrodzenia za nie poszkodowanych i t. d.

= Na konferencji ambasadorów w Boulogne-sur-Mer wystosowana została do rządu niemieckiego nota, żądająca redukcji stałej armji w Niemczech do 100 tysięcy.

= Stan zdrowia prez. Wilsona miał się znów, jak donoszą z Ameryki, do tego stopnia polepszyć, że ma zamiar kandydować na fotel prezydenta, jako kandydat stron. demokratycznego.

= Pomiędzy marsz. Foch'em a szefem sztabu armji belgijskiej odbyły się w Paryżu pertraktacje wstępne, mające na celu zawarcie pomiędzy Francją a Belgją trwałego sojuszu zaczepno-odpornego.

= W Medjolanie doszło do krwawego starcia pomiędzy strajkującymi kolejarzami a żandarmerją. Padły trupem 3 osoby, kilka było rannych, wielu aresztowano.

= Śledztwo w sprawie „krwawego Sinobrodego", głośnego Landru, w Paryżu, stwierdziło, obok wielu innych ciekawych szczegółów, że człowiek ten miał, w ciągu kilkunastoletniej praktyki erotyczno-zbójeckiej, 283 narzeczone, od tylu bowiem znaleziono listy w bogatych zbiorach Landru.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

Bajer Jan, Ząbkowska 18 —3
Wolf Lehr, Dzielna 50 —3
Hornrel Regina, Wspólna 39 —3
Goldberg Zofja, Wielka 23 —3
Kluszyńska Antonina, Towarowa 60 —3
Stypuła Stanisław, Puławska 62 —3
Sziber Mirla, Miła 4 —3
Brzosko Karolina, Szczygla 1 —3
Felenbok Pinkus, Nowolipki 68 —3
Szychta Chil, Wołowa 11 —3
Borensztein Moric, Muranowska 47 —3
Słoma Chaim, Pańska 13 —3
Prager Szapsa, Dzielna 54 —3
Koziara Jan, Tamka 38 —3
Tkaczyk Antoni, Pokorna 12 —3
Grabski Jakób, Leszno 59 —3
Mokotowicz Moszek, Franciszkańsk. 5 —3
Rybak Franciszka, Karmelicka 12 —3
Puszet Lejba, Radzymińska 63 —3
Fikman Perla, Pawia 45 —3
Tykocińska Chana, Nowolipie 34 —3
Gerszman Basia, Nowolipie 34 —3
Goński Mordka, Krochmalna 6 —3
Waksman Abram, Pawia 64 —3
Turek Szaja Dawid, Żytnia 14 —3
Pasimowicz Marja, Pl. Muranowsk. 3 —3
Goldman Zofja, Smocza 2 —3
Gotlieb Talman, Średnio-Obozowa 13 —3
Antoszewicz Zofja, Natolińska 6 —3
Kondracka Kazimiera, Polna 40 —3
Moszman Abram, Nalewki 41 —3
Leśniewska Marja, Świętojańska 25 —3
Pechter Moszek Majlech, Leszno 48 —3
Nuta Majer, Nowolipie 7 —3
Baliszewski Jan, Wspólna 77 —3
Prószyńska Janina, Niecała 14 —3
Epsztein Mowsza, Grzybowska 53 —3
Jakóbowicz Symcha, Pańska 20 —3
Rubinsztein Józef, Gęsia 22 —3
Goldsztein Ber, Grzybowska 11 —3
Kalina Tobjasz, Miła 3 —3
Rajcys Chaja, Miła 3 —3
Bursztyn Szul-Ber, Pawia 62 —3
Kirszenbaum Lejzor, Nowolipie 60 —3
Rozenbaum Froim, Gęsia 105 —3
Putarski Stefan, Chłodna 5 —3
Goldman Jankiel, Leszno 110 —3
Wandoler Szmul, Krochmalna 10 —3
Witels Luzer, Żelazna 47 —3
Białobrzeski Aleksander, Towarowa 25 —3
Gitelman Jakób, Leszno 108 —3
Rydel Tobia, Dzika 1 —3
Pinkert Pinchos-Zelik, Solna 4 —3
Zdanowska Janina, Krucza 48 —3
Szczepanik Konstancja, Pawia 47 —3
Berg Bronisław, Krochmalna 58 —3
Hryniewier Magdalena, Pawia 47 —3
Domaradzka Stanisława, Elektor. 32 —3
Wirdin Chil, Elektoralna 32 —3
Rachenberg Majer, Gęsia 57 —3
Wizeholc Juljan, Jasna 22 —3
Apfeld Nusem Piaska-Luterski z. Lubelskiej —3
Rabiński Pejsach, Krochmalna 12 —3
Kutasiewicz Paulina, Ceglana 10 —3
Kuperberg Mendel, Leszno 76 —3
Przewoźniak Paweł, Św. Stanisława 8 —3
Bolechowska Iza-Karolina, Wiejska 9 —3
Surowiecki Walenty, Marszałkow. 26 —3
Miller Bronisława, Króleska 78 —3
Pielak Juljanna, Mylna 9 —3
Frajdenberg Dawid, Nowolipki 20 —3
Kuźnicka Fajga-Gnendla, Targowa 13 —3
Rozenfeld Natan, Nowolipie 15 —3
Landsberg Moszek, Ząbkowska 32 —3
Berenbluth Srul, Stawki 49 —3
Landeberg Wolf, Ząbkowska 32 —3
Sosińska Ludwika, Żelazna 16 —3
Gabinet Mojżesz, Leszno 67 —3
Cichocki Aleksander —3
Jarosz Marja, Bobrujsk —3
Trajstman Frajda, Nowolipie 20 —3
Teper Moszek, Smocza 14 —3
Meszenberg Abram, Nowolipie 26 —3
Tabaczyński Ignacy, Okopowa 18-a —3
Choinski Józef, Furmańska 13 —3
Ejdelsohn Abram, Żelazna 80 —3
Libow-Golibow Sara, Leszno 27 —3
Ajdelman Szachna, Dzielna 48 —3
Hoffman Mieczysław, Smolna 38 —3
Neumark Rachela, Jerozolimska 39 —3
Sochacka Ludwika, Solec 47 —3
Grajcer Tauba Małka, Pawia 45 —3
Górne Alfons, Chmielna 14 —3
Silbersztein Doba, Pawia 29 —3
Zgierski Antoni, Brukowa 6 —3
Hildebrandt Aron, Pl. Żel. Bramy 6 —3
Tomaszewska Sylwestra, Piwna 9 —3
Kulis Stanisława, Żytnia 18 —3
Smoczyńska Anieia, Młynarska 12 —3
Weberszpil Lejba, Nowolipie 36 —3
Przystalski Leonard, Kowieńska 11 —3
Magierska Marja, Wileńska 43 —3
Szpiro Aron, Franciszkańska 12 —3
Frajdsztern Nota, Franciszkańska 12 —3
Lorentz Janina, Krochmalna 69 —3
Olczak Marja, Mokotowska 73 —3
Zielińska Cecylja, Mokotowska 73 —3
Ceglowska Felicja Nowy-Świat 16 —3
Bogdańska Janina Wierzbowa 6 —3
Gartman Szaja, Stawki 55 —3
Szajnowicz Chana Etla, Ogrodowa 51 —3
Lachman Pinkus, Skierniewice —3
Halpern Marja, Sienna 38 —3
Cwiling Abraham, Batorego 6 —3
Nagel Abram, Sapieżyńska 5 —3
Beker Ber, Moskiewska 44 —3
Janusiewicz Helana, Karmelicka 3 —3
Piotrowski Leopold Stan., Żelaz. 73 —3
Dojczgewand Sender, Śniadeckich 15 —3
Cymerman Dawid, Krochmalna 6 —3
Winkler Ludwika, Nowogrodzka 12 —3
Lipsztadt Abram, Królewska 27 —3
Wajnberg Izrael, Gęsia 46 —3
Lipsztadt Balbina, Królewska 27 —3
Kutner Józef, Smocza 28 —3
Likower Lewek, Krochmalna 21 —3
Arbajtman Izaak, Leszno 19 —3
Merenholc Chaja, Langnerowska 11 —3
Milczarczyk Marjanna, Piekarska 12 —3
Lewandowski Ludwik, Warsz. Potok. 7 —3
Jankielewicz Josef, Grzybowska 57 —3
Frydwald Abram, Krochmalna 21 —3
Tochterman Abram, Krochmalna 24 —3
Breslaner Lejzor, Grzybowska 14 —3
Gotsforcht Josek, Krochmalna 24 —3
Grinfas Icek, Radzymińska 23 —3
Chiel Majer Pick, Żabia 7 —3
Herszaft Boruch, Grzybowska 37 —3
Karoscik Józefa, Konopacka 14 —3
Merenholc Marja, Langnerowska 11 —3
Dudnikow Mozes, Radzymińska 25 —3
Kartuziński Hersz —3
Zylberlast Flora, Bagatela 13 —3
Kantof Wolf, Pańska 41 —3
Finkleltal Symcha, Pańska 84 —3
Lipińska Zofja, Czackiego 6 —3
Zysman Gersohn, Dzika 73 —3
Szado Jan, Garbarska 3 —3
Arbajtman Lejbuś, Leszno 19 —3
Mincewicz Antoni, Niecała 4 —3
Futerman Ryfka, Ruda-Górna 4 —3
Majerowicz Hinda, Hoża 37 —3
Śliwka Abraham, Świętojerska 35 —3
Rubasińska Stanisława, Pl. Małach. 2 —3
Damieniecki Czesław, Chmielna 91 —3
Marciniak Eleonora, Konduktorska 3 —3
Topolewski Antoni, Puławska 1 —3
Sroczyński Antoni, Puławska 12 —3
Goldglass Johan, Puławska 12 —3
Stodulska Aleksandra, Grodzka 41 —3
Niemczyński Ludwik, Puławska 56 —3
Kipnis Józef, Senatorska 28 —3
Zybenberg Wolf, Krochmalna 21 —3
Gelbfisz Abram, Nowolipie 65a —3
Morgensztein Sura, Nowy-Świat 36 —2
Gorzeliński Gersohn, Nowolipki 70 —2
Grabski Abram, Dzielna 45 —2
Lipszyc Lejzor Wolf, Długa 55 —2
Bresteczer Szyja, Śliska 55 —2
Mliziarski Stanisław, Towarowa 56 —2
Borensztein Majlech, Błońska 7 —2
Stanik Piotr, Czerniakowska 210 —2
Halpern Eljasz-Ber, Świętojerska 36 —2
Halpern Mina, Świętojerska 36 —2
Złotnicki Jankiel Aron, Brzeska 13 —2
Szynik Szmul, Stawki 15 —2
Raftenberg Szulim, Krochmalna 19 —2
Glenis Henryk, Targowa 11 —2
Winawer Szlama, Krochmalna 15 —2
Zigelman Motel, Krochmalna 15 —2
Markus Hersz, Pawia 92 —2
Szwarcman Jankiel, Polna 90 —2
Mendelsberg Majer Boruch, Nowolipki 47 —2
Słowik Jan, Dzielna 44 —2
Chlebowski Edward, Sowia 5 —2
Kuczyński Władysław, Belwederska —2
Frajbaum Moszek, Pl. Witkow. 4 —2
Goldberg Naftal, Nowolipie 30 —2
Kasprzyński Kazimierz, Mylna 9 —2
Horowicz Moszek, Smocza 5 —2
Prajgrod Elka, Smocza 5 —2
Kierszkowski Szlama Dawid, Nowiniarska 13/15 —2
Goldsztajn Hil, Dzika 1 —2
Niżewski Karol, Kacza 10 —2
Szusterman Jakub, Wołyńska 7 —2
Dąbrowski Walenty, Wołomińska 9 —2
Gutgeld Lajwa, Puławska 60 —2
Mech Rubin Mordka, Miła 24 —2
Rajla Nagiel, Śliska 10 —2
Halper Sura, Przychodnia 5 —2
Rzyczkowski Serafin, Nowolipie 2/3 —2
Wasikiewicz Walerja, Konopnicka 7/9 —2
Wasikiewicz Janina, Konopnicka 7/9 —2
Guta Moszek Aron, Nowolipie 28 —2
Szyper Konstancja, Wolska 40 —2
Nawrocki Anastazy, Jerozolimska 87 —2
Czyczerska Gitla, Dzielna 36 —2
Lewandowski Izrael, Dzielna 43 —2
Lichtenbaum Nuchim, Ogrodowa 27 —2
Orłowska Marja, Hoża 37 —2
Rydel Hersz, Grzybowska 59. —2
Olęcki Piotr, Wolska 93 —2
Hildebrand Dwojra, Pl. Żel. Br. 6 —2
Sadowska Marja, Ogrodowa 54 —2
Wyskocka Marja, Pl. 3 Krzyży 14 —2
Rozenfeld Juljan, Gabinetowa 30 —2
Auslinder Szulim, Franciszkańska 4 —2
Czapski Władysław, Wronia 4 —2
Patrol Jankiel, Smocza 4 —2
Tamres Hinda, Sapieżyńska 21 —2
Paciorkowska Helena, Nowe-Miasto 10 —2
Rybacki Eljasz, Nowolipie 47 —2
Żylbersztein Adela, Marszałkow. 53a —2
Apel Jakób, Solna 17 —2
Wajnsztok Szulim, Solna 17 —2
Czapski Karol, Pańska 107 —2
Glejzner Katarzyna, Siedlecka 34 —2
Babiński Władysław, Widok 24 —2
Szachma Szol, Śliska 34 —2
Ocioszyński Mieczysław, Żórawia 6 —2
Jabłońska Pejsach, Ząbkowska 46 —2
Zajdenwar Daniel, Krochmalna 7 —2
Szer Szmul Dawid, Żelazna 83 —2
Babic Izrael Icek, Leszno 110 —2
Eksztein Szmul, Moskiewska 44 —2
Nachsztern Eljasz Icek, Moskiew. 44 —2
Gilewski Ignacy, Wielka 34 —2
Miszkiewicz Antoni Filip, Bednar. 23 —2
Wajsenblum Ajdla, Grzybowska 8 —2
Tananiewicz Zygmunt, Freta 12 —2
Koszewski Wojciech, Kościelna 10 —2
Blusztein Szejwa, Pawia 25 —2
Kupiec Fajga, Bonifraterska 4 —2
Kupiec Szmul, Bonifraterska 4 —2
Bok Frajda Ruchla, Smocza 31 —2
Strykowski Władysław, Nowowiejs. 17 —2
Goldszein Icek, Krochmalna 11 —2
Grosman Fajga, Krochmalna 11 —2
Sadzewicz Stanisław, Krochmalna 11 —2
Sadzewicz Stanisław, Koszykowa 19 —2
Gotlieb Eljasz Josek, Grzybowska 59 —2
Koper Mordka, Łucka 33 —2
Lewkowicz Izrael Dawid, Pawia 45 —2
Michalski Wiktor, Marjensztadt 18 —2
Szron Chaja Sura, Karmelicka 11 —2
Hermanowski Włodzimierz, Nowol. 51 —2
Brod Jakób, Dzika 5 —2
Lacman Szmul Jojne, Miła 24 —2
Wasilewska Amelja, Koszykowa 37 —2
Wajdenfeld Isochober, Sapieżyńska 21 —2
Zaliwski Jan, Smolna 30 —2
Ryterland Dawid, Bonifraterska 17 —2
Sztabrib Abram, Nowolipki 6 —2
Wajcman Froim, Franciszkańska 13
Lichtensztein Benjamin-Lejb, Chłodna 41 —2
Migdał Jakób, Karmelicka 26 —2
Migdał Hinda, Karmelicka 26 —2
Perlis Majer, Grzybowska 59 —2
Lenga Hinda Ogrodowa 26 —2
Lenga Chaja, Ogrodowa 26 —2
Kenigsberg Abram, Kroczmalna 15 —2
Atlasberg Josek Chaim, Tłomackie 7 —2
Szulc Stefan, Marszałkowska 25 —2
Stache Franciszka, Nowowoiska 13 —2
Kudrawcew Józef, Grocka 27 —2
Szaul Waksman, Ptasia 3 —2
Szejnwik Abram, Nowolipie 67 —2
Podczasiak Stefanja, Pawia 102 —2
Padzik Zofja, Łucka 35 —2
Podraszka Szymon, Traugutta 5 —2
Gutkin Maks, Chłodna 66 —2
Korzycka Eugenja, Kr. Przedm. 17 —2
Małolepszy Jan, Koszykowa 48 —2
Laskowski Jakób, Rynkowa 14 —2
Rychter Gitla, Wołyńska 25 —2
Zalcsztein Zanwel, Wołyńska 14 —2
Kozłowska Władysława, Ogrodowa 21 —2
Trydulski Roch, Pańska 44 —2
Kamień Srul, Gęsia 13 —2
Gościcka Marja, Kawęczyńska 39 —2
Messerszmidt Krystyna, Obozowa 3 —2
Krakowiak Jan, Elektoralna 14

Żaks Izrael Chaskiel, Dzielna 52 —2
Morawski Ignacy, Nowolipki 21 —2
Busser Markus, Wspólna —2
Murawski Stanisław, Nowy-Świat 5 —2
Jagodziński Aleksander, Puław. 68 70 —2
Sobieszczański Józef, Sandomierz 6 —2
Szatz Haim, Puławska 5 —2
Szatz Idel, Puławska 5 —2
Cybulski Antoni, Wilcza 72 —2
Rotmic Fajwel, Niska 5 —2
Karelsztadt Majlech, Pawia 29 —2
Pejsakowicz Abram, Dzika 36 —2
From Lazer Wolf, Pańska 64 —2
Kuczyńska Marja, Hoża 47 —2
Kabacznik Szlama, Złota 76 —2
Kabacznik Rachela, Złota 26 —2
Passensztein Izaak, Ogrodowa 26 —2
Wróbel Antoni, Kr.-Przedm. 62 —2
Goldszlak Chaja, Walicow 12 —2
Windlang Jakób, Dzielna 1 —2
Szpiro Abram-Dawid, Muranowska 42 —2
Zemelmacher Pessa, Nowolipie 38 —2
Szereszewska Gitla, Nowolipie 23 —2
Dreszman Sura, Nalewki 9 —2
Skoczylas Marceli, Gabinetowa 38 —2
Lamprecht Emilja, Nowogrodzka 22 —2
Czarnoliwski Icek, Pańska 64 —2
Młynarz Sura, Leszno 11 —2
Haupt Marja, Nowolipie 15 —2
Hast Chaim Jojne, Brzeska 16 —2
Ryba Jankiel, Muranowska 37 —2
Tarnowski Wacław, Śliwicka 2 —2
Praszek Marjanna, Nowostalowa 4 —2
Empacher Stanisława, Sprzeczna 2 —2
Herman Sura, Przejazd 13 —2
Kapuścińska vel Kapuścinana Dwojra Leszno 73 —2
Biderman Izydor, Nowolipie 21 —2
Janiak Marja, Pawia 63 —2
Mundlak Jakób, Karmelicka 23 —2
Wajde Dawid, Karmelicka 23 —2
Litsche Paweł, Chmielna 102 —2
Kronsztein Bella, Królewska 23 —2
Wonchockier Mordka, Żelazna 43 —2
Baiber Jankiel, Zielna 48 —2
Szpiro Binem, Pańska 111 —2
Kosińska Helena, Kolejowa 9 —2
Arbajtman Riwa, Żelazna 69 —2
Markus Mordka, Miła 3 —2
Baumerd Marjem —2
Prongowski Berek, Nowiniarska 12 —2
Kleinerman Raca, Al. Ujazdowskie 18 —2
Gurdus Gienia, Nalewki 37 —2
Lawenda Abram Izrael, Płock, Tumska 14 —2
Szpektor Mendel Kasriel, Płock, Tumska 14 —2
Cwedel Nicefor, Płock, Dobrzyńska 11 —2
Piórkowski Bronisław, Płock, Szeroka 16 —2
Kalinowski Franciszek, Płock, Błonie 2 —2
Bol Mordka, Płock, Stary-Rynek 19 —2
Majzner Jakób, Płock, Kolegjal. 20 —2
Perelgric Abram, Płock, Szeroka 3 —2
Serkus Szmul, Płock, Bielska 9 —2
Buch Benjamin, Płock, Bielska 31 —2
Hassensprung Samuel, Płock —2
Jagoda Hinda, Płock —2
Dębska Zofja, Płock, St.-Rynek 8 —2
Weismel Szymon, Płock, Królewska 6 —2
Adamkowski Wład., Płock, Grodska 10 —2
Holcman Chaskiel, Płock, Synagoga 1 —2
Rulko Marja, Płock, Kolegial. 14 —2
Czajkowska Eugenja, Płock, Bielska 12 —2
Kozłowska Genow., Płock, Grodzka 8 —2
Kulecka Eleonora, Płock, Bielska 5 —2
Kwiatkowski Stanisław, Drobin —2
Perelgric Leib, Płock —2
Boruczak Mlachyn, Płock —2
Lisser Sza a Zeinwel, Płock —2
Pakuła Izaak, Płock —2
Beilisz Jadwiga, Mińska 27 —2
Wrońska Józefa, Smolna 18 —2
Perkowski Jan, Staszica 5 —2
Jaworska Zofja, Daniłowiczowska 8 —2
Haskiel Salomon, Karmelicka 20 —2
Linde Moszek, Nowolipki 36 —2
Sokołowska Teofila, Brzeska 11 —2
Wróblewski Józef, Górna-Kaskada —2
Kubaszewski Władysław, Wolska 50 —2
Borkowska Anna, Świętojerska 34 —2
Melman Ewa, Nowolipki 10 —2
Elbaum Kiwa, Solna 17 —2
Frajnlich Fajga, Krochmalna 9 —2
Skompka Abram, Krochmalna 14 —1
Quicharc Szmul, Okopowa 16 —1
Skrzyński Aleksander, Szeroka 13 —1
Appel Abram, Solna 17 —1
Rozenfarb Moszek, Dzielna 38 —1
Edelsburg Herszon Henoch, Ceglana 19 —1

Nachtsztern Hersz, Moskiewska 44 —1
Sobieska Jadwiga, Nowy-Świat 60 —1
Wolf Oznowicz, Nalewki 15 —1
Zalcman Moszek, Grzybowska 24 —1
Skurnik Josek, Muranowska 29 —1
Rosmanowa Wiera, Dobra 64 —1
Fajans Roman, Fredry 4 —1
Łabędzki Władysław, Puławska 33 —1
Seros Chaim, Dzika 24 —1
Mynclalis Mandla, Dzika 24 —1
Goldsztein Abram, Moskiewska 46 —1
Binet Benjamin Dawid, Brzeska 13 —1
Wasserman Herman Herszek, Długa 30 —1
Cytryn Abram, Grochowska 29 —1
Rajtman Icek, Grochowska 29 —1
Gaj Julja, Wołomińska 23 —1
Rotensztein Szlama vel Salomon, Nowolipki 48 —1
Jedyński Antoni Lucjan, Piękna 40 —1
Malowsi Franasz, Nowoczysta 5 —1
Rabinowicz Jehuda Mendel, Żelazna 47 —1
Perernk Froim, Nowolipki 47 —1
Becher Franciszka, Elektoralna 7 —1
Fridman Froim Fiszel, Walicow 12 —1
Wajntremb Hena, Leszno 13 —1
Meinemer Icek, Ząbkowska 19 —1
Meinemer Basza, Ząbkowska 19 —1
Lewenbaum Dawid, Grzybowska 24 —1
Lewenbaum Gerszon Henoch, Grzybowska 24 —1
Lewenbaum Bajla, Grzybowska 24 —1
Wolnowicz Szmul, Smocza 40 —1
Muszkat Szymon, Nowolipie 58 —1
Dobros Marja, Nowolipie 48 —1
Maroko Rubin Zeinwel, Karmelicka 15 —1
Glezer Dola, Nowolipie 40 —1
Sztern Hersz Jankiel, Nowolipie 27 —1
Podolak Józef, Leszno 73 —1
Solmeo Dawid, Bonifraterska 19 —1
Ajzyk Wajnberg, Freta 18 —1
Kowalska Marja, Pawia 3 —1
Skurnik Judka, Pawia 75 —1
Marczak Jakób, Wiktorska 3 —1
Rybak Majer, Stawki 9 —1
Lejdman Lejbuś, Nowolipie 60 —1
Gur-Arje Jan, Plac Grzybowski 7 —1
Gur-Arej Teofila, Plac Grzybowski 7 —1
Rygier Mojsze, Krochmalna 21 —1
Ain Dawid, Browarna 10 —1
Nida Stanisław, Senatorska 26 —1
Cierkońska Marja, Piękna 60 —1
Rzepkiewicz Wiktor, Piękna 60 —1
Wojciechowski Aleksander, Deotymy Nr. 13 —1
Goldman Abram Majer, Ząbkowska 6 —1
Bauman Mendel, Świętojerska 30 —1
Nikołajew Jan, Rybaki 29 —1
Stein Ryfka, Nowolipie 36 —1
Zajtman Abram Icek, Nowopowązkowska 34 —1
Fuks Hersz, Nowopowązkowska 34 —1
Krawczyk Szmul, Szlachtuzowa 20 —1
Minc Izaak Majer, Nowopowązkowska 31 —1
Wiśniewska Apolonja Lipowa 9 —1
Szumfmanc Mosiek Szyja, Muranowska 29 —1
Michrowski Edmund, Hoża 22 —1
Hendel Frajndla, Nowolipki 54 —1
Perelman Marja, Ogrodowa 27 —1
Wald Chaim Szopsa, Nowolipie 49a —1
Wagner Szmul, Grzybowska 24 —1
Wajs Salomon, Franciszkańska 12 —1
Wajnfeld Dyna, Długa 50 —1
Majewski Jan, Dzielna 33 —1
Kletkie Jerzy, Piwna 12 —1
Pinkus Zolberg, Dzielna 9 —1
Gluch Bogusław, Stalowa 6 —1
Prync Aron Dawid, Kupiecka 5 —1
Strzyżewska Emilja, Karmelicka 3 —1
Brun Jakub, Łucka 33 —1
Ramotowski Józef, Podwal 14 —1
Lewental Ignacy, Nowolipie 40a —1
Dulman Icek Wolf, Podwale 28 —1
Lipczyc Szyja Pańska 75 —1
Kasperkiewicz Wiktorja, Leszczyńs. 9 —1
Gawroński Jan, Chmielna 116 —1
Lussa Stefanja, Sienna 72 —1
Sejdenbajtel Pinkus, Ogrodowa 49 —1
Wiśniewski Feliks Zygmunt, Hotel Continental —1
Ratafia Roza, Muranowska 11 —1
Efroim Bejm, Dzika 37 —1
Goldman Majer, m. Płock —1
Frankowska Marja, Nowosielska 8 —1
Gawliński Władysław, Jerozolims. 76 —1
Włoszko Rajzla, Nowolipki 63 —1
Lipczyc Majlich, Puławska 60 —1
Ejbeszyc Chaja, Chłodna 20 —1
Abram Hejbler, Muranowska 1 —1

Finkielsztein Wolf Berek, Smocza 8 —1
Barańska Marjanna, Piwna 13 —1
Zemlich Mieczysław, Sosnowa 11 —1
Rendel Ignacy, Karmelicka 24 —1
Tren Nute, Dzielna 47 —1
Zaktreger Szmul, Chłodna 17 —1
Madrines Chaja, Nowolipie 58 —1
Zelman Szlama Warm, Twarda 15 —1
Kulegowski Icek, Pelcowizna Kościuszki 6 —1
Lisowska Petronela, Pl. Witkowskiego 6 —1
Lisowski Jan, Plac Witkowskiego 6 —1
Brudnicki Józef, Oboźna 2 —1
Welman Szmul, Dzielna 29 —1
Modzelewski Edward, Nowolipki 8 —1
Cynamon Bajla, Krochmalna 11 13 —1
Schwarsztein Dawid, Ogrodowa 20 —1
Guthein Aron, Nowolipki 66 —1
Figiel Wiktorja, Ludowa 3 —1
Bodkier Sara, Ogrodowa 16 —1
Bodkier Rajen, Ogrodowa 16 —1
Marguljes Ella, Królewska 29a —1
Kuszer Wigdor, Nalewki 33 —1
Wajngarten Boruch, Lochów —1
Marja Sommerfeld, Śniadeckich 4 —1
Heitler Abram, Nowolipie 15 —1
Szlesinger Samuel Aleksander, Bielańska 9 —1
Kowalska Eleonora Meszogrodzka 5 —1
Widera Jadwiga, Solec 61 —1
Kosowski Szlama, Dzielna 47a —1
Semmer Bronisław, Sosnowa 13 —1
Winower Icek Borel, Sienna 84 —1
Marjamin Szczepaniak, Sierakowska 2 —1
Jakubowicz Mindla, Nizka 41 —1
Zycher Chana Leja, Twarda 28 —1
Zofja Dobrzyńska, Pańska 4 —1
Wiktorja Orłowska, Chmielna 124 —1
Nissenblaum Cipa, Pańska 23 —1
Kasanowski Józef, Twarda 7 —1
Toba Ita Itka, Śliska 40 —1
Peta Mojzesz Anszel, Złota 62 —1
Płodnowska Aleksandra, Sienna 36 —1
Głowacka Aleksandra, Złota 56a —1
Potulska Józefa, Żelazna 22 —1
Miodownik Kalman, Pańska 15 —1
Medeljon Szlama, Wielka 77 —1
Frydman Szymon, Złota 49 —1
Brucha Eilender, Śliska 51 —1
Paprocka Aniela, Agrikola 9 —1
Żanwel Hermelm Majer, Twarda 2 —1
Puczyc Marjem, Śliska 72 —1
Tomaszewicz Zofja, Złota 43 —1
Bozan Jadwiga, Twarda 23 —1
Spirytus Michel, Twarda 6 —1
Przybyłko Aleksander, Śliska —1
Lichtenberg Jakób, Wielka 73 —1
Lichtenberg Alta, Wielka 73 —1
Szor Rachwil, Marjańska 5 —1
Grende Jonas, Pańska 45 —1
Fiszbejn Abram, Pl. Grzybowski 2 —1
Flinkier Juda, Sienna 21 —1
Szostak Helena, Al. Jerozolimskie 61 —1
Kubiecki Ignacy, Złota 56 —1
Bronowski Mojżesz, Twarda 15 —1
Grunblat Icek, Marjańska 8 —1
Rozenblit Frejda, Pańska 53a —1
Ajzynowicz Cypa, Twarda 8 —1
Majdenbaum Srul, Marjańska 7 —1
Wajnryb Icek Dawid, Pańska 49 —1
Fingierchut Dawid, Sienna 23 —1
Goldfajl Nuchim Wolf, Pańska 27 —1
Sochaczewski Stanisław, Złota 36 —1
Ryklewski Władysław, Próżna 12 —1
Finkielkrot Majer, Sienna 38 —1
Zynger Izrael, Grzybowska 5 —1
Tenenbaum Lejb, Twarda 15 —1
Eilender Brucha, Śliska 51 —1
Wasersztand Mordek, Ciepła 4 —1
Kowalczyk Walerjan, Wołowa 43 —1
Zieradzki Józef, Marjensztadt 7 —1
Kamińska Leokadja, Pawia 61 —1
Blumenkrame Szyja, Dzielna 3 —1
Pasensztein Benejan, Muranowska 40 —1
Berman Bernard, Ogrodowa 26a —1
Cynamon Rejrun, Targowa 14 —1
Wald Moszel, Muranowska 40 —1
Garula Kazimiera, Wronia 52 —1
Tarczewski Szczepan, Łochowska 41 —1
Jagiełak Marceli, Włocławek —1
Jarosionek Ireneusza Józefa Plac Kazimierza Wielkiego 4 —1
Maniak Katarzyna, Krochmalna 39 —1
Jacyniewicz Aniela, Ujazdowska 39 —1
Wertcheim Usser, Leszno 31 —1
Glajchman Szymon, Pawia 41 —1
Berl nerblau Józef, Dzielna 5 —1
Obrembalski Aleksander, Grójecka 72 —1
Lula Majer, Nowe Powązki 12 —1
Freiber Hersz, Dzielna 55/57 —1

Goldak Symcha Lejba, Smocza 17 —1
Ginsberg Eljazar, Hoża 3 —1
Ceisman Dwojra, Wołowa 6 —1
Gostkowski Józef, Solec 67 —1
Dekler Bronisława, Senatorska 38 —1
Kaczyński Józef, Leszno 140 —1
Bombolecki Tomasz, Pomnikowa 20 —1
Żukowski Aleksander, Młynarska 9 —1
Kiełpsz Marja, Marjensztat 9 —1
Zylbernagiel Mordka Mendel Pawia 64 —1
Żyto Hersz, Żelazna 43 —1
Gwiazda Wojciech, Skierniewicka 151 —1
Dąbrowska Bronisława, Wołowa 29 —1
Żalcensztein Izrael, Grójecka 63 —1
Grünberg Chemja Ber, Nowolipie 47 —1
Wesoły Mordka, Ciepła 19 —1
Reinerman Marja, Chmielna 43 —1
Kestenber Blima, Krochmalna 9 —1
Frukacz Bronisława, Krochmalna 76 —1
Gołębiowski Jan, Pruszków Olówkowa —1
Matejnk Marja, Natolińska 10 —1
Tyk Blima, Kopernika 11 —1
Lutomski Bronisław, Tylna 3 —1
Lutomska Franciszka, Tylna 3 —1
Truszkowski Bronisław, Towarowa 27 —1
Radzyner Hersz, Nowolipki 30 —1
Tosio Eliza, Leszno 64 —1
Pszonicki Jan, Rymarska 2/4 —1
Reichman Mojzesz, St.-Krzyska 20 —1
Zielński Gotfryd, Marjensztadt 6 —1
Walejko Zygmunt, Wronia 21 —1
Wójcicki Franciszek, Staszyca 2 —1

ZAGUBIONE:

Zgubiono paszport na imię Szyji Gradszteina, zam. przy ul. Chłodnej 52 —3

Zgubiono paszporty na imię Sury, Mordki, Dory i Benjamina Blatmanów, zam. przy ul. Pawiej 19 —3

Skradziono paszport i przepustkę nocną na imię lekarza Bernarda Finkielkrauta, Orla 13 —3

Zgubiono paszport i przepustkę nocną wyd. na imię Juljana Paradowskiego zam. przy ul. Jasnej 10 —3

Zgubiono bilet wojskowy na imię Jana Cienżarek, ul. Młynarska 9 —3

Zaginął dowód osobisty wyd. w pow. Sokółka z. Grodzieńskiej na imię Estery Topolańskiej zam. przy ul. Leszno 41. — 2

Dnia 10 czerwca r. b. zgubiono na ul. Ułanskiej, legitymację wystawioną przez 13 komisarjat na imię Zofji Czarnockiej. —2

Skradziono paszporty Napoleona i Zofji Łysakowskich, Moniuszki 5. —2

200 marek nagrody za odnalezienie i doręczenie zgubionych w nocy dnia 9 b. m. na stacji Dęblin na imię Aleksandra Markiewicza referenta Wydziału R. P. dokumentów paszportu, legitymacji urzędniczej i dowodów osobistych. Smolna 21 m. 6. —2

Zaginął paszport i matrykuła uniwersytecka Fryde-Szulcowej - Wielka 9. —2

Skradziono kartę odroczenia wyd. Jankielowi Patrolowi, Smocza 52. —2

Zgubiono paszport i przepustkę nocną wyd. Józefowi Lewandowskiemu, Tomka 39. —2

Zgubiono książeczkę zwolnienia z wojska podchor. Lesisza Czesława, Wspólna 17. Niniejszym unieważnia się. —2

Skradziono kwit firmy A. Chowańczak za Nr. 736 na imię Emanuela Eichenblatta, Waliców 6. —2

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Szochura, Gęsia 21. —2

Zgubiono czy skradziono w tramwaju torebkę z pieniędzmi i paszportem na imię Adrjanny Rydzewskiej zamieszkałej przy ul. Złotej Nr. 59a m. 2. Znalazca proszony jest o odesłanie paszportu. —2

Skradziono dnia 11 b. m. pugilares zawierający m. in. paszport, dwie legitymacje: 1) Straży Obywatelskiej, 2) Milicji Miejskiej, dwie 1/8 loterji opłaconej II kl. i kwit weterańskie wyd. na imię Aleksandra Maciejewskiego, Solec 89 —2

Zgubiono kartę odroczenia wyd. Janowi Lasocie, Obozowa 52. —2

Zgubiono książkę odroczenia za Nr. 471,0 Bolesława Markiewicza, zam. ul. Twarda Nr. 13 m. 4. —1

Zgubiono książkę odroczenia Józefa Czyżewicza zam. Natolińska Nr. 9 —1

Zgubiono legitymację funkcjonarjusza Gł. Kom. P. P. P. Heleny Ufnalskiej. —1

Zgubiono książkę odroczenia Jakuba Frajn zam. Nowolipki 60 —1

Zgubiono przepustkę z Wilna na imie Abrama Zeffa 1—1

16)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Trzeba być współczesnym człowiekiem; co się tyczy policji śledczej, to nie ulega żadnej wątpliwości, że jej szef wyjdzie na tem ostatecznie jaknajgorzej, jeżeli zechce niezmiennie odmawiać dziennikarzom informacji. Mój zastępca, p. Cauchefère, jest widocznie tego samego zdania. Nie mówiąc już o codziennych drobnych ukłuciach, wymierzonych z gazet, dziennikarze, wobec stałej odmowy, nie omieszkają sami zająć się śledzeniem i zbieraniem informacji, a ponieważ jest ich obecnie o wiele więcej, niż agentów policji śledczej, a przytem są oni o wiele bardziej rozwinięci i wykształceni i mają do rozporządzenia o wiele bardziej znaczne zasoby pieniężne,—zawsze przeto dowiedzą się o wszystkiem o wiele wcześniej od nas i, nie dysponując środkami zatrzymania przestępcy, ogłoszą w pismach zdobyte informacje i dadzą zbrodniarzowi możność wcześniejszego zabezpieczenia się. A tymczasem, jeżeli nie odmówimy dziennikarzowi tego, co może zająć publiczność, nie szkodząc bynajmniej przedsiębranym poszukiwaniom, to w ten sposób zjedna się go najzupełniej, zwłaszcza, że oszczędza mu się przytem niezbędnej straty czasu, który musiałby zużyć na poszukiwania. Rzecz prosta, że zarówno prasa, jak i jawność, mają podobnież, jak i wszystko na świecie, swoje złe i dobre strony. Tak naprz., kiedy przybyłem do Saint-Quentin, dla aresztowania mordercy Jeomais, ten powiedział mi: „Ba! gdybym o kwadrans wcześniej był przeczytał „Petit Journal“, już byś mnie pan tu nie zastał.“ Z drugiej znów strony, reporterska wzmianka, umieszczona w gazecie „Lanterne“, nadmieniająca o znalezieniu trupa w Millery, naprowadziła mnie na trop przepadłego bez śladu niejakiego Gouffe'go, który zostawił po sobie znaczny spadek. Gdybym nie był przeczytał tej wzmianki, sprawa ta zostałaby, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nieodkrytą na wieczne czasy. A trzeba jeszcze nadmienić, że organizacja działu wywiadowczego w policji znajduje się w zgoła pierwotnym stanie; tak naprz., niema dotychczas w całej Francji specjalnej centralnej instytucji, w której koncentrowałyby się niezbędne informacje. W danym wypadku sąd lyoński, bynajmniej nie interesujący się spadkową sprawą Gouffe'go, rozpatrywaną w Paryżu, nigdy, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nie byłby nam dostarczył niezbędnej informacji.

Ze wszystkiego tego można wyprowadzić wniosek, że, naogół biorąc, prasa może zawsze okazać więcej przysług, aniżeli szkód, i dla szefa policji śledczej staje się ona najczęściej potężnym sprzymierzeńcem, wprawdzie nieraz dość natrętnym, ale w każdym razie bezwzględnie pożytecznym.

Przez czas mojej służby w policji często mi zarzucano, że udzielam zbyt wiele informacji reporterom. Z tego powodu przypominają mi się dwie dość zabawne anegdoty. Jakoś pewnego razu, z powodu wiadomości, udzielonej przezemnie reporterowi (zdaje się w sprawie Eyraud i Bompard), wezwano mnie nagle do ministra, dygnitarza powszechnie znanego ze swej iście południowej dobroduszności, który zrobił mi poważną, acz w delikatnej formie utrzymaną, wymówkę, oskarżając o niedyskrecję całą prefekturę.

— Ach, mój Boże! Panie Ministrze—odpowiedziałem—naturalnie, że w sprawie tej zgadzam się z panem najzupełniej ,tembardziej, że jest to w najwyższym stopniu nieprzyjemne liczyć się z takiemi gazeciarskiemi wzmiankami, mniej lub też więcej ścisłemi. To też, za łaskawem pozwoleniem Waszej Ekscellencji, natychmiast w dniu jutrzejszym, nie omieszkam zakomunikować wszystkim dziennikarzom, że na skutek rozporządzenia prefekta policji i w wykonaniu decyzji pana Ministra Spraw Wewnętrznych, zostało mi formalnie zabronione udzielanie jakichkolwiek informacji.

Minister roześmiał się i, przeprowadzając mnie do drzwi powiedział:—Dobrze, dobrze, pomówimy już o tem innym razem.

— Kiedyindziej znów pewien prefekt policji, pod którego zwierzchnictwem służyłem, człowiek odgrywający naówczas nader wybitną rolę polityczną (był on następnie prezydentem rady ministrów), wezwał mnie do siebie i powiedział:

— Posłuchaj pan, panie Goron, poczytuję to za zupełnie niewłaściwe, aby w wydziale śledczym wydawano informacje dziennikarzom: wszystko powinno być skoncentrowane u mnie, w kancelarji.

Podziękowałem prefektowi za to, że spodobało mu się uwolnić mnie od tego kłopotliwego obowiązku i tegoż wieczora zakomunikowałem to rozporządzenie dziennikarzom. Nazajutrz gazety rzuciły się na prefekta. Po pewnym czasie znowu mnie wezwał do siebie i, kiedy wszedłem do jego gabinetu, zwrócił się do mnie z następującemi słowami.

— Kochany panie Goron, rózważyłem i poczytuję za bardziej właściwe zostawić wszystko po dawnemu. Proszę, wydawaj pan w dalszym ciągu informacje reporterom.

Ściśle rzecz biorąc, do czego mogą służyć wszystkie te ograniczenia i zakazy. Wiek nasz jest wiekiem postępu i rola prasy jest dziś olbrzymia. A przytem zdarzało mi się nie raz widzieć, jak reporterzy zdobywali się na wyprowadzanie w pole naszych agentów z taką biegłością, jakiej by im pozazdrościł niejeden „szpik“. Nasi agenci są to przeważnie ludzie bezwzględnie uczciwi, sumienni, nie podlegający przekupstwu; ale znałem wielu takich, którzy nie umieli oprzeć się pokusie poczęstunku, uprzejmie zaproponowanego przez reportera, zwłaszcza zaś satysfakcji przeczytania swego nazwiska w gazecie, którą również przeczyta i żona. A tymczasem nieustępliwość i zręczność niektórych reporterów są wręcz godne podziwu i nawet najprzebieglejszy szef policji śledczej nie jest w możności ukrycia się przed nimi. Jakoś pewnego razu. chcąc się uwolnić od nich, umyślnie wyszedłem z sądu oddzielnem wyjściem, przez suteryny, ale ku wielkiemu przerażeniu znowu spotkałem swych prześladowców, oczekujących mnie na bulwarze Pałacowym. Ciekawy obraz przedstawiają te łowy na naczelnika policji śledczej. Jak tylko go zauważą, natychmiast wszczyna się ruch wszystkich fiakrów i w ślad za jego ekwipażem poczyna się snuć długi ich sznur, przypominający orszak ślubny albo też pogrzebowy. a raczej i to i owo jednocześnie, ponieważ dziennikarze jadą z wesołemi ożywionemi minami, a sam pan naczelnik ma najczęściej kwaśny iście pogrzebowy wyraz twarzy.

Wkrótce po mojem wstąpieniu do paryskiej policji śledczej, stopniowo zapoznałem się z głównym jego personelem, na który w ciągu ośmiu lat składali się najlepsi moi współpracownicy.

(D. c. n.).

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 551. 26.6.1920.